

WYBORY SOLIDARNOŚCI

Zaplanowane na wczoraj spotkanie delegatów Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” z Zarządem Regionu białostockiego rozpoczęło się z półgodziennym opóźnieniem. Z istniejących na terenie województwa 335 zakładowych organizacji „S” na spotkanie przyszło około 100 delegatów.

Czwartkowe zebranie rozpoczęła przewodnicząca Zarządu Regionu, Stanisława Mar-

czuk przedstawiając w krótkich słowach intencje spotkania zakładowych działaczy Związku.

— To spotkanie zostało zwołane w celu dyskusji nad wyborami do parlamentu. Komisja Krajowa, zgodnie z uchwałą III Zjazdu zdecydowała, że Związek weźmie udział w wyborach jako samodzielną siłę, wystawiając ograniczoną reprezentację. Nasz Zarząd Regionu podjął decyzję o przystąpieniu do wyborów, choć trzeba zaznaczyć, że nie wszystkie Regiony takie decyzje podjęły.

Jak poinformował zebranych przewodniczący białostockiej „S”, regionalny Zarząd

Związku wybrał już swego pełnomocnika do Krajowej Komisji Wyborczej. Został nim Józef Modzelewski z Moniek. Wybrano już również — powiedział S. Marczuk — siedmioosobowy sztab wyborczy. Dyskusję rozpoczął pełnomocnik wyborczy białostockiej „S”, Józef Modzelewski, który zapoznał wszystkich z formalnymi wymogami prowadzenia kampanii. Przedstawił też związkowcom uzgodnienia między suwalską a białostocką organizacją „Solidarność” oraz zaapelował do zebranych o jak najszybsze zgłaszanie kandydatów na posłów. Mimo to jednak uczestniczący w spotkaniu nie byli skory do podejmowania dyskusji. Na sali panowała napięta atmosfera. Jak zresztą powiedział na początku narady przewodniczący Zarządu Re-

ciąg dalszy na str. 2.

Jurczyk w Belwederze

Prezydent Lech Wałęsa przyjął w czwartek w Belwederze przewodniczącego NSZZ „Solidarność” — 80” Mariana Jurczyka.

Rozmawiano o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju.

Prezydent, doceniając historyczną odpowiedzialność ugrupowań wywodzących się z „Solidarności” podkreślił konieczność wspólnego działania dla dobra Polski.

M. Jurczyk przedstawił m.in. problemy związane z rejestracją związku zawodowego „Solidarność — 80”. Wyraził także zaniepokojenie pogłębiającym się ubożeniem społeczeństwa polskiego.

Prezydent odniósł się pozytywnie do starań „Solidarności — 80” o rejestrację. Po spotkaniu z prezydentem przewodniczący NSZZ „Solidarność — 80” Marian Jurczyk powiedział:

„Postępujące z dnia na dzień zubożenie społeczeństwa grozi wybuchem. Uważałem, że moim obowiązkiem — jako działacza związkowego i kolegi — było powiedzieć to prezydentowi.”

ciąg dalszy na str. 2.

Kazimierz E. Falkowski KOMENTUJE



BEZ DRŻENIA ŁYDEK

Wojewoda suwalski — Andrzej Podchul — zarządził przegląd kadrowy oraz struktur organizacyjnych w Urzędzie Wojewódzkim.

Rozpoczęto go przed kilkoma dniami. Główny cel przeglądu to usprawnienie organizacji i zarządzania Urzędem, jako bezpośredniego wykonawcy decyzji wojewody. A więc — najpierw porządek we własnym podwórku.

— Przeglądu — mówi dyrektor Wydziału Organizacji i Nadzoru UW — Wiesław Galicki — nie należy traktować, jako próby wywołania igrzysk. Pracownicy zostaną poddani ocenie, zbędne będą także wszystkie stanowiska pracy oraz poszczególne wydziały i ich wewnętrzne struktury. Wszystko po to, aby np. sprawować, które miejsca pracy są zbyt obciążone, a na których powinno być mniej. Brana jest więc pod uwagę możliwość pewnych rozsad i przesunięć. Nie można jednak całkowicie wykluczyć przypadków zwolnień, gdzie to będzie uzasadnione. W każdym razie rewolucji kadrowej nie należy się spodziewać. Trzeba bowiem pamiętać, że w ubiegłym roku z urzędu odeszło 50 proc. pracowników. Natomiast zadania i obowiązki pozostały te same. Ostateczne decyzje wojewody o przyszłym kształcie Urzędu i ilości zatrudnionych zapadną prawdopodobnie na początku września.

Kto rządzi Polską?

Płatkowy (9.08) numer katowickiego „Dziennika Zachodniego” przyniesie zapis redakcyjnej dyskusji „Kto rządzi Polską?”. Wzięli w niej udział przedstawiciele Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność”.

Uczestniczący w dyskusji Alojzy Pietrzyk, członek Komisji Krajowej „Solidarności” powiedział między innymi: „Istnieje pogląd, że w roku 1988 komuniści zdali sobie sprawę ze stanu gospodarki bliskiego katastrofie i dlatego, pozornie oddali władzę opozycji po to, aby kregi te skompromitować, a potem wykorzystując rozczarowanie społeczne, odzyskać swoje wpływy. Uważam, że nie jest to rozumowanie błędne. Istotnie bowiem władzy ekonomicznej nie oddali nigdy”.

(PAP)

MOIM ZDANIEM...

Sonda redakcyjna

Szybkie zmiany zachodzące wokół nas dziwią, bulwersują, zaskakują wielu Czytelników. Już w poniedziałek rozpoczynamy naszą redakcyjną sondę. Chcemy o tych sprawach rozmawiać. Czekamy na Wasze opinie w godz. 9-13. Dzwoncie do nas. Prosimy także o listy na sygnalizowane przez nas tematy oraz o własne spostrzeżenia. Nasz telefon: 211-18.

Na przyk'ad „METALZBYT”

Prywatyzacja fabryk, przedsiębiorstw, zakładów różnego typu staje się faktem. Jedni na przekształceniach własnościowych zarabiają, inni — nie zasobni w gotówkę tracą. Bogaci stają się jeszcze bogatsi, pozostali wraz z postępującą recesją gospodarczą nadal ubożają.

Czekamy na Wasze opinie. Telefonujcie do nas! Wasze

Zakończono prace ekshumacyjne

Prace ekshumacyjne zostały zakończone w takim wymiarze, w jakim były zaplanowane jeszcze przed naszym wyjazdem — powiedział zastępca prokuratora generalnego RP, Stefan Śnieżko, zaś cały polski ekspozyt dokonujących ekshumacji zwłok polskich oficerów zamordowanych w Charkowie.

Odnaleziono w sumie szatki ok. 100 osób, w tym 2 kobiety. Bardzo dużo jest też elementów szatek, materiałów oraz fragmentów odznak wojskowych dowodzących polskości pomordowanych.

Jak podkreślił prok. Śnieżko, współpraca ze stroną radziecką układała się bardzo dobrze.

60 GODZIN NA GRANICY — str. 6



Zbrodnia w Miednikach

Jedyny świadek odzyskał przytomność

Jak powiadomił przedstawiciel radzieckiego MSW, jedyny pozostały przy życiu świadek mordu na posterunku celnym w Miednikach na Litwie, odzyskał przytomność. Choć jego stan jest nadal ciężki, lekarze mają nadzieję na stopniową poprawę.

Na razie nie można jednak oczekiwać, że ranny będzie

mógł wkrótce złożyć zeznania. Przedstawiciel radzieckiego MSW odmówił podania informacji na temat szczegółów śledztwa w sprawie dramatu w Miednikach. Ujawnił jedynie, że pracownicy organów ścigania ZSRR i Litwy zakończyli identyfikację broni, z której dokonano zabójstw.

Współpracę organów śledczych Litwy i ZSRR określi-

jako dobrą, podkreślając „całkowite wzajemne zrozumienie w tej dziedzinie”. W związku z zaplanowaną na koniec tego tygodnia akcją pikietowania bazy wileńskiego „OMON-u” przedstawiciel MSW ZSRR oznajmił, że MSW nie przewiduje żadnych specjalnych działań zabezpieczających.

— □ —



str. 10

(PAP)

Z KRAJU



ZE ŚWIATA

60 mln dolarów przeznaczyła państwa EWG na bezwrotną pomoc dla Polski na realizację zamierzeń w ochronie środowiska w ramach programu Phare — poinformował na konferencji prasowej 8 bm. dyrektor generalny ds. ochrony środowiska, bezpieczeństwa i obrony cywilnej Komisji EWG Laurens Jan Brinkhorst.

Ok. 700 akredytacji dla dziennikarzy, fotoreporterów, ekip telewizyjnych i radiowych — krajowych i zagranicznych — wydała biura prasowe rozpoczynającej się 13 bm. drugiej części IV pielgrzymki do Polski papieża Jana Pawła II.

Największa grupa prasowa oczekiwana jest w Częstochowie, gdzie odbędzie się spotkanie papieża z uczestnikami VI Światowego Dnia Młodzieży.

Kierownik prasowy częstochowskiej policji, na krótko Marjan Kotarski zdemontował podawany przez radio informację, jakoby Częstochowa 14 i 15 sierpnia miała być miastem zamkniętym w promieniu 50 km. Wszystkie trasy tranzytowe prowadzące przez miasto są i będą cały czas przejezdne — poinformował — zostaną zamknięte niektóre ulice, ale tylko na czas przejazdu Jana Pawła II z lotniska na Jasną Górę 14 bm. Ponadto będą zamknięte niektóre ulice w centrum miasta i w sąsiedztwie Jasnej Góry.

We wtorek 27 bm. na Pl. Piłsudskiego w Warszawie odbędzie się ogólnopolska manifestacja protestacyjna emerytów i rencistów, zorganizowana przez Rząd Weteranów Pracy przy OPZZ oraz inne organizacje emerytalne. Uczestnicy manifestacji zamierzają następnie przejść pod Urząd Rady Ministrów i prezydentowi przekazać zwołaną petycję rencistów i emerytów, dotyczące warunków ich życia — poinformowano w OPZZ.

Instytut nauki i sztuki w USA wysunął kandydaturę Leszka Balcerowicza do Nagrody Nobla na rok 1992 za wybitne osiągnięcia w dziedzinie nauk ekonomicznych.

„Zgaszony” znicz

W miejscowości Jaworów na Ukrainie zgasł płomień wiecznej wdzięczności dla żołnierzy Armii Czerwonej, którzy zginęli podczas drugiej wojny światowej. Jak podaje agencja TASS, powodem jest brak gotówki w kasie miasta na zakup gazu ziemnego. Zapowiedziano otwarcie specjalnego konta bankowego w celu zebrania środków na ponowne zapalenie znicza.

Nie kiljem to...

Drożej zagraniczne

10 bm. drożeją zagraniczne rozmowy telefoniczne, średnio o 30 proc. — poinformował dyrektor zarządu ekonomiki i finansów Dyrekcji Generalnej PPTT, Jerzy Kryśta. Niewykorzystane — dodał — że ten sam ruch trzeba będzie wykonać w najbliższych dniach w stosunku do zagranicznej

taryfy pocztowej, ale to wymaga jeszcze zgody ministra łączności. Zmiana opłat telekomunikacyjnych jest konsekwencją zmiany kursów walutowych w ostatnim okresie w stosunku do tych, które uwzględniała taryfa obowiązująca dotychczas od stycznia br. (PAP)

Balcerowicz - Hamlet czy Wallenrod?

STEFAN KISIELEWSKI

Leszek Balcerowicz jest dla Zachodu symbolem polskiej odważnej reformy: szybkiego przejścia od systemu nakazowo-rozdzielczego do rynkowego, czyli od socjalizmu do kapitalizmu. Zrobił sobie taką opinię zwłaszcza wśród zagranicznych sfer bankowych, które jego częściowe sukcesy monetarne rozciągnęły i na inne dziedziny działalności, twierdząc, iż jest on ministrem prywatyzacji i restrukturyzacji polskiego przemysłu państwowego. A to nieprawda: w tej dziedzinie właśnie Balcerowicz okazał się zupełnie bezradny, niosąc wciąż na grzbiecie „sferę budżetową”, czyli bankrutujący ciężki przemysł hutniczo-kopalniany, rozbudowany kiedyś przez komunistów dla celów społeczno-politycznych. Nie próbuje go ratować prywatyzacja (oddanie fabryki w ręce prywatnego, indywidualnego właściciela), a o restrukturyzacji, z powodu braku kapitału, nie ma mowy. Balcerowicz nie tylko że nie troszczy się o los tych przedsiębiorstw (co czyni bardzo nieroztropnie, bo one w końcu doradzą go politycznie), lecz jeszcze traktuje je ostro podatkami i drogiymi kredytami, jakby już były prywatne. Brak wyobraźni, czy jej jednostronność?

ciąg dalszy na str. 4

Czas reanimacji

APEL GŁÓWNEGO LEKARZA WOJEWÓDZKIEGO W BIAŁYMSTOKU

skierowany do mieszkańców oraz zakładów pracy województwa: białostockiego, olsztyńskiego, ostrołęckiego, łomżyńskiego i suwalskiego z prośbą o udzielenie pomocy finansowej jednostkom służby zdrowia.

Występujący niedobór środków finansowych może doprowadzić do załamania się części świadczeń albo pewnych dziedzin systemu ochrony zdrowia np. wyspecjalizowanych oddziałów zabiegowych. W konsekwencji może dojść do sytuacji, że potrzeby zdrowotne nawet te najbardziej naglące będą niezaspokojone.

Do chwili obecnej w naszym województwie nie doszło do sytuacji drastycznych powodujących konieczność zamknięcia oddziałów szpitalnych z braku środków na leki, żywność, chorych czy wynagrodzenie pracowników. Było to możliwe dzięki wprowadzeniu rygorystycznych zasad wydatkowania środków finansowych przeznaczonych przede wszystkim na pokrywanie podstawowych potrzeb pacjentów i placówek służby zdrowia.

Apele o oszczędność, o gospodarność i efektywność działania jest nakazem, a jego wykonanie dobrze pojętym obowiązkiem każdego lekarza i pielęgniarza, a także pozostałych pracowników społecznej służby zdrowia.

W chwili obecnej występuje m.in. brak środków na zakup podzespołów do uszkodzonego tomografu komputerowego oraz do aparatów USG. Jednocześnie nie mamy pełnego pokrycia finansowego na „Symulator”, który świadczy usługi na rzecz całego makroregionu dla chorych onkologicznie.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do całego społeczeństwa wymienionych województw o finansowe wsparcie służby zdrowia w tym trudnym okresie.

Zadeklarowaną na ten cel kwotę proszę wpłacać na konto Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku NBP 00 Białystok 5021-576-139-32.

Jednocześnie nadmieniam, że ofiarodawca może również dokonywać wpłat na powyższe konto ze wskazaniem wybranej jednostki, której zostaną przekazane zaofiarowane środki.

GŁÓWNY LEKARZ WOJEWÓDZKI
dr n. med. LECH ZAREMBA

WYBORY SOLIDARNOŚCI

Ciąg dalszy ze str. 1.

gionu — o małym zainteresowaniu dyskusją i spotkaniem świadczą niska frekwencja. Początkowo zgromadzeni domagali się wyjaśnień od przewodniczącego ośnośnie jego udziału w spółce.

— Komisja Rewizyjna zajmująca się tymi sprawami — powiedział prowadzący spotkanie — Jerzy Ickiewicz — a w najbliższym czasie będzie zwołany Nadzwyczajny Zjazd Delegatów, który jest prawomocny do podjęcia decyzji związanych z odwołaniami, wotum ufnosci czy nieufności — dodał.

Po tych wyjaśnieniach skoncentrowano się na ustaleniu zasad wyboru kandydatów. Główne kryteria podała Komisja Krajowa „S”. Zawierają się w pięciu punktach:

1) kandydat musi być członkiem NSZZ „Solidarność”, 2) nie może być członkiem żadnej organizacji politycznej, 3) musi złożyć pisemne oświadczenie, że po wyborze nie wstąpi do żadnej partii politycznej przez okres trwania kadencji parlamentu, 4) będzie członkiem wyjątkowo Klubu Poselskiego NSZZ „S”, 5) akceptuje program wyborczy NSZZ „S” i zobowiązuje się do stałej współpracy z strukturami Związku w celu uzgodnienia wspólnej polityki Związku i parlamentarzystów.

Pady propozycje rozszerzenia kryteriów o opinie macierzystej Komisji Zakładowej.

Należy wykluczyć byłych członków PZPR i innych partii byłego systemu — pisał kolejny propozycje.

Jeżeli ktoś należał w przeszłości do PZPR, po odrodzeniu się tej partii znów do niej wstąpi — zapowiedział inny mówca i dodał: — Jeżeli ktoś był agentem reżimu, to mu to we krwi zostaje na całe życie — tak jak mnie na zawsze określiło to, że byłem ministrem.

Po licznych uwagach połączono rozstrzygnięcie tej kwestii Komisjom Zakładowym.

Zgłoszonych kandydatów musi zatwierdzić Zarząd Regionu, który zbierze się 14 sierpnia. Do 13 bm. Komisje Zakładowe powinny zgłosić swoich kandydatów.

Po dziesięciominutowej przerwie prowadzący dyskusję jako pierwszy zgłosił kandydata na posła. Kolejni kandydaci — Wojciech Łowicz i Teresa Bartel-Bujnowska nie wyrazili zgody na kandydowanie do Sejmu.

Kazimierz Trzciński, jako jedyny, uzależnił swoją decyzję od opinii zgromadzonych. Na życzenie sali przedstawił w skrócie przebieg swojej kariery politycznej i naukowej.

Pozostałych ewentualnych kandydatów mają zgłosić poszczególne komisje zakładowe Związku do 15 sierpnia.

W dalszej części dyskusji zwracano uwagę na konieczność odwołania się w czasie wyborów do elektoratu „poza Związek”. Mówiono o zwróceniu uwagi na głosy takich środowisk jak emeryci i renciści. Stwierdzono również, iż związek nie interesował się zgodnie z postanowieniem KK NSZZ „Solidarność”, wystawieniem własnych kandydatów na senatorów. Aczkolwiek nie wyklucza się możliwości wystawienia list również do senatu.

Jeden z uczestników dyskusji zapytał, czy istnieje możliwość wykorzystania kampanii wyborczej „Gazety Współczesnej”? Odpowiadając na to pytanie, członek Zarządu Regionu, Jerzy Ickiewicz stwierdził, iż „Gazeta” jest pismem „Solidarność” i stoi do dyspozycji kandydatów „S”.

Nie ma absolutnie żadnych przeciwwskazań i nikt nie powiedział — mówił prowadzący dyskusję — że „Gazeta Współczesna” będzie niezależna czy też będzie propagowała nie naszych kandydatów.

Pozostałą część narady poświęcono sprawie strajku w białostockim MPK.

AGNIESZKA ŻERO
ARTUR SMÓLKO

OSWIADCZENIE
Do pracowników Komunikacji Miejskiej w Białymstoku

Przedstawiciele Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Region Białystok na spotkaniu w dniu 8 bm. zwracając się o przywrócenie komunikacji miejskiej w trybie pilnym — wyczerpała się cierpliwość mieszkańców miasta, a straty społeczne są ogromne.

Umożliwi nam to ponowne podjęcie roli mediatora w sprawie ochrony praw pracowników.

Oświadczenie przyjęło większością głosów.

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

(be)

Tydzien W TYGODNIU

Białystok

◀ W okręgu wyborczym nr 25, obejmującym województwo białostockie i suwalskie, w wyborach do Sejmu i Senatu, wysunęli kandydatów KO do parlamentu: Ewę Pankiewicz i Feliksa Pietrasza.

◀ Na Białostocczyźnie rzepak skoszono z 70 proc. powierzchni wynoszącej 2,7 tys. ha. Uprano się już ze zbiorów.

◀ Bank Gospodarki Żywnościowej zażądał spłaty 32 mld zł kredytu zaciągniętego przez Białostocką Spółdzielnię Mleczarską na budowę zakładu w Księżynie. Zwrotu długów domaga się też PKO SA oraz kilku wykonawców niedokończonych obiektów. BSMlecz. potrzeba ponad 60 mld złotych.

◀ Urząd Wojewódzki w Białymstoku wydał 455 zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych (powyżej 4,5 promila).

◀ Włodzisław Wierciszewski, który uciekł z pożyczonymi w banku 10 miliardami złotych. Na wniosek prokuratury, łomżyński BGZ kontroluje Izbę Skarbową.

◀ Nie udało się dotychczas ująć sprawców napadu na małżeństwo staruszków w Rutkach Nowinach. Na szczęście, oboje małżonkowie przeżyli napad.

◀ Fundacja im. Mikołaja Kopernika powstała w Grajewie.

◀ W rozegranym w Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

◀ W Łomży meczu drugiej rundy piłkarskiego Pucharu Polski Bug Wyszków pokonał LKS 3:0.

Łomża

◀ Stowarzyszenie Polaków poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką Zarząd Wojewódzki w Łomży wystosował do ministra spraw zagranicznych RP Krzysztofa Skubiszewskiego list otwarty w sprawie przyspieszenia starań o odszkodowania. Stowarzyszenie skupia w Łomży 7 tys. członków.

◀ Ministerstwo Przekształceń Własnościowych odwołuje sprawę zmian własnościowych w łomżyńskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. W tej sytuacji wojewoda będzie musiał powołać w Suwałkach.

◀ W Suwałkach zarejestrowano 37,5 tys. bezrobotnych, w tym 18,7 tys. kobiet. W Suwałkach pracy poszukuje siedem tysięcy osób. Przygotowano dla nich 173 ofert pracy, w tym 104 dla kobiet.

◀ Na spotkaniu Wojewódzkiej Komisji Wyborczej Ruchu Ludowego w Białymstoku wybrano władze sztabu okręgowego. Szefem sztabu został Zdzisław Wasilewski. Tymczasowa siedziba okręgowego sztabu ruchu ludowego znajduje się w Augustowie przy Ryнку Zygmunta Augusta 9.

◀ W Suwałkach zżeto już ponad 30 tys. ha zbóż, czyli jedną dziesiątą tego, co zasiano. Z tego co już zarekwirowano, można znakomicie wyposażyć duży zakład rybactwa.

◀ W Suwałkach napoje alkoholowe (powyżej 4,5 promila) są sprzedawane w 415 „monopolach”. (jc)

◀ Coraz więcej gospodarstw z Wschodu pracuje w woj. suwalskim. Jest też „ro-

dzinek” z Austrii jako konsultant przy produkcji palet drewnianych w Zakładzie W. W. Isach Kolo Olecka i Elku stwierdzono pomór dzi-ko. Służby sanitarne apelują o ostrożność.

◀ Trójka kajakarzy augustowskiej „Sparty”: M. Grajewski, P. Markiewicz i R. Wysocki z osady K-4 zdobyła srebrny medal w wyścigu na 1000 m w Mistrzostwach Świata juniorów. (m)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta Goldap, Czarni Olecko — Nida Ruciane Nida, Piast Rakowo Małe — Orkan Drygaj, Mazur Wądryn — Węgry Węgorzewo, Pomorzanka Sejny — Jurand Bemowskie Piskie, Tęcza Orzech — Mazur Elk. Początek tych pojedynków godz. 16. (mag)

◀ W niedzielę, 11 bm. rozpoczęły się suwalskie ligi okręgowej piłki nożnej. W pierwszej kolejce spotkają się: Sparta Augustów — Mazur Pisz, Meprozet Orzysz — Rominta

Wywieszamy urzędników gminy na drzewach w parku...

Gabinet dyrektora pęka w szwach. Co chwila ktoś wchodzi, ktoś wychodzi. Po kolei zajmują miejsce za dyrektorskim biurkiem. W rozpiętych koszulach, nieogoleni. Ze wzburzeniem mówią o ludziach, którzy rządzą miastem:

— Rada Miejska to klika!

— To są czerwone szczury z czerwonymi ogonami na dodatek!

Do „bazy” — tak mieszkańcy Goniądza nazywają Zakłady Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — jedzie się z rynku kilka minut. Ogrodzony metalową siatką, ze stróżówką przy bramie, budynek zakładów nie sprawia imponującego wrażenia. Białe, surowe ściany. Brama ściągnięta łańcuchem — zamknięta na ogromną kłódkę. Powiewają białe-czerwone flagi. Tuż za siatką, na trawie, leży kilku mężczyźni. Strajk okupacyjny.

Bazę wybudował Zdzisław Studdniak, były dyrektor zakładów, a obecnie burmistrz miasta i gminy. Ludzie mówią o nim „wielki budowniczy”, gdyż dzięki niemu powstały wszystkie najważniejsze w mieście inwestycje: restauracja, pawilon, baza. Wprowadził rządy silnej ręki we wszystkich przedsiębiorstwach, w których pracował: w GS-ie, spółdzielni mieszkaniowej, także w zakładach komunalnych. Z tych ostatnich — musiał odejść. Załóżcie nie podobal się sposób kierowania ludźmi. Zarzucili mu bezwzględność, konfliktowość i skłócanie jednych przeciw drugim.

— Kto z nim nie pracował, ten nie wie, co to za facet. Gdyby za komuny miał orawo, to by nas pała traktował — mówią strajkujący. Niedługo, po opuszczeniu zakładu, został burmistrzem.

Zakłady są jednostką budżetową. Oznacza to, że otrzymują dotację z budżetu gminy. W tym roku wyniosła ona 110 mln zł. Zdaniem Studdniaka, który jest burmistrzem, stanowią to około 4 proc. przychodów, czyli nie jest poważną pozycją w budżecie zakładów, zatrudniających 27 osób. W tym 7 pracowników administracyjnych. Zakład zajmuje się usługami lokalnymi, porządkowymi, budowlanymi, sprzątnięciem miasta, wywozem nieczystości, utrzymaniem mieszkań komunalnych. W końcu czerwca różnica między przychodami i kosztami wynosiła 116 mln zł. Kondycja finansowa zakładu, pracownicy określają jako „dobra”.

Innego zdania jest rada miejska i burmistrz. Twier-

GONIĄDZKIE PRZYSPIESZENIE

dza, że zakłady są nierentowne i muszą ulec reorganizacji. Pieniądza z dotacji potrzebne są na inne, ważniejsze cele. Reorganizacja miałaby polegać na zwolnieniu wszystkich umysłowych ich pracę przejęliby pracownicy urzędu gminy.

— To nie jest reorganizacja, tylko wyrzucenie na bruk niewygodnych ludzi — mówią pracownicy.

— Jeżeli są w stanie przejąć nasze obowiązki, to co robili do tej pory?

— To jest po prostu zemsta.

Pierwsze próby reorganizacji zakładów podjęto na początku tego roku. Przyjmowano uchwały, później je u-

nieważniano. Załoga zaniepokojona o swój los ogłosiła w lutym pogotowie strajkowe. Uchwała o reorganizacji zakładu z 27 maja została uchylona przez wojewodę łódzkiego. W piśmie czytamy: „... kierownik zakładu budżetowego samodzielnie ustala, stosownie do potrzeb, stan zatrudnienia w kierowanym przez niego zakładzie. Rada Miejska nie jest gotowa do ustalenia w sposób dyrektywny stanu zatrudnienia.”

26 lipca, w piątek, Rada Miejska podjęła kolejną uchwałę — tym razem o likwidacji zakładu i jednoczesnym powołaniu nowego, o zmniejszeniu zatrudnienia. Od tego dnia wydarzenia nastąpiły jedno po drugim z godnym podziwu przyspieszeniem.

Około godz. 16 zakończyła się sesja rady. Kilka minut po 16 pod zakładem pojawił się Eugeniusz Szklanko — likwidator firmy. Nie miał uchwały, nie wypuszczono go na teren zakładu.

— Przez jakiś czas pracowaliśmy z panem Szklankiem w urzędzie, w jednym pokoju — mówi księgowy p. Zakowski. Na moim biurku leżała „Gazeta Wyborcza”, u niego — „Trybuna Ludu”. Proponowałem mu często: weź, poczytaj. Bał się dotknąć, ręce by sobie poparzył. Tego samego dnia, tuż po 16, żona dyrektora Zygmunta Jurawicza, która pracuje w banku, przyniosła wiadomość o zablokowaniu konta firmy.

— Sprawa była na tyle uciążliwa, że jeśli bank otrzymał coś na piśmie, to musiało to być napisane przed sesją — mówi dyrektor zakładów. Zablokowanie konta naraziło nas na straty. Nie możemy opłacać w terminie rachunków. Dyrektor Banku Spółdzielczego w Goniądzu twierdzi, że 26 lipca otrzymał telefoniczną informację o uchwale rady, ale konta nie zablokował. Księgowy zaś twierdzi, że jednak to zrobił.

W poniedziałek nie wypuszczono likwidatora na teren zakładów. W dalszym ciągu nie miał uchwały rady. Strajkujący postraszyli go i obrzucili go wywieszkami:

— Wywieszamy urzędników gminy na drzewach w parku...

1 sierpnia, we czwartek, załoga ogłosiła strajk okupacyjny. Burmistrz zażądał od komendanta policji wprowadzenia likwidatora na teren zakładu. Policjanci odmówili. Między zakładem, wojewodą i łódzkiego „Solidarnością” krążyły dokumenty. Dyrektor Jurawicz gromadził duplikaty w osobnej tecze. Boi się wykreślenia. Burmistrz i przewodnicząca rady miejskiej odwiedzili redakcję „Gazety Współczesnej” i radio. Szukali sprzymierzeńców. Pojechali też do Łodzi po sprawiedliwość. Dyrektor Jurawicz i członkowie komitetu strajkowego także kilkakrotnie jeździli do Łodzi. Teraz wybierają się do Warszawy, do NSA.

Czy nie lepiej spotkać się i podjąć rozmowy w połowie drogi — między urzędem a zakładami?

Decyzja rady o likwidacji zakładu jest zgodna z prawem.

Każdy radny po otrzymaniu mandatu zapomina — kogoś on w radzie reprezentuje... — mówi jeden ze strajkujących.

Konflikt trwa.

JOANNA PILCICKA

JAK NAS WIDZĄ NA ZACHODZIE?

„Grupa Obrony Interesów Pracowniczych” — takie miało być nazwą, z którego wyszło dzisiejsze stowarzyszenie „Solidarności Pracy”. Już sama nazwa sugeruje, iż stowarzyszenie w wielu kwestiach nie zgadza się z oficjalną polityką gospodarczą państwa. Na zebraniu organizacyjnym kłosa warszawskiego, z dominacją tematów było spożycie na Polskę ze strony Zachodu. Zdaniem wielu spośród obecnych — wcale nie tak przychylne, jak to wykazywała nasza publicystyka.

Mówiono między innymi o spożyciu EWG na przebieg zmian gospodarczych. Leszek Balcer-

wicz i jego program przedstawiany jest przez nasze źródła oficjalnie jako bezalternatywny i bezwzględnie popierany przez Zachód. Tymczasem zarówno Balcerowicz, jak i jego cenny doradca, prof. Sacha, wraz ze stworzonym przez nich programem kilkakrotnie poddani byli krytyce przez opiniotwórców, wysoko cenionego tygodnika „The Economist”.

Podatnik brytyjski jest świetnie przekonany, że za jego pieniądze Zjednoczone Królestwo wydanie pomaga Polsce. Tymczasem za te pieniądze, których notabene nie dostajemy w pełnej, grupa angielskich teoretyków od gospodarki spędza kilka dni w „Mar-

riote” i spożywa kilka kolacji w najlepszych warszawskich restauracjach. Jednym z niewielu względnie optymistycznych elementów dyskusji była wypowiedź dr. Wojciecha Łamentowicza. Mówił on, że spośród naszych sąsiadów mamy względnie dobre stosunki z Niemcami. Niemcy są dla nas połową EWG, jako że połowa naszych obrotów w handlu z EWG daje handel z Niemcami i trzeba podkreślić, że dzieje się tak głównie dzięki wysiłkom strony niemieckiej. Niemiec jednak zarówno nasilanie się nastrojów antypolskich we wschodniej części Niemiec, jak i długotrwałe kłopoty z podpisaniem traktatu o dobrym

sąsiedztwie, są dowodami na znaczne skomplikowanie stosunków polsko-niemieckich” — stwierdził Łamentowicz. Wielokrotnie powtarzało się stwierdzenie, że konieczne jest podjęcie działań dających do zbudowania, a raczej odbudowania pozytywnego wizerunku Polski w oczach świata. Należąca do sympatyków stowarzyszenia doc. Mirosława Marody, stwierdziła, że wszelkiego rodzaju działania propagandowe podejmowane na Zachodzie są o tyle bez sensu, że nasz wizerunek buduje faktyczna sytuacja w Polsce. Jeżeli więc zależy nam na poprawie zachodu, z którego w żadnym razie nie powinniśmy rezygnować, należałoby podjąć próby „europelizacji” wewnętrznych stosunków w kraju.

HALINA MALESZEWSKA

Mikołajki stają się w kraju coraz popularniejsze, lecz nie za sprawą walorów turystycznych. W Mikołajkach narasta konflikt. Jeszcze przed kilkoma miesiącami głównymi przeciwnikami byli: burmistrz i właściciel firmy budowlanej z Giżycka, KAZIMIERZ KOC. Dziś sprawa spornej wsi w Jeziorze Mikołajskim zdaje się być tylko jednym z elementów sporu, jaki toczy J. Kornatowski wspierany przez część Rady Miejskiej i Gminy, z Komitetem Obywatelskim, K. Kocem, a ostatnio i gronem dziennikarzy, którzy swe poparcie lokują po stronie przeciwnej niż władza.

DWIE WIZJE ROZŁAMU

Adam Marciniak, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarności”:

— Winą radnych jest to, że akceptują decyzje burmistrza, nie znając dobrze sprawy. Materiały dostają na dzień przed sesją. Nie ma mowy o jakiegokolwiek konsultacji z wyborcami. Stan budżetu Mikołajek jest krytyczny, miało się plać. Ludzie teraz mówią, że to wina „Solidarności”, a to ekipa burmistrza działa dla własnego interesu, sprawy gminy odkładając na bok. Większość radnych i pracowników urzędu ma już przyzwyczajenie do działki. Oni czują, że mają przewagę i lekceważą nasze uwagi.

Janusz Kornatowski historię najnowszą widzi zgoła ina-

VOTUM

28 marca KO złożyło votum nieufności wobec burmistrza. Burmistrz się tym nie przejął, bo komitet odwołać go przecież nie może, a w ogóle to KO gra nie fair, np. gdy rozwieszono zawiadomienia o spotkaniu burmistrza z mieszkańcami, 10 maja, zostały one zerwane, a w ich miejsce pojawiło się zaproszenie KO na spotkanie przez nich organizowane w tym samym miejscu i w tym samym czasie, aby wobec zaproszonych mieszkańców ponownie votum nieufności.

Przewodniczący KO A. Marciniak pokazuje kopię listy zarzutów składanych burmistrzowi. Dokument ten po-

wędrował do sejmiku wojewódzkiego, 11 stron maszynopisu. Dużo tego, jak na niedługi przedział czasu. Radni Mikołajkami. Jest tam o mieszkańcach, działkach, sprawie wyspy, uchybieniach w organizowaniu przetargów.

Komitet wynajął nawet prywatnych detektywów, by sprawdzić przeszłość kandy-

daty J. Kornatowski.

— Czy pan sam przydziela mieszkania?

— Działam wspólnie z komisią. Może w sporadycznych przypadkach nie skonsultowałem swej decyzji...

PRZETARGI

Przewodniczący KO A. Marciniak twierdzi, że trud-

Gorące lato na Mazurach

data na stanowisko komendanta miejscowej policji, dia którego burmistrz przetrzymywał od ubr. mieszkanie komunalne. Jak twierdzi A. Marciniak, przeszłość kandydata nie jest kryształowa. Kandydat wywodzi się z SB...

Mieszkanie dia komendanta to zdaniem KO tylko wierzchołek góry lodowej. Na przykład mieszkanie opuszczane przez rodzinę wyjeżdżającą do RFN, z pominięciem procedury, trafiło do rąk osoby wybranej przez burmistrza.

— Dzwienie że rok temu KO nie miał tych zastrzeżeń —

no docieć jakie są zasady przydziału mieszkań i przetargów na działki i lokale użytkowe. Doświadczył tego na własnej skórze pan Rabczyk.

Z przetargu, jaki odbył się na lokal sklepowy przy ul. 1 Maja, wynikałoby, że jego nieuczciwością był fakt, iż mieszka 4 km poza granicami gminy Mikołajki. Wpłacił wadium i tuż przed przetargiem dowiedział się, że jest on dostępny tylko dia mieszkańców miasta i gminy Mikołajki.

J. Kornatowski twierdzi, że warunki były podane wcześniej — cena wynosiła 15 tys.

Doczekaliśmy się odzewu na artykuł „Towarzysze z Towarzystwa”. Gdyby przyjął za prawdę to, co pisze w liście do redakcji pani LESZCZYŃSKA z Ciechanowca to okazałoby się, że mieszkańcy gminy w pierwszych po wojnie demokratycznych wyborach, w których kandydatów na radnych nikt nie narzucał ani nie przywołał w tecze wybrali najgorszych obywateli.

List należałoby wrzucić do kosza, bo to anonim, mimo podpisu. A Ciechanowcu mieszka wiele osób o nazwisku Leszczyńska, ale żadna z pytanych nie potwierdziła autorstwa. Mimo to drukujemy fragmenty nadesłane do publikacji. Osoby krytykowane w liście, przede wszystkim — przewodnicząca Rady i burmistrz nie mają nic do ukrycia i chętnie zgodzili się odpowiedzieć na zarzuty zgłoszone w liście. Pomijam fragmenty które są oczywistą pyskowską.

Pani Leszczyńska pisze („... na czele naszego samorządu stoi pani Walczukowa, nauczycielka miejscowego liceum która była (...) wieloletnią członkinią partii. Ta pani przy pomocy legitymacji partyjnej wygrywała sprawy w sądzie (o mieszkanie) — a w pochodach, 1-majowych, uczestniczyła niosąc w białych rekawiczkach, przepasaną czerwioną szarfą sztandarkę. Ludzie tujejsi mają ten fakt utrwalaony na zdjęciach”.

W obronie towarzyszy

Zofia Walczuk, przewodnicząca Rady Gminy i Miasta Ciechanowca:

— W PZPR byłem przez dwa lata. Zapisalam się po naciskach sekretarza POP w szkole, jednocześnie zastępcę dyrektora. Po jednej z wizytacji dyrektor i zastępcę dali mi jednoznacznie do zrozumienia, że jej ocena zależy od tego, czy podpiszę deklarację przystąpienia do PZPR. Podpisałam ją, ale następnego dnia chciałam deklarację wycofać. W odpowiedzi ówczesny pierwszy sekretarz partii wezwał mego męża, który w tym czasie był dyrektorem SKR i niedowzniecznie nakreślił mi jak daleko idące będą konsekwencje wycofania mojej deklaracji.

W partii zostałam, ale kiedy w 1980 r. mogłam wybiec, wystąpiłam z niej natychmiast. Oczywiście wycofałam się z przynależności do PZPR. Tego jednak nie da się już zmienić. Co do sprawy sądowej — wytoczyłam ją byłemu sekretarzowi POP w naszej szkole za to, że przyszedł pijany na konferencję naukową i mi naubił. Na rozprawie jako argumentu użył stwierdzenia, że rzuciłam legitymację partyjną. Wówczas, choć już nie byłam w partii, wyjechałam czerwioną książeczkę... Nie miało to żadnego związku z mieszkaniami.

Natomiast o burmistrzu pani Leszczyńska pisze: „Na burmistrza (...) wybrany został człowiek o zupełnym braku kompetencji, alkoholizm, karcizm, dziwaczny, który nigdy przedtem nie zarządził nigdy przedtem nie zarządził nigdy przedtem nie zarządził nigdy przedtem nie zarządził...”

WIESŁAW KOŁOWSKI

zi czynszu miesięcznego za m. kwadrat, i 22 mln wpłaty jednorazowej, podlegającej przetargowi oraz warunków, o którym była już mowa wcześniej.

— Czy przetarg został ogłoszony w prasie?

— Nie stał urzędu na drogę ogłoszenia.

— Kto określił takie warunki?

— Zarząd miasta i gminy.

W KO twierdzi, że był to manewr dia pozbycia się konkurencji. Ponoć zwycięzcy przetargu w tym samym dniu otrzymała klucze i weszła szczydła.

Wyłączenie z przetargu osób spoza gminy miało miejsce także w przypadku, dzierżawy restauracji „Syrena”. Przewodniczący KO A. Marciniak twierdzi, że panowie Dziak i Kalaska, w których ręce trafiła dzierżawa, są już notarialnie właścicielami obiektu. Burmistrz zaprzecza: kupił, owszem, ale nadal jest to dzierżawa.

DZIAŁKI

Natomiast z całą pewnością pan Dziak jest właścicielem 9 ha sprzedanych mu z Państwowego Funduszu Ziemi za 30 mln zł. O teren położony obok, obejmujący 4,7 ha, stara się pan Siłwiński. Chciałby na tym gruncie prowadzić działalność gospodarczą, m.in. wydobywać żwir. Przyszedł ze swoją sprawą do KO. Dziak już dwukrotnie stawiana była do przetargu. I choć za drugim razem cena wywoławcza (prawie 200 mln

MARIUSZ PIOTROWSKI

Śladem publikacji

Lew się budzi — będzie zły

Ostatni Magazyn Gazety Współczesnej zamieścił felieton z cyklu „Etyczne Szyfry” zatytułowany „Lew się budzi — będzie zły” autorstwa Oldbaya. Jest to tekst bardzo napaściwy, złośliwy i tendencyjny. Oldboy wyraźnie nie lubi Stronnictwa Demokratycznego, co mu wolno. Nie wolno mu jednak manipulować faktami i traktować czytelników swojej gazety jak nieświadome dzieci. Oldboy zarzuca nam spektakularny dział i stawia dramatyczne ale dziwne pytania, na które w rzeczywistości dobrze zna odpowiedź. Zdecydowanie sprzeciwiamy się postawionym w tekście zarzutom ponieważ:

— pomimo przegranych wyborów samorządowych radnym Rady Miejskiej zaproponowaliśmy współpracę w rozwiązywaniu wszelkich problemów miasta,

— w ślad za tym 30 lipca 1990 roku w piśmie do Prezydenta Miasta mgr. inż. Lecha Rutkowskiego zawarliśmy propozycję współpracy, przedstawiliśmy szereg koncepcji, zwłaszcza funkcjonowania służb komunalnych, gospodarki lokalowej i czynszowej. Pismo zostało bez odpowiedzi,

— do sprawy opracowania całokształtowej koncepcji funkcjonowania służb komunalnych wrócił w liście otwartym do przewodniczącego Rady Miejskiej i Prezydenta z dnia 18 lutego br. (opublikowany również w „Gazecie Współczesnej”). Na list ten otrzymaliśmy odpowiedź przewodniczącego Rady Miejskiej (opublikowany również w GW), w którym zapewniono nas wszystkim o podjęciu skutecznych działań dla poprawy funkcjonowania miasta,

— 14 maja br. wypowiedzieliśmy się (także na łamach „GW”) na temat strajku w MPK (pierwszego) i ponownie zażądaliśmy od Rady Miejskiej obiecaną koncepcję działania przedsiębiorstw komunalnych. Odpowiedź przyniosło życie,

— 28 maja br. wystąpiliśmy do zakładów pracy z apelem „Podarujmy dzieciom wakacje” (tekst publikowany w „GW”),

— 25 lipca br. przesłaliśmy do Gazety Współczesnej stanowisko, które to rozjuszyło Oldbaya.

Stali czytelnicy Gazety mogą być trudu potwierdzić prawdziwość przytoczonych faktów i wiedzą, że to nie my nimi manipulujemy.

Oddzielnie o sprawie „Gazety Współczesnej”.

Prawdą jest tylko, że byliśmy przeciwni przekazaniu jej Zarządowi Regionu NSZZ „Solidarność” i popieraliśmy starania dziennikarzy, 25 marca br. opublikowaliśmy w „Gazecie Współczesnej” list otwarty przewodniczącego SD w woj. łódzkim kol. Tomasza Miłkowskiego wyrażający protest przeciwko politycznym decyzjom przy przekazaniu „Gazety Współczesnej”. Okazało się, że mieliśmy rację. Chętnych na Gazetę za cudze pieniądze byłoby na pewno więcej. Przy okazji powstaje pytanie na jakiej zasadzie Gazeta użytkuje Dom Prasy?

Rzeczywiście, rzemiosło i prywatny handel było i jest w kręgu naszych zainteresowań, natomiast odpowiedzi na to, czy nasza pomoc była potrzebna i skuteczna, spodziewamy się od przedstawicieli rzemiosła i organizacji kupieckich.

Uważamy, że wykazaliśmy dowodnie, że nasze działania nie są koniunkturalne lecz konsekwentne, by rozpocząć je wykonywać jawnie i pod pełną kontrolą społeczną.

Tak, mamy ochotę na współuczestnictwo we władzy. Jesteśmy do tego przygotowani i zapewniamy, że będziemy je wykonywać jawnie i pod pełną kontrolą społeczną.

Prezydium Rady Okręgowej Stronnictwa Demokratycznego w Białymstoku

On, Ona i miliardy

Zwracam się z uprzejmą prośbą o sprostowanie — zdania — zwrótu w artykule Gazety Współczesnej z Tygodnia z dnia 2-3-4 sierpnia 1991 r. pt. „Defraudacja stulecia On, Ona i Miliardy”. Zdanie dotyczy: „do kraju wraca eks-żona z imponującym jak na nasze warunki portfelem”. Oświadczam, że nawet na granicy, kiedy polscy celnicy dokonali sprawdzenia kontrolnego mógłby przywiezionych rzeczy — nie zapytali mnie, ani nie zażądali okazania „imponującego” portfela. Skąd więc może wiedzieć ten portfel Pan redaktor? Gdyby sobie życzył to bardzo chętnie mogłabym mu oświadczyć udzielić informacji na tę okoliczność i omówić „ten imponujący portfel”.

Nie wiedział zapewne ile to dolarów podawałam przez świadków dia eks-męża w celu wykażania naszego wspólnego udokumentowanego majątku (do czasu przeprowadzenia naszego rozwodu). Nie wiedział także o mojej ciężkiej chorobie, ani o ciężkiej operacji jaką przeżyłam za granicą, ani też o wysokich kosztach, które poniosłam w biurze emigracyjnym, dia załatwienia stałego pobytu, aby w przyszłości mieć prawo do takich podróży. Obecnie do Polski przyjechałam na czas określony przez biuro emigracyjne warunkujący zaakceptowanie ostatecznej decyzji w tej sprawie.

Pomijając powyższe jak mógł Pan redaktor z terenu Łodzi podpisujący się inicjałami (nom) nie przewidzieć strasznych skutków jakie mnie oraz moim nieletnim dzieciom mogą przynieść w obecnej sytuacji po opublikowaniu takiego cytatu? Mieszkam z dziećmi na ubożu miasta, gdzie narażona jestem na różne szykany, niebezpieczeństwa ze strony napaściników marginesu społecznego. (...)

Sądziłam, że Gazeta Współczesna przed dopuszczeniem do druku winna — moim zdaniem — podlegać korekcie. Nie każdy przyjeżdżający z zagranicy posiada imponujący portfel. (...)

Proszę Pana Redaktora, aby spowodował natychmiastowe sprostowanie tego cytatu, który w obecnej sytuacji jest zagrożeniem dla mnie i moich dzieci. Nie chciałabym z powodu tej niewłaściwej wypowiedzi na łamach prasy pójść na drogę postępowania sądowego, co byłoby dla mnie bardzo przykre. Oświadczam, że aczkolwiek w opublikowanym artykule występują osoby anonimowo — to nazwiska osób zamieszczanych w te afery oraz osoby uboczne są znane i głośno komentowane przez czytelników nie tylko w Łodzi, ale całej okolicy. Po ukazaniu się tego artykułu otrzymałam mnóstwo telefonów z różnymi zapytaniami na tę okoliczność.

Jednocześnie dziękuję za ukazanie się tegoż artykułu, który niewątpliwie dopomógł mi w załatwieniu szeregu ważnych spraw rodzinnych.

z poważaniem eks-żona (nazwisko znane redakcji)

POLITYCZNA SZACHOWNICA

W Białymstoku działa 18 partii politycznych. W ostatnich dniach swoje listy kandydatów do Sejmu postanowili zgłosić wspólnie Zarząd Regionu „Solidarności” w Białymstoku i Zarząd Regionu „Poliszcz” z Suwałk. Wyłania swoich kandydatów Izba Rzemieślnicza w Białymstoku, „Solidarność Pracy”, Polska Partia Socjalistyczna i suwalski Związek Nauczycielstwa Polskiego, ZSP i Unia Wolnych Polaków postanowiły pójść razem do wyborów. Nie list będzie w okręgu trudno przewidzieć. Może być dwadzieścia ale może być kilka. Wiele partii nie zgłosiło jeszcze swoich kandydatów, prowadzi bowiem rozmowy w sprawie koalicji wyborczych. Celem naszych publikacji jest zaprezentowanie programów poszczególnych partii, każda z nich otrzymuje ten sam zestaw pytań, naszym zadaniem nie jest ich „prześwieślenie”, to powinni zrobić sami wyborcy w trakcie kampanii.

POROZUMIENIE CENTRUM

Przyjmując się, że Porozumienie Centrum powstało 12 maja 1990 roku. Tego dnia, grupa ponad 60 działaczy Komitetów Obywatelskich, Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, Klubu Myśli Politycznej „Dziękam”, PSL „Solidarność”, Centrum Demokratycznego, Unii Demokratów, Baza, a także Kongresu Liberalno-Demokratycznego podpisała deklarację nowej partii. Jak podkreślali ówczesni sygnatariusze — Porozumienie wyrosło z potrzeby istnienia na polskiej scenie politycznej silnego ugrupowania centroprawicowego. To polityczne posunięcie zaowocowało podziałem w ruchu obywatelskim, z którego później, niejako w odpowiedzi na utworzenie PC, powstała Unia Demokratyczna.

Okręś docierania się organizacyjnego i programowego PC zakończył I Kongres, do którego doszło w marcu br. Przyznosił on uchwalenie programu i statutu partii oraz wybór nowych władz naczelnych. Niekwestionowanym liderem tego ugrupowania jest Prezes PC Jarosław Kaczyński. Jego zastępcami są wiceprezisi: Przemysław Hniedziwicz, Adam Głapiński i Marcin Przybyłowicz. Szefem Zarządu Głównego Porozumienia jest Jacek Maziarz. Prócz tego — jak mówi się — wiele do powiedzenia w PC ma mec. Jan Olszewski.

Porozumienie Centrum programowo pragnie być partią chrześcijańsko-demokratyczną, w której — co zapisane jest w statucie — pełnoprawnie uczestniczą nurtu liberalno-demokratyczny i ludowy. W swoich działaniach PC odwołuje się do tradycji i modelu zachodnioeuropejskiej chadeckiej. Utrzymuje, że bliskie stosunki z chadecką Międzynarodówką. Nie jest jednak jej członkiem.

Jak powiada liderzy PC, Centrum pragnie być „partią milicję wieksości”. Nie chce być odbierana jako partia elitarna. I chociaż wśród działaczy przeważają ludzie ze środowisk intelektualnych, PC jest otwarta dla wszystkich grup społecznych. Obecnie liczbę członków partii, władze PC szacują na około 30-40 tys. W województwie białostockim — gdzie ciolowymi działaczami porozumienia są: Ireneusz Choroszuca, poseł Krzysztof Putra, Andrzej Lussa, Mieczysław Gmiller — jest ich ok. 250.

Nie najlepiej — w opinii działaczy PC — wyglądała sprawa finansowa partii. Wysokość składek członkowskich ustalono na 10 tys. miesięcznie, ale istnieją ulgi m.in. dla emerytów czy bezrobotnych.

Prasę, partyną Porozumienia stanowią „Express Wieczorny” — kupiony od RSW i „Tygodnik Centrum”. Poza tym istnieją wewnętrzne, ogólnopolskie „Biuletyn Informacyjny” i kilka biuletynów regionalnych.

Porozumienie Centrum — podkreśla jeden z założycieli PC z Białostoku, Ireneusz Choroszuca — nie jest wąsko pojętą partią prezydencką. Trzeba jednak pamiętać, że my pierwsi wysunęliśmy kandydaturę Lecha Wałęsy na urząd prezydenta i konsekwentnie popieramy jego poczynania.

Porozumienie opowiada się za tradycyjnym tróipodziałem władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sadową, z silną władzą wykonawczą — prezydencką. Gospodarczo PC opowiada się za systemem wolnorynkowym z przewagą sektora prywatnego. Stoi na stanowisku całkowitego poszanowania praw własności, jest zwolennikiem „odpowiedniej” roli państwa w procesach gospodarczych.

Państwo nie może, jakby chcieli liberalni, być jedynie stróżem nocnym. Z drugiej strony nie może się

ARTUR SMÓŁKO

SdRP

W końcu stycznia 1990 r. po ostatnim Zjeździe PZPR zawiązała się Socjaldemokracja Rzeczpospolitej.

JAVIER PEREZ de CUELLAR: — Nie lubię supermocarstw!

— Panie Sekretarzu Generalny, tylko dwa razy w swojej dotychczasowej historii Rada Bezpieczeństwa ONZ wyraziła zgodę na wojskową akcję przeciwko agresorom — w 1950 roku w Korei i w 1990 — w Kuwejcie. Czy dalsze tego typu użycie wojsk uważa pan za możliwe?

— Rozdział 7 Karty Narodów Zjednoczonych kryje stałe zagrożenie wroczenia Rady Bezpieczeństwa. Jako człowiek młody jak mam nadzieję, że problemy między narodowe rozwiążemy wyłącznie na drodze pokojowych pertraktacji.

— Czy następna operacja wojskowa ONZ mogłaby mieć miejsce w Jugosławii, po tym jak w Slovenii i Chorwacji rozległy się strzały?

— Jest to problem wewnętrzny, który — mam taką nadzieję — Jugosławia sama rozwiąże. Im szybciej, tym lepiej. Ale panująca tam sytuacja daje podstawy do obaw.

— Dla państw ościennych może ona stanowić realne zagrożenie pokoju...

— Wiemy z historii jak niebezpieczny jest to region. Niektórzy politycy wierzą, że przy pomocy swoich akcji mogą doprowadzić do stworzenia nowej federacji. Możliwe, że mają rację. Jak zawsze i tym razem nie mogę tam ingerować. Mogę jednak wyrazić troskę i zwracać się z apelami do różnych republik, żeby utrzymały jedność tego państwa.

— Amerykańska opinia publiczna świętowała niedawno zwycięstwo w wojnie nad Zatoką Perską. Czy pan z takiego wyniku działań militarnych jest również zadowolony?

— Sam fakt, że wojna za-

kończyła się, przynosi zadowolenie. Teraz musimy dokładnie patrzeć i dbać o to, żeby wszystkie rezolucje ONZ były wykonywane. Rada Bezpieczeństwa od czasu irackiej inwazji na Kuwejt (3 sierpnia 1990 r.) pobiła swoisty rekord — podjęła 13 rezolucji na ten sam temat.

— Co uważa pan za szczególnie czasochłonne?

— Usunięcie broni masowego rażenia. Zyczyłbym sobie aby Irakijczycy podeszli do tego z całą powagą. Pozostaje także problem reparacji wojennych. Zaproponowałem Ra-

dzie Bezpieczeństwa, aby na ten cel przeznaczyć nie więcej niż 30 proc. irackich przychodów ze sprzedaży ropy naftowej. Amerykanie żądali 50 proc.

— Dlaczego nastaje pan na niższe opłaty?

— Musiałem wziąć pod uwagę sytuację wewnętrzną w Iraku. To nie jest w porządku, że naród iracki cierpi. Tym cierpieniem nie jest dotknięcie kierownictwa państwa, ofiarami są zwykli ludzie stojący na skrajach głodowej. Wszelkie działania międzynarodowa społeczność musi starannie przemyśleć. W przeciwnym wypadku będziemy musieli wyżyć 18 mln Irackijczyków. (...)

— Amerykanie oskarżają Bagdad, że w dalszym ciągu

prowadzi doświadczenia związane z programem budowy bomby atomowej. Czy Narody Zjednoczone są w stanie to skontrolować?

— Inspektorzy, których odelegaliśmy do Iraku, skarżą się na piętrzone przed nimi trudności. Amerykanie mają swoje własne źródła informacji. Z dużą troską zauważyli, że irackie urządzenia transportowane są z jednego punktu do drugiego. Takim działaniom musi zapobiec Rada Bezpieczeństwa. (...)

— Nie wierzy pan w to, że USA wykorzystują ONZ do

rykański głównodowodzący, gen. N. Schwarzkopf, nie kierował swoich raportów do nas. Rada Bezpieczeństwa nie miała żadnego wpływu na operację militarną.

— Czy nie byłoby — zgrabnie pod względem politycznym — i tym razem wystawić prawdziwych sił ONZ?

— O to musicie zapytać Amerykanów. Nie wiem czy oni w jakiegokolwiek sytuacji i faze rozwoju wypadków, w ogóle rozważali taką możliwość.

— Pan w każdym bądź razie był za tym?

— Od czasu kiedy Rada Bezpieczeństwa układała się w oparciu o pięciu stałych członków, świat zmienił się dramatycznie. Czy nie byłoby dobrze, żeby Rada Bezpieczeństwa została ukształtowana na nowo?

— Kto sądzi, że to jest złe, że Rada Bezpieczeństwa składa się z pięciu stałych członków korzystających ze szczególnych uprawnień, nie powinien myśleć, by liczbę tych uprzywilejowanych powiększyć. Wielu polityków uważa, że wszyscy członkowie RB powinni być zrównani pod

przeżyciem ogłędanie nędzy w tych krajach. (...)

— Czy przyjąłby pan propozycję objęcia stanowiska Sekretarza Generalnego na trzecią kadencję celem przeprowadzenia ONZ, przez tę krytyczną, ale i obiecującą fazę?

— Nie. Państwo jesteście pierwsi, którym to zdrażam, ale na tym urzędzie nie chciałbym pozostać ani jednego dnia dłużej. Sekretarz Generalny nie powinien urzędować przez 15 lat.

— Były doniesienia, że zgodził się pan na ograniczone przedłużenie kadencji?

— Nie mam nic przeciw temu, żeby pozostać rok dłużej — do czasu, kiedy Rada Bezpieczeństwa znajdzie właściwego następcę. Nigdy jednak nie powiedziałem, że wyrażam zgodę na przedłużenie kadencji. Jest to absolutnie fałszywe. Dla mnie jest to już najwyższy czas, żeby iść do domu. Jestem starym człowiekiem, ale przy dobrym zdrowiu. Psychicznie też jeszcze nie na koniec. Przewodzę dobre życie, ponieważ w tym zawodzie występuje tak dużo problemów frustrujących.

— Czego oczekuje pan od swego następcy?

— Potrzebna jest już świeża krew, możliwe, że także inne podejście do sprawowania urzędu. Jednak o wiele ważniejszym problemem, niż nowy człowiek na tym stanowisku, byłoby wyposażenie ONZ w większą władzę.

— Czego najpilniej będzie potrzebował pański następcę?

— Mojemu następcy pozostawiam organizację, której nierzadko jest ponownie odbudowywany. Ale ten poziom odbudowy człowieka na moim miejscu będzie potrzebował skoordynowanego wsparcia. Członkostwo w ONZ musi mieć większą wagę — nie poprzez słowa, konieczne są większe uprawnienia do wykonywania władzy.

— Panie Sekretarzu Generalny, dziękujemy panu za rozmowę.

(„Der Spiegel” — tłum. i opr. — jag)

CO DZIEŃ WOJNA

osiągania własnych celów?

— Sądzę, że nie.

— Czy supremacja pojedynczego członka Rady Bezpieczeństwa nie mogłaby doprowadzić do nadużycia ONZ?

— Bardzo zależy mi na tym, żeby ta organizacja pozostała nadal taką, jaką była pomyślana, jako forum pokojowego rozwiązywania problemów — bez dominującego wpływu jednego państwa, czy całej grupy państw. W przeciwnym przypadku ONZ nie byłoby już żadną demokratyczną organizacją. Bardzo poważam USA. Ona są państwem, które osobliście nadzwyczajnie celnie. Ale już sama idea supermocarstwa była mi zawsze zmiennawidna, ponieważ stoi ona w poważnej sprzeczności z koncepcją Narodów Zjednoczonych.

— Przed paroma miesiącami niedawno pan, że wojna w Zatoce Perskiej nie jest wojną Narodów Zjednoczonych, mimo iż była legalna...

— Zgadza się. W wojnę koreańską Narody Zjednoczone włączyły się w pełni. Były niebieskie helmy, flaga ONZ, naczelną dowództwo itd. W Zatoce Perskiej chodziło o wojnę, która nrowadzona była za zgodą ONZ, ale nie była wojną tej organizacji. Ame-

— Oczywiście. Ponieważ to byłoby pełne zastosowanie rozdziału 7 Karty Narodów Zjednoczonych. Artykuł 42 stanowi, że Rada Bezpieczeństwa ma prawo powołać siły zbrojne — morskie, powietrzne i lądowe — w celu ponownego przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa, jeżeli dojdzie do przekonania, że pokojowe próby rozwiązania problemu nie przyniosą oczekiwanych rezultatów. Tym razem wybrano drogę pośrednią, której w żadnym wypadku nie można uznać za operację wojenną ONZ. Tutaj chodzi o coś więcej niż tylko niuans. To jest poważna różnica.

— Jak Narody Zjednoczone mogą poprawić swoją działalność, skutecznie zapobiegać konfliktom, zamiast je zwalczać?

— Państwo macie na myśli Radę Bezpieczeństwa. Ona składa się z 15 państw, w tym z tych, które dysponują wszelkimi dostępnymi źródłami informacji. Sekretarz Generalny Narodów Zjednoczonych nie ma ani jednego satelity. Gdybym taki posiadał, nie usłobyj mojej uwadze, że na granicy między Irakiem a Kuwejtem zostało rozmieszczonych 100 tysięcy żołnierzy, zanim Bagdad zdecydował się na atak.

— Względem praw i żaden z nich nie powinien mieć prawa weta. Jeśli jednak chcemy trzymać się tego prawa, to z całą pewnością są państwa, które mogą mieć interes w tym, żeby zabiegać o miejsce w Radzie Bezpieczeństwa — jako jej stali członkowie. Niemcy, Japonia i jestem pewien, że również Indie, Nigeria i Algieria, szybko będą o to zabiegać. Ale wtedy niektórzy będą pytać: dlaczego Nigeria, lub dlaczego Brazylia, a nie np. Meksyk? Z tych to m.in. powodów musimy zdawać sobie sprawę z tego, czy prawo weta uznajemy za pożyteczne, czy za szkodliwe?

— Koniec zimnej wojny zrodził nadzieję na szeroką współpracę międzynarodową. Czy widzi pan w tym szansę przezwyciężenia konfliktu Północ-Południe?

— Powiem państwu całkiem szczerze. Kiedy 31 grudnia bieżącego roku uprzątnę swoje biurko, to do największych własnych rozczarowań zaliczę, że nie udało mi się powołać do życia międzynarodowego komitetu, który podjąłby poważny dialog między Północą a Południem. Państwa afrykańskie, które niedawno odwieżdżały się z pacyfizm, ich położenie jest tragiczne. Jest wstrząsającym

Ciąg dalszy ze str. 1.

Zasługi monetarne Balcerowicza są znane i ogromne. Stworzył nam prawdziwy, w dużym stopniu wymyślny pieniądź, którym zastąpił papierowy bon wewnątrz wymiany z epoki komunizmu. W krótkim czasie zważył ogromną inflację, umeścił eksport, na rynku pojawiła się masa i rozmatłość towarów, nie widziana tu od lat kilkudziesięciu. Dolar, niedawno jeszcze przedmiot niebotycznych spekulacji, przybrał normalny, przyzwyczajony kurs gwarantowany przez bank i kantory. I wreszcie najważniejsze (tak przynajmniej twierdzi Balcerowicz) — nastąpiła częściowa deflacja i rozłożenie na raty w czasie skomplikowanych polskich długów zagranicznych z epoki Gierka. To ostatnie, prawdę mówiąc, uważam za najmniej ważne, bo często-kroć jest to po prostu zmiana cyfr na papierze, której to operacji społeczeństwo polskie na ogół nie rozumie, zwłaszcza, że instytucja nasza, która obsługuje ten dług, dosyć jest tajemnicza.

Oklaski ze strony zachodnich banków są — realnej pomocy nie wiada. Owszem, pomocy podobno siedem miliardów dolarów przeznaczonych na różne konkretne cele, ale „ugryźć” ich nie możemy, leżąc sobie bezczynnie, mimo iż kona warszawskie metro i gospodarka budowlana, szpitalnictwo, łączność, komunikacja. Dlatego nie możemy tych pieniędzy wchłaniać. Podobno brak nam fachowców bankowych, projektodawców,

Balcerowicz — Hamlet czy Wallenrod?

ogóle takie słowa, jak „właściciel”, „nabywca”, „posiadacz”, „fabrykant”, „kapitałista” są w naszej strefie budżetowej nieznane i zakazane. Zastąpiono je groteskową fantazją p. Janusza Lewandowskiego, owym „akcjonariatem” obejmującym za darmo 27 milionów Polaków. Rząd dąży się recesja, ale prezenty obiecują...

Ileokroć pytałem za granicą, dlaczego nie przychodzi do Polski zagraniczny kapitał inwestycyjny, padała jedna i ta sama odpowiedź: bo w Polsce nie ma prywatyzacji przemysłu. Wszystkie nadal załatwia rząd, jego przepisy i warunki. Zaiste, inna jest optyka producentów, niż szeroko u nas reklamowane pociebstwa różnych bankierów!

A Balcerowicz nadal zajmuję się tylko pieniędzmi, zapominając, że pieniądź to jedynie instrument, owszem — został nastrojony, lecz nie ma na nim kto za-

planistów, zarządzeń, ustaw. Dlatego mówię „podobno”. Bo pan Balcerowicz nigdy nie raczył nam tych spraw wyjaśnić, chwaliąc się tylko, wielokrotnie, że świat uwierzył w polską reformę, bo załatwiliśmy sprawę cudzych (gierkowski) długów.

Pomyślić o tym trzeba zawczasu, choć może już za późno. Są na świecie inne źródła pomocy, niż megalomansko - zbiorczytowane banki; finanse a produkcja to przecież nie to samo!

Czy Leszek Balcerowicz o tym wie, czy czuje niebezpieczeństwo, o którym w swych monetarno-swiatowych chwałbach starał się nie wspomnieć? A może to w ogóle kto inny, niż my myślimy?

Może okaże się, że:

„Człowiek, co się Konradem Wallenrodem zowie nie jest Wallenrodem”.

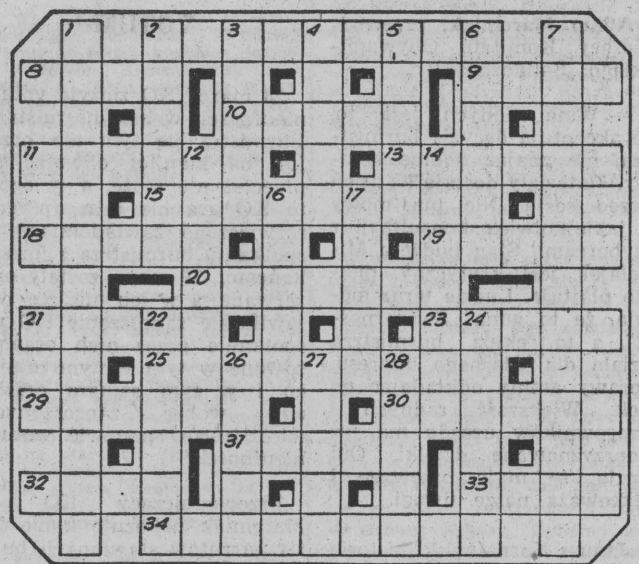
STEFAN KISIELEWSKI

KRZYŻÓWKA (1)

POZIOMO: 2) pod pomnikiem, 8) do całowania, 9) szlachunek, 10) rekrutacja, 11) można się nań zrobić u fryzjera, 13) punkt widzenia, 15) zadymione pomieszczenie, 18) zbieranie wiadomości o nieprzyjacieli, 19) lewatywa (anagram słowa „Mena”), 20) kierownik okręgu szkolnego, 21) jednoczesne wystrzelenie z wielu karabinów, 23) śnieg nagromadzony na gałęziach drzew, 25) uczestnik wyprawy do Kolchidy po złote runo cudownego barana, 29) lłana, 30) gra z pałką i lanką, 31) przytłaczająca mnogość, 32) niejedna w zegarku, 33) członek rodziny, 34) broń albo kurtka.

PIONOWO: 1) to, co należy do kilku osób, 2) żer dzikich zwierząt lub... losu, 3) zjazd duchowności, 4) farba brunatna, 5) w kinie i w telewizorze, 6) świder chirurgiczny, 7) niepoważny stosunek do życia, 12) pies na ryby, 14) nie ma rodziców, 16) znaczyć swoją obecność litera „Z”, 17) słana przez stare panny, 22) imię królów czeskich, 24) portmonetka prapradziadka, 26) włoski Szczecin, 27) kamień osadzający się na ściankach naczyń używanych do grzania wody, 28) mijanie czasu.

„HELLES”



WALDEMAR FIEDOROWICZ

W wielu różnych gazetach ukazywały się (i ukazują nadal) przestrogi Szczepanika, który miał niesześć, nie zostać urzędnikiem państwowym. Powinny one stać się przestrogą dla wszystkich artystów, którym kiedykolwiek zaświtałaby w głowie myśl, że mogliby się przydać krajowi w sposób nieco inny niż dotychczas. Zaczepki są różne, od pełnych nawisów ataków prasy postkomunistycznej, do drwinek „Gazety Wyborczej”.

Nie wiem, czy Szczepanik nadaje się na urzędnika zajmującego się w imieniu prezydenta kontaktami ze środowiskami twórczymi. Teoretycznie rzecz biorąc, ktoś, kto ma za sobą odpowiednie studia (historia sztuki) i jest w środowiskach twórczych postacią na ogół lubianą, a w sensie partyjno-koterynym całkowicie neutralną, nadaje się do tej funkcji idealnie. Czy się sprawdzi — czas pokaże. Wyżej wspomniana prasa jednak z góry wie, że Szczepanik się nie nadaje, a nie nadaje się, bo 25 lat temu śpiewał piosenki o miłości. Prasa oczywiście nie mówi tego wprost, ale z licznych docinków kpń i aluzji wynika jasno, że kto kiedyś był piosenkarzem lirycznym, już nigdy w życiu nie ma prawa być kimś innym.

Na użytek młodszych czytelników dopowiem, że Szczepanik śpiewał wówczas o miłości do kobiet, a nie o miłości do PZPR lub do Związku Radzieckiego.

Wszystkie niezłuczliwe głosy gazet charakteryzują się

tym, że jedynym momentem życiorysu prawie 50-letniego człowieka godnym opublikowania są dla nich te właśnie piosenki o miłości i nie poza tym. Oczywiście panowie dziennikarze powiedzą: „Szczepanik kojarzy się czytelnikowi tylko z tymi piosenkami i niczym więcej, nie ma tu więc mowy o żadnej manipulacji”. A ja na to: „Właśnie to, że z niczym więcej się nie kojarzy, jest wynikiem manipulacji komun-

o dawnej apolityczności, a także o operowaniu środkami wyrazu, które raz na zawsze — w pojęciu komunistów — przekreślały możliwość działania na forum społeczno-politycznym.

Pamiętam zatroskanie „Trybuny Ludu”, która szczerze się martwiła o przyszłość „Solidarności”, ponieważ „Solidarność” na pierwszym zjeździe w 1981 roku nieopatrnie postanowiła, że

to właśnie głównie dzieł temu 15-minutowemu programowi Miodowicz i Rakowski nie weszli do sejmu X kadencji. Reakcja komunistów była wówczas — znów — zgodna z ulubioną metodą: natychmiast po moim programie nadano aż dwie, pieciorazowe przedpłyty przygotowane tzw. repliki, czyli dano podwójny odpór temu co powiedziałem, a podstawowym argumentem, że nie mogę mieć racji było to, że prze-

zstają pełnymi garściami z efektów dawnej „polityki kulturalnej” PRL. Przed wyborami 4 czerwca podkreślano kabaretowej przeszłości staroświeckiego fakt, że komuniści mieli — na szczęście — tylko do pewnego stopnia — możliwość dowolnego kształtowania wizerunku swoich przeciwników. Całe moje pisanie nieco bardziej na serio, dziesiątki odczytów w ramach „Tygodni Kultury Chrześcijańskiej”, wystawy grafiki — wszystko to miało dla szerokiej publiczności pozostać nieznane, przykryte obrazem artysty kabaretowego, specjalisty od mówienia w radiu różnymi sepleniami głosami, którym istotnie byłam, a nawet dalej jestem, tyle że nie wyrażam.

W owych latach wszystko wazywało na to, że zabieg się uda, że dysproporcja pomiędzy masową widownią TV a ilością słuchaczy niecenzurowanych spotkań sprawi, że w oczach masowego odbiorcy będę kimś trochę innym, niż naprawdę. Ale kształtowanie dziś portretu Szczepanika jako lirycznego piosenkarza, którym był ćwierć wieku temu, z pominięciem całej reszty działalności (pięści i piosenki powstańczej, legionowej, patriotycznej, koncerty po 13 XII wyłączone poza cenzurą, udział w strajku w styczniu 1988 r. itd.), upieranie się przy utrwalaniu fałszywej sylwetki dzisiaj, w dalszym ciągu pod dyktando monopolu informacyjnego, który tym zafalszowaniem służy „za komunę” — jest zabiegiem wyjątkowo nieszlachetnym. Pocięzamy się nadziej, że także nieskutecznym.

JACEK FEDOROWICZ

Próby aktualne natomiast — martwią mnie, bo wciąż ko-

POLITYKA i KABARET

stów i korzystanie z jej efektów jest dziś zabiegiem nagannym”. Tu zrobię odpowiednio karcącą minę, tym bardziej, że cała sprawa dotyczy mnie również. Czytając o Szczepaniku, którego karierę obchodzi mnie przecież znacznie mniej niż moja własna, poczułem się zagrożony osobieście, bo lubię robić różne rzeczy i nie znośzę, żeby mi z góry odmawiano prawa do ich robienia tylko dlatego, że przedtem robiłem coś innego.

Znam dobrze te metody! Komunisci zawsze specjalizowali się w wyeklekaniu mi takich szczegółów aktywności artystycznej, które świadczyły

do zespołu zajmującego się związkową propagandą, obok Kuroń, Modzelewskiego i Onyszkiewicza, wejdzie znany z wyglądu radiowych niepoetych Fedorowicz. Pamiętam podobne rozważania milicyjnego organu „W służbie narodu” tuż po wprowadzeniu stanu wojennego. A może i Szanowni Czytelnicy pamiętają z grubsza mój program telewizyjny tuż przed wyborami 4 czerwca 1989? Komunisci wiedzieli dobrze, że był to potężny (jako artysta-megaloman) napiszę nawet mocniej: druzgocący cios zadany tzw. liście krajowej. Rzecz jest nie do udowodnienia, ale i komunisci, i ja będziemy już zawsze zgodnie twierdzić, że

cięż — cytuję — „styszeli państwo przed chwilą wypowiedź znanego niegdyś artysty kabaretowego Jacka Fedorowicza”. Czyli fałsz, który wypowiadając się na temat wyborów do sejmu przekracza swój próg kompetencji. Miano artysty kabaretowego wcale mnie nie obraża, wręcz przeciwnie nawet. Gdybym był dobrym lino-skoczkim lub solarzem, też bym się tego nie wstydził i owe nieudane próby dezawuowania przy pomocy wspomniania „niepoważnej” twórczości dziś wspominać z rozrzewieniem.

Próby aktualne natomiast — martwią mnie, bo wciąż ko-

Uwaga na słońce

Każdy słoneczny waka-cyjny dzień należy wykorzystać na opalanie się! Raczej wstyd powrócić z drogi wczasów z opalenizną „jak u młynarza”. Lecz nie przesadzajmy! Kolor — „piernik w czekoladzie” — już nie obowiązuje. Modę poparli lekarze dermatolodzy, gdy zaczęło im przybywać nadmierne opalonych pacjentów. W dużych dawkach słońce jest szkodliwe. Co do tego nie ma już żadnych wątpliwości. Nie

opalania się; przede wszystkim powinni stosować kremy — ochronne. Dowiedziono bowiem, że właśnie pigmenci najbardziej narażeni są na raka naskórka. Jeśli jednak nie byli wstrząśnięci w daw-kowaniu promieni słonecznych? Bez paniki! Wystarczy dobrze się przyrzeć swoim „ziarenkom urody” i spróbować odpowiedzieć sobie na parę pytań: Czy pieprzyć większy? Czy ostatnio? Czy jego brzegi mają nieregularny

wówczas nasze szanse na ratunek wynoszą już tylko 40 proc. Najlepsze skutki przynosi leczenie rozpoczęte, gdy średnica pęga nie przekracza 0,76 milimetra.

Są osoby mające duże plamki pigmentu o średnicy od 5 do 12 milimetrów. Plamki takie pojawiają się u nastolatków i znacznie się powiększają po trzydziestym roku życia. Barwa tych plamek jest zmienna. To są pacjenci o dużym stopniu ryzyka. Powinni być pod stałą opieką derma-

Sezonowy morderca

tylko przyspiesza proces starzenia się naszej skóry, lecz przede wszystkim powoduje raka naskórka. Dermatolodzy są zgodni — dwie trzecie zachorowań na raka spowodowało słońce.

Słońce nie jest jedynym odpowiedzialnym za, ten stan. Raka, lub tendencje do zachorowań na raka, wywołują także inne czynniki — na przykład mała ilość pigmentu.

Lato prawie za nami, może warto przyjrzyć się skutkom przypiekania na słońcu. Im wcześniej zauważymy jakieś anomalie, tym lepiej.

Pięgi, pieprzyki — w języku francuskim noszą śliczną nazwę „ziarenka urody” — bywają niestety złośliwe! Piegowaci powinni zachować szczególną ostrożność podczas

ksztaltu?; czy jego barwa jest niejednolita?; czy skóra wokół jest zaczerwieniona?; czy powierzchnia ma niebieskawy połysk? Jeśli choć na jedno z tych pytań odpowiedź brzmi „tak”, należy jak najszybciej udać się do dobrego dermatologa. Po prostu dlatego, że każda zmiana w wyglądzie pieprzyka może świadczyć o zmianach chorobowych. Lecz zachowajmy zimną krew.

Statystyki nam sprzyjają. Każdy z nas ma od pięćdziesięciu do pięćset piegów, jeśli te liczby pomnożymy przez liczbę mieszkańców kraju... wyjdą miliardy! Rocznie natomiast notuje się około dwóch tysięcy nowych zachorowań na raka złośliwego. Mimo tych uspokajających danych, nie należy zwlekać z wizytą u lekarza. Gdy choroba przeniknie w głąb ciała,

tologa i wykonywać badania co najmniej co sześć miesięcy.

Na zakończenie przestroga, zwłaszcza dla młodych dam. Która z nich w wieku osiemnastu lat myśli o zmarszczkach, suchej cerze? Niestety zbyt intensywne opalanie w młodym wieku przyspiesza proces starzenia się naskórka. Za piękny wygląd dzisiaj zapłacą panie już za dziesięć, piętnaście lat!

I druga przestroga — dotyczy wszystkich. Spóźniona to może rada, lecz warto wiedzieć o tym i na przyszłość: między godziną 11 a 16 — uważa niebezpieczeństwo — zabójcze dla zdrowia człowieka promienie ultrafioletowe są najaktywniejsze!

EUGENIUSZ WĄSIK

Z ograniczoną odpowiedzialnością...

Jedną z nowo powstałych białostockich spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, wcale nie nomenklaturowa, gdyż złożona z bogatych chłopów, doświadczonych handlowców i menedżerów — stanowiła swoją działalność rozwiniętą na rynku wiejskim, widząc na nim duże perspektywy rozwojowe.

Wkrótce sprytni szperacze tejże firmy odkryli na Podlasiu suszarnię, której właścicielami okazali się dwaj lebscy bracia L.

Swego czasu wyjechali oni na roboty do Włoch, gdzie przez pięć lat pracowali właśnie w tego typu nowoczesnym zakładzie przetwórczym. I tak im się ten obiekt spodobał, że go wzięli skopiować i postawili sobie taki sam w rodzinnej wsi H. Szybko też wciągnęli do kooperacji swych ziemio-ów, zawierając z nimi wieloletnie umowy na uprawę marchwi, pietruszki, cebuli i selera. Sami zaś rozjechali się po Polsce w poszukiwaniu odbiorców suszu. Nie było to jednak w ubiegłym roku za-

danie łatwe i nad biznesem zawisło widmo szybkiego bankructwa. W ostatniej chwili braciom dopisało jednak szczęście, bo nawiązała z nimi kontakt firma śląska, która liczyła na to, że sprzeda podłaski susz do Niemiec. Kiedy jednak doszło do realizacji całego przedsięwzięcia, okazało się nagle, że Ślązacy mogą kupić najwyżej 20 procent tego, co zamawiali...

Od tego dnia interesy braci L. przejęła białostocka firma, której współpracownicy natychmiast rozjechali się po

MIEDZYBUGIEM A MANHATTANEM

kraju w poszukiwaniu chętnych na kilkanaście ton suszu. Szukali także poza jego granicami. I nawet dla doświadczonych handlowców nie było to zadanie łatwe, bo aż kilkanaście razy atestowano towar dla potrzeb firm polskich, włoskich, angielskich i holenderskich.

W końcu operatywnym Białostoczanom udało się znaleźć kontrahenta w Nadrenii. Operacja handlowa miała jednak przebiec jeszcze przez jedną z warszawskich central, jako że białostocka firma nie posiadała stosownych zezwoleń na sprzedaż suszu poza

Maria Zacharczenko (siostrzenica generała Kutiepowa, zameldowana w Moskwie pod innym nazwiskiem Pelagia Bierzewska) i jej mąż, oficer Radkiewicz (zameldowany jako Dymitr Karpow) udali się do Leningradu. Od naczelnika kontrwywiadu A. Artuzowa otrzymali oni polecenie nawiązania kontaktu z fińskim wywiadem i na granicy z Finlandią zorganizowanie „ekna” dla przetrutów ludzi. Dotychczas „ekno” funkcjonowało na polskiej granicy.

Wkrótce Finowie otrzymali sporo „szpiegowskich materiałów” (właściwie miały one charakter dezinformacyjny) i dowiedzieli się o istnieniu „Trustu”. Informacjami żywo zainteresowali się pracownicy fińskiego sztabu generalnego w Helsinkach.

„Okno” zorganizowane w rejonie Siestrocka. Radkiewiczowi udało się nawiązać kontakt, a następnie przekupić żołnierza fińskich wojsk ochrony pogranicza Tajwa Wiachi. W pobliskiej miejscowości przygotowano mieszkanie konspiracyjne.

Niebawem znane nam małżeństwo, tym razem pod przybranym nazwiskiem Szulc, udało się przez „okno” do Helsinkforsu. Rezydentem „Trustu” w Leningradzie został wywiadowca Szczukin. W pilnych sprawach udawał się on do Finlandii przez „okno” w Terioki. Po stronie fińskiej korzystał z pomocy naczelników: drugiego oddziału fińskiego sztabu generalnego — kapitana Malinberga i jednostki wojsk ochrony pogranicza w Wyborgsku — kapitana Ruzensztrema.

Urządzący się na nowym miejscu Szulcowie zaprosili do Finlandii jednego z kierowników „Trustu” — Jakuszewa. Granicę przekroczyli nielegalnie wraz ze Szczukinem. U Szulców doszło do spotkania z agentem wywiadu angielskiego — Bunakowem. Znajomość ta zaowocowała później. Bunakow chciał przeprowadzić na terytorium ZSRR swoich kolegów po fachu właśnie przez „okno”.

Wkrótce też Bunakow zawiadomił „Trust” w Moskwie (dodajmy, że „Trust” to była organizacja faktycznie nie istniejąca), iż chce przejechać z wizytą George Reilly. Człowiek, który ma szerokie kontakty w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych Ameryki. Dużo wcześniej odpowiednie organy zastanawiały się nad tym, w jaki sposób przekonać G. Reilly’ego do przyjazdu, a tu nadarzyła się taka okazja.

Nasłono kontakty z Bunakowem. Do Finlandii wysłano jego młodszego brata. Przywoził on wcześniej ułożony plan aresztowania Reilly’ego, z którym zapoznał organizatorów „okna”. Agent z Anglii nie od razu zdecydował się na krótki pobyt w Moskwie. Najpierw gościł u generała Kutiepowa w Paryżu. Stamtąd przyleciał do Helsinkforsu. W podróży do Leningradu towarzyszyli mu Jakuszew i Szczukin. W mieście nad Nową Dugą spacerowali. Przybył był nim zafascynowany. Podczas obiadu, a następnie towarzyskiej biesiady zorganizowane zostało spotkanie z jednym z członków moskiewskiej Rady „Trustu”. Wieczorem wszyscy wyruszyli międzynarodowym pociągiem do Moskwy. Na dworcu powitali ich agenci Doroszyński i Szatkowski. Od razu pojechali do willi letniskowej, gdzie odbyło się spotkanie z szefem „Trustu”.

Po obiedzie na leśnej polanie omówiono możliwości współpracy. Reilly był zadowolony ze spotkania. Obiecał, że po powrocie do swego kraju, wysygnę 50 tysięcy dolarów na pilne potrzeby „Trustu”. Dojeżdżał u niego plan



kradzieży bezcennych obrazów z Ermitażu. A na to potrzebne były środki.

Wieczorem Reilly postanowił wysłać list do żony i donieść jej o swym pobycie w ZSRR. To spowodowało zwołanie w aresztowaniu. Rosjanie chcieli mieć adres jego stałego pobytu. Zatrzymali się w mieszkaniu członka „Trustu”

KONIEC SZPIEGA

Staunica. Tu Reilly’ego aresztowano. Podczas przesłuchania nie ukrywał, iż nielegalnie przebywał na terytorium Związku Radzieckiego, lecz odmówił wszelkich innych zeznań. Został osadzony w areszcie.

Nazajutrz na fińskiej granicy odbyła się zainicjowana strzelanina, krzyki. Po tej scenie do samochodu ciężarowego wrzucono „trup” i dokądś je wywieziono.

Okazało się jednak, że improwizowane zajścia nie przetrwały. Finów co do zabójstwa Reilly’ego podczas przekraczania granicy. Wówczas podano opis zdarzeń w Terioki w leningradzkich gazetach. Czytelnicy mogli się dowiedzieć, jak to nieznani osobnicy zamierzali zbiec do Finlandii. Zauważeni przez radzieckich pograniczników ostrzelali się. Dwaj bandyci zostali zabici, a trzeci ranny zmarł w drodze do szpitala. Wśród nich był angielski agent Reilly.

Szefowie służb wywiadowczych w Polsce i Finlandii w dalszym ciągu otrzymywali informacje szpiegowskie i byli przekonani, że w ZSRR istnieje silna organizacja prowadząca działalność antyradziecką.

Kim był Reilly? Biografia jego była bogata i barwna. Pracował na rzecz tajnej angielskiej organizacji SIS, głównie przeciwko Niemcom. Posiadał doskonałą znajomość języka niemieckiego. Dobrze radził sobie z językiem rosyjskim. Z czasem skierowano go do ZSRR jako eksperta angielskiej misji wojskowej. Wykonując zadania misji często podróżował z Leningradu do Moskwy i Murmaka. Zdobył informacje o rozmieszczeniu niektórych rodzajów wojsk. Posługiwał się kilkoma

podrobionymi paszportami i innymi dokumentami. Kulminacyjnym momentem w jego szpiegowskiej karierze był fakt, iż udało mu się przeprowadzić rozmowy z komendantami niektórych dywizjonów na temat... uzbrojenia. Zorganizował także szpiegowską, którą zmuszony był zlikwidować w agentów. Samemu udało się zbiec do Rewla, a tamtąd na kutrze rybackim do Helsinkforsu. Dalsza droga prowadziła do Sztokholmu i Londynu. Przemycił wiele danych o ZSRR.

Przez cały miesiąc Reilly odmawiał zeznań na temat swej działalności szpiegowskiej. Natomiast chętnie mówił o swych szerokich kontaktach z politykami różnych krajów. Dlatego zgodził się przyjąć zaproszenie „Trustu” i zaryzykował pojechać do Moskwy? Powiedział, że przybył tu z własnej inicjatywy. Zawsze musiał ryzykować, więc zaryzykował, gdy dowiedział się od Bunakowa o istnieniu dobrej zorganizowanej grupy antyradzieckiej. Po tej wizycie miał zamiar wpłynąć na finansiere w Anglii i USA, aby „Trustowi” przyjąć z pomocą finansową.

Po śmierci Reilly’ego, w jego skarpetkach, w pościeli, z której korzystał oraz w szczeniach pięknych ścian w celach więziennych znaleziono kilka zaszytych w podłogach zapisów. Miały one posłużyć do pewnych celów wówczas, gdyby udało mu się powrócić do Anglii. Na skrawkach papieru Reilly prowadził dziennik z przesłuchaniami, o co się dopytowano, a więc m.in. o to jakie zadania specjalne otrzymał od naczelnika angielskiego wywiadu, o kontakty służb specjalnych z radzieckimi emigrantami, o pracy obcych wywiadów na terytorium ZSRR.

Reilly miał nadzieję, że rząd Wielkiej Brytanii wystąpi o wymianę agentów. A więc grał na zwłokę. Ale to mu się nie udało. Prowadzący dochodzenie odkryli wcześniej, że Anglikowi założył na czasie. Obawiali się, iż może nastąpić przeciek informacji, że Reilly żyje i znał. Nastąpiłby całkowity krach „Trustu”, groźba zawiązywał nad ludźmi uczestniczącymi w tej operacji, zwłaszcza tymi, którzy przebywali za granicą. Ostatnie zeznania Reilly’ego nie wniosły nic nowego. As angielskiego wywiadu musiał zniknąć raz na zawsze. Do tajnych archiwów powędrowały wszelkie dotyczące jego dokumenty, protokoły i zdjęcia.

„Sowierszenno Sekretne”
Tłumaczył i opracował:
JAN CIELUSZECKI

Wstrętni mi są ateusze, bo w swej naiwności zbyt wielką rolę przypisują ludziemu rozumowi. Nauka nie wypełni wszystkich luk naszej niewiedzy. Religia niezbędna jest każdej społeczności jako więź cementująca wspólnotę ludzką, jako regulator moralności, jako wartość nadrzędna wobec polityki.

Zastanawiam się jednak, gdzie się podziła nabożna miłość bliźniego, gdy słyszę jakąś napaść na to, co „pogańskie”, gdy ujrzymy się tego określenia jako synonimu do „zły”, czy „okrutny”. O kimś, kto wydaje tak bezkrytyczne sądy, powiadałbym: „Nie przed sobą nie widzi, bo na bystrym oku zawłókł przesąd zasłonięty z grubego obłoku”.

Cóż było złego w starożytnym wieloobóstwie? Była ta religia czystym tradycjonalizmem, zespołem norm postępowania, wizją świata, zespołem tradycji wciąż wzbogacanych. Wartość tej religii polegała na tym, że była otwarta, nie stawiała żadnych barier owej wzbogacaniu, dopuszczała ewolucję. To było jej siła, taka postawa uczyniła z niej wielką siłę kulturotwórczą. Grecko-rzymski system kultów nie miał charakteru doktryny, stanowił raczej poetycką wizję świata. Bogowie — to istoty ze świata wyobraźni, chociaż uważała realne siły. Są produktem tworzenia hipostaz, którym umownie tylko przypisywano samodzielne realne istnienie. Są to pojęcia abstrakcyjne, ogólne, figury retoryczne, przenośnie poetyckie — w rozumieniu ówczesnych ludzi, poetycznie uosobionych, mieszających rzeczywistość z sennym marzeniem. Gorąca imaginacja starożytnych poetyzowała przeszłość. Szanujemy więc te pogańskie bożyszcza jako ozdobiłki literackie, bo tym zawsze były, nie gardzimy piękna szerokości pogaństwa, czy to klasycznego, czy to współczesnego, jeśli za pogan mamy uważać jeszcze nie „nawróconych” aborygenów z różnych zakątków naszego globu.

Jest już anachronizmem wyrzekanie na błędy, płonność (bezużyteczność) i niegodziwość pogańskich obrzędów.

Ale i pośród nas są poganie. Kto składa kwiaty przed pomnikiem Zwycięstwa (po grecku Nike, po łacinie Victoria), ten w gruncie rzeczy uprawia balwochwaltwo, kto wielbi Pokój, czy Młodość, czy Miłość, stawia pomnik Matce Polce — ten czy jak najbardziej typowe abstrakcyjne bóstwa pogańskie. Kiedy konferansjer tuż przed koncertem Luciano Pavarottiego w Hyde Parku, nadanym przez TV, powiedział: oby Los okazał się łaskawym i nie zesłał deszczu — też zachowywał się jak poganin. Pogaństwo jest więc w każdym z nas, jest to świecko-doczesna mentalność.

Dziwne, jak w mimowolnej uwadze kłuszącego głoszącego słowo na niedzielę, w stylizowanym zwrocie wydawałoby się bez znaczenia, ujawniły się, czy jak w soczewce skupił, jeden z większych problemów historii. Bo przecież tenże sam kłuszący zapewne wyżej ceni dobrego poganina niż jakąś dewotkę, która „modli się pod figurą, a ma diabła za skórą”, jak to trafnie ujmują ludowe porzekadło. Pobożność nie polega na ciągłym siedzeniu w kościele. „Zal mi bardzo dewotów. Nie wiedzą nawet, że szatan któregoś tak bardzo się lekają, czyni z nich często swoje narzędzie, aby skarykaturować Kościół i zatrasnąć jego ośmieszono i zbryzdzone drzwi przed ludźmi — tymi zwłaszcza, którzy szukają Boga” (T. Zychiewicz, „Początek Ojca Malachiasza”).

MIECZYSLAW WIŚNIEWSKI

centrali handlowej, pochodząca... ze wsi H.I.

Dzisiaj chytrych chłopów już ustawieni na parę lat, a skłócona nieudana z nimi współpraca białostocka spółka z o.o. chył się ku upadkowi.

Morał z tej historii każdy wyciągnie sobie sam. Wstyśkich bezkrytycznych piew-ów naszego zachłannego anarchizmu kapitalistycznopodobnego mogą jednak zapewnić, że w kraju prawdziwego kapitalizmu, jakim jest np. USA, ta sprawa na pewno znalazłaby swój epilog w sądzie. A wtedy, za naruszenie zasady partnerstwa w handlu oraz świadome działanie na niekorzyść kontrahenta — bracia L. poszliby z torbami, białostocka spółka mogłaby wykupić ich suszarnię za odszkodowanie, które by jej przyzaczono, a jej niemiecki kontrahent nie miałby już czego szukać na tamtejszym rynku...

Bardzo daleko nam do tego. O całe 45 lat, a może i więcej.

BARTOSZ

Nam było obojętne czy będzie to chłopak czy dziewczynka. Jesteśmy bezdzielnym małżeństwem. Chcę tylko, żeby naszemu Gienie było u nas dobrze. Tak strasznie mi żal tych wszystkich dzieci...

Wczesnym czerwcowym rankiem autokar wiozący dzieci z okolic Czarnobyla wjechał do Sokółki. Miał Osiadek Zielone i skierował się ku centrum. Nie było kogo zapytać, jak dojechać do parafii katolickiej. Miał jeszcze spać głębokim snem. Jadąc ulicą Grodzką, kierowca zauważył położony na niewielkim wzniesieniu, z dwoma strzelistymi wieżami kościół. Tuż skręcił i zatrzymał się na przystanku.

Podróżni pozostali w autobusie. Rankiem był chłodny. Kierowniczka grupy — Nadzieja Kozak — skierowała się do kancelarii parafialnej. Pełna obaw, niepokojów, niemal z „duszą na ramieniu”, jak mała dziewczynka — wspomina, pokonywała 50-metrowy odcinek drogi. Tam miała się dowiedzieć, co z nimi dalej będzie? Wrocła z ks. Tadeuszem Kalinowskim. Ksiądz powitał wszystkich wesoło, próbował nawet żartować. Ale na twarzach dzieci odczytał oprócz potwornego zniechęcenia, smutek, a może nawet niechęć.

Należało czekać. Dopiero o 9 przyjechał przyszły opiekunowie. Młodsze dzieci zasnęły. Wkuliły się w siedzenia, przykrywały sweterkami, kurtkami. Nie myślały o najbliższych godzinach, dniach. 13- i 14-latkowie nie mogli znaleźć sobie miejsca. Sen nie przechodził. Myszowały więc po najbliższej okolicy.

Powoli przykościelny plac zaczął się zapełniać. Mieszkańcy przybywali całymi rodzinami. Przypatrywali się białoruskim dzieciom, a one im. Cisze przerwał płacz małej dziewczynki. Bardzo chciała wracać do domu. Na nic zdążyły tłumaczenia i przekonywania, słońce przybierało coraz wyższe tony. Dopiero podarowany przez jednego z mężczyzn banknot 5-dolarowy wzbudził jej zainteresowanie. O dziwo, przestała płakać i już nie chciała wracać do domu. Zebrany zrobiło się rażniej. Wkrótce wszystkie dzieci znalazły się „pod skrzydłami” swoich opiekunów.

Wzięła Natasza, ma 12 lat, a moja córka — 11. Myślę, że się zaprzyjaźnią — mówi w średnim wieku, dobrze ubrana kobieta.

Nam było obojętne czy będzie to chłopak, czy dziewczynka. Jesteśmy bezdzielnym małżeństwem. Chcę tylko, żeby naszemu Gienie było u nas dobrze. Tak strasznie mi żal tych wszystkich dzieci.

Kobieta czule objęła Gienkę, mężczyzna wziął walizkę i odeszli. Pozostali odrodzili ich wzrokiem, aż zniknęli w oddali. Każdą odchodzącą rodzinę żegnano w ten sposób. Przy autokarze została tylko kierowniczka i leżarka. „Nigdy nie zapom-

nimy 30 czerwca i kościoła w Sokółce — napisze N. Kozak w liście do redakcji. — Tego, co nas spotkało słowem nie można wyrazić. Nie znam tak wielkich słów. Miałam wrażenie, że w ten niedzielny ranek na terenie kościoła zjednoczyła się cała dobroć Sokółki. Ludzie, którzy poświęcili siebie i swoje rodziny, żeby przyjąć i zapewnić byt naszym dzieciom...”

Dzieci Czarnobyla

Piętrowa, murowana willa na skraju miasteczka. Wokół zielona trawa i wybetonowane chodniki. Wewnątrz wszędzie drewno i rzeźby, od małych do prawie ludzkich rozmiarów. Drewno obrabiam na wszystkie sposoby: boazeria, przedmioty użytkowe i te „drobiazgi” — w tajemniczą gospodarkę. Tutaj wypoczywają dwaj Białorusini, 11-letni Sasza i dwa lata starszy Dima.

Jest południe, ciepły lipcowy dzień. Z piętrowa dochodzą dziecięce okrzyki to zadowolenia, to dezaprobaty. Dima siedzi na wersale, Sasza na dywanie. Oba wpatrują się w ekran telewizora. Sasza energicznymi ruchami manipuluje joystickiem. Dima bezwiednie ogryza paznokcie, kibicując kolezce. Świat dookoła nie istnieje. Oni tak mogą cały dzień, bez snania i jedzenia — podpowiada gospodyni. Fajne dzieciaki, nie ma z nimi najmniejszego kłopotu. Tylko wieczory są ciężkie, wtedy najmocniej tęsknią. Zdarza się, że któryś zapla-cze.

— Dima, a ty masz komputer w domu?

— Nie, ale w świetlicy szkolnej jest.

kiedys o wybuchu elektrowni chyba w Czarnobylu, ale to było dawno. Do Polski przyjechali, bo są wakacje i każdy gdzieś wyjeżdża. A w Sokółce dobrze się czują. Pani S. pysnie gotuje, daje na lody, niedaleko jest jezioro... ale do domu trochę tęskno.

Drzwi otworzył ok. 10-letni chłopiec. Nazywam się Wowa — niemal krzyknął. Ruchem ręki wskazał na pokój i podśpiewując pobiegł w drugą stronę. Wrócił do kolegi (syn gospodarzy) i przerwanej zabawy. Po chwili jednak przyszedł i usiadł między dorosłymi.

— Mogliśmy się zaopiekować Wową — mówi pani D. — tylko dlatego, że mój brat wyjechał na urlop i zostawił nam do dyspozycji swoje mieszkanie, piętrowe. I naczaj byłoby ciasno. A tak chłopak ma swój pokój i może czuć się swobodnie.

Wowa jest szczupłym blondynem o niebieskich żywych oczach. Bardzo rozmowny i wylewny. Bez skrępowania mówi o swoich największych kłopotach. Bał się jechać do Polski, do obcych ludzi. Po awarii w czarnobylskiej elektrowni bardzo mocno się prze-

zbieł i zaczął sikać w nocy w łóżko. Tak opowiadała mu mama. I to zostało do dzisiaj. Nie powiedział od razu swojej gospodyni o tej chorobie. Bał się jej reakcji.

— Dla mnie jest to normalna sprawa. Po prostu zmieniam i porę codziennie przesłuchuję. A mój stosunek do Wowy wcale się przez to nie zmienił. Przeciwnie, jeszcze bardziej czuję się mu pomocna i potrzebna.

— A wie pani?, jak wybuchła ta elektrownia, to całe powietrze zostało zanieczyszczone. Mama mi mówiła. Muszę pić dużo mleka, jeść ser i kielbasy, to będzie zdrowy, wie pani?

Do domu tęsknią tylko troszkę. Ale jak będzie odjeżdżał to zabierze ze sobą panią D.

Po jednym z niedzielnych kazań ks. Tadeusz przedstawił założenia akcji pomocy dla ofiar czarnobylskiej tragedii. Zasygnalizował, że do Sokółki przyjadą dzieci z Białorusi, dotknięte skutkami katastrofy. Reakcją społeczności była natychmiastowa.

— Postanowiliśmy z mężem zaopiekować się takim dzieckiem, mimo że mamy czwórkę swoich — wspomina pani S. — Był to naturalny ludzki gest życzliwości. Wydaje mi się, że każdy kto tylko miałby możliwość, postąpiłby tak samo. Najlepiej dowód, dzieci było 39 i każde znalazło swoją „rodzinę”.

Cheć pomocy, współczucie a nawet litość — to najczęstsze motywy kierujące ludźmi w tej i podobnych sytuacjach. I to zarówno tych, którzy zapewniali codzienną byt dzieciom, jak i tych, którzy uroczając ich pobyt fundując zbiorcze bilety na różne imprezy, bezpłatne wynożenie autokaru, organizując zbiórki odzieży, żywności itp. Jednocześnie nikt nie oczekiwał wielkich podziękowań i dziękczynienia. Są one niepotrzebne, bo same przez się zrozumi- miały.

...Kiedy idę z naszą lekarką ulicami Sokółki, czuję zwi- czeńny wzrok i spojrzenia mieszkańców. Odnawiam na przyjaźne gesty. To wszystko uspokaja. Dobrze się tutaj czuję, w kręgu tych zdumiewająco bezinteresownych i serdecznych ludzi.

Nie będę dziękowała, ale ży- cze aby w waszych rodzinach zawsze panowało ciepło i słoń- ko i było miejsce dla współ- czucia innym. Pokój i szczę- cie Wom i całej Waszemu Demowi!

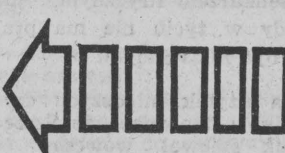
BARBARA SOJKA



Внимание!
Проезд служебного транспорта
до контрольно-пропускного пункта
осуществляется без очереди
Увага!
Проезд в автобусах служебных
до пункта перехода границы
осуществляется без очереди



Ludzie śpią w samochodach



Kolejka samochodów sięga 4 kilometrów

60 GODZIN NA GRANICY: GRODNO — KUŹNICA



Większość po spożyciu mocniejszych trunków



Pobocza są usłane odpadkami, a okoliczny las „młami”



Miejsce zbierają butelki. I wreszcie przejście z trzema pasami ruchu w każdą stronę. Tylko praca na nim odbywa się w tempie iście socjalistycznym.

Fotografował: JAN LENZ

AUTO MOTO

NAJSZYBSZY GOLF

Jesienią wejdzie na rynek nowy model VW Golfa. Będzie to już Golf III. Zastąpi dotychczasowy model GTI G 60. Zewnętrznie nowy Golf

będzie bardzo podobny do dotychczas produkowanego modelu — linia nadwozia nie zmieniła zasadniczo. Jedyną zmianą to bardziej zaokrąglony tył i dłuższa klapa bagażnika — sięgająca aż po dźwierzak. Wnętrze nie będzie większe niż dotychczas, ale lepsze rozwiązanie ma zapewnić nieco więcej przestrzeni dla pasażerów i kierowcy. Nowy Golf produkowany będzie z całą gamą silników od 1,4 do 1,9 litra. W przyszłości planuje się zastosowanie także silnika 2,8 litra o mocy

174 KM — takiego jak w Passacie. Tak mocny silnik pozwoli osiągać prędkości do 230 km/godz. Będzie to najszybszy z Golfów. Cena ok. 50 tys. DM.

PRZESZKŁONA MAZDA

Japoński koncern „Mazda” — dobrze notowany m.in. w Polsce, gdzie z powodzeniem sprzedaje modele 626 i 323, przygotował nowy model nazywany Sentia — luksusowe auto, przeznaczone wyłącznie na rynek japoński. Jest to

nowoczesny pojazd, z bardzo przesyłaną karoserią — co znakomicie ułatwia kierowcy widoczność. Sentia bazuje na Mazdzie 929; ma 4,9 metra długości, wyposażona jest w silnik 6-cylindrowy o pojemności 3 litry o mocy 220 KM, lub w silnik o pojemności 2,5 litra o mocy 180 KM. Nowością jest zastosowanie skretu także w tylnych kołach. Takie rozwiązanie znakomicie ułatwia parkowanie, a także pokonywanie ostrych zakrętów z dużą prędkością.

Niemcy rok później

CIENIE ZJEDNOCZENIA

Po latach oczekiwań i modlitw Niemcy nareszcie zjednoczyli się. Mur Berliński — paskudna bliźnia na ciele zranionego kraju — został zburzony. Na starej autostradzie przecinającej Herleshausen samochody i ciężarówki rozjeżdżają zdemolowane bariery, przy których niedawno straż graniczna, z bronią gotową do strzału, przeszukiwała samochody, tropiąc uciekinierów. W Schlutup koło Lubeki na wybrzeżu Bałtyku, puste pomieszczenia strażników straszą powybijanymi oknami; ściany zapisane złośliwymi sloganami.

Zjednoczenie przyszło szybciej i łatwiej, niż ktokolwiek mógł sobie wyobrazić. Zaledwie rok temu, 1 lipca 1990 r., wspólna waluta uczyniła z NRD i RFN jedną strefę ekonomiczną. Trzeciego października 1990 r. w dniu uznanym za narodowe święto Niemiec, w Berlinie, nad Reichstgiem zapalona czarno-czerwono-złota flaga, na znak politycznej jedności.

Lepsi i gorsi Niemcy

Jednak nad ubiegłoroczną euforię zjednoczenia nasu- nął się cień. „Wschodni” i „Zachodni” — jak sami siebie nazywają — zamiast być sobie coraz bliżsi, stają się sobie zupełnie obcy. Zbyt wiele jest do naprawienia. Większość zakładów przemysłowych nie można już uratować. Marazm 40 lat socjalizmu doprowadził do kompletnej dewastacji kraju. Dla Zachodnich Niemiec nie oznacza to nic innego, niż inwestowanie przez wiele lat w ziemię „braci i siostr”. Na Wschodzie „Taka sytuacja powoduje narastanie antagoniz- mów między „Zachodnimi”, widzianymi na obszarze byłej NRD jako eroganci dob- rokiewicz, a „Wschodnimi”, traktowanymi przez Zachód jak uciążliwe lenie. Jest to norm w stosunkach między obydwiema stronami, które

pojawiało się dopiero po zjed- noczeniu. Przez czterdzieści lat wspólnoty kulturowej, po- mimo podziału, szanowano wzajemnie swoich przywó- dów, systemy ekonomiczne, podzielną pracę, iż wojna jest najgorszym kataklizmem i podkreślano tylko wzajemne podobieństwa, nie zaś różnice. Zdaniem socjologa z Uni- wersytetu w Wuppertal Vol- kera Range, Niemcy, jako je- den naród, są w stanie dosko- nale się zrozumieć, ale wpływ „Zachodu” na jednych, a Sta- lina na drugich jest tak silny, iż trzeba na to lat. Na „Wschodzie” wytyczne przy- chodzą z „góry”, w rezulta- cie wielu ludzi pozostało nie- zdolnych do samodzielnego działania i biernie oczekuje wytycznych. Bulwersuje to „Zachodnich” menedżerów. Jeden z nich, Peter Düll, po- proszony o pomoc w ratowa- niu fabryki urządzeń pneu-

matycznych w Berlinie, tak to komentuje: Mówię im, że najpierw trzeba znaleźć przy- czynę, omówić i działać, ale oni tylko dyskutują, dyskutują, nie umieją podjąć żadnej decyzji, tracąc czas i pieniądze, których nie mają i na pewno nie uratują swego zakładu. Niezadowolone „zachod- nio” jest całkowicie uzasad- nione. Pamiętając bowiem swój „Wirtschaftswunder” — cud, który ze zbombardowanego kraju uczynił supermocarstwem ekonomicznym. Wielu z nich sądziło, że do tego samego jest zdolny „Wschód”, ale kocha- jący podróże krewniacy ze Wschodu, napływające marki przemagały na... wakacje. Wschodni politycy replikują, iż twierdzenie, jak by czekali aż „pieczone gołąbki same wpadną do gąbki” jest złośliwie i niesprawiedliwe. To praw- da, że sąsiedzi swoją potęgę zawdzięczają ciężkiej pracy,

ale oni nie przegrali wojny podwójnie. Nie narzucono im systemu komunistycznego, że- by już nie wspominać o pla- nie Marshalla, czy Wspólno- cie Europejskiej.

Stolica na Wschód — Prasa na Zachód

Ludzie są sfrustrowani. Oczekiwali hojnej pomo- cy od swoich bogatych, zachodnich kuzynów oraz zrównania standardu życia. Bar- dzo się jednak rozczarowali. Pierwsi „wujkowie” przybyli z nakazami eksmisji. Np. A- gencja Treuhandsanstalt zajęła się tylko konfiskacją mienia należącego do NRD. Na po- czątku roku tysiące ludzi wy- szło na ulice, demonstrując przeciwko bezrobociu i polity- ce Bonn, a także samemu miastu, jako stolicy zjednoczo- nego państwa.

Po jedenastu godzinach bu- rzliwej debaty, zdecydowano, stosunkiem głosów 338:320 o przeniesieniu rządu i parla- mentu do Berlina. Dla Bonn, liczącego 280 tys. mieszkań- ców, oznaczało to utratę ok. 100 tys. miejsc pracy i presti- żu. Ale „pro-berliński” depu- towani przekonywali, iż Ber- lin niejaką znoibliwość wscho- dnich mieszkańców, a także stanie się „drzwiami” do Wschodniej Europy.

Wschód utracił kontrolę nad prasą. Przejęły je tak wielkie koncerny, jak Burda czy grupa Axel’a Springera. Drukują się brukowce, sprzedawane w setkach egzemplarzy, których jedynym autorem jest niska ce- na. Marion Fischer, wschod- niemiecka tłumaczka, mó- wi: — „Oni nie mają nam nic do przekazania. Czytamy „Frankfurter Allgemeine” czy „Die Zeit” i nie wiemy, o czym oni mówią”.

ciąg dalszy na str. 7

ADAM JERZY SOCHA



„Moja misja okazała się niepotrzebna” — skwitowałem i wycofałem się z pokoju. Tydzień później podano w „Wia- domościach” informację, iż Tymiński złożył im wizytę w towarzystwie Romana Samse- la i Tadeusza Kraski. Od tego momentu miałem mnóstwo przykrości. Wydzwaniali do mnie zagraniczni korespondenci, którzy sądzili, że jestem organizatorem telewizyjnej kampanii Tymińskiego. A ja poza tym programem o kłascie nie miałem z tym czło- wiekiem nic więcej wspólnego.

W trakcie kampanii Tymiński przestał zabiegać o wywia- dy. Dziennikarzy, którzy się do niego zgłaszali, traktował arogancko.

Reporterka tygodnika „Plus” Joanna Jachmann zdołała umówić się z Tymińskim na wywiad. Jednak do wywiadu nie doszło. Tymiński stwierdził, że nie ma czasu i zamknął jej drzwi przed nosem.

Joanna Jachmann nie rezygnowała. Kolejne widzenie z Tymińskim uzyskała po przejściu w sztabie szczegółowego przesłuchania. Musiała podać swoje dane, niemal z nume- rem butów włącznie.

Moje pierwsze pytanie brzmiało: Czy przed decyzją kandydowania na prezydenta zapoznał się pan z podsta- wowymi aktami prawnymi obowiązującymi w Polsce, włą- cnie z konstytucją? opowiada Joanna Jachmann. — Ty- miński stwierdził, że się z nimi zapoznał. Wyraził wątpli-

wość, ponieważ obiecywał, że po wygraniu wyborów roz- wiąże parlament. On na to, że prezydent może zmienić kon- stytucję. Wyprzedziłam go z błęd- ną konstytucją. Jakże być panu pierwsze trzy decyzje polityczne po wstąpieniu wyborów? Tymiński zaczął mówić o trudnej sytuacji ekono- micznej. Przerwałam mu. Przypomniałam, że mnie inte- resują decyzje polityczne. Wtedy Tymiński zaatakował mnie: „Kto panią nasławił?”. Zaczął się skarżyć na dziennikarzy, że jakoby się na niego zawzięli. I to był koniec wywiadu.

Jedynym wiarygodnym pismem dla Tymińskiego był „Sztan- dar Młodych”. Przejrzałem zsywkę tego pisma z okresu kampanii wyborczej.

W czwartek, 11 października 1990 roku, ukazał się artykuł Henryka Urbankowskiego pod tytułem „Czarny koń w prezy- denckiej gonitwie”.

W środę, 17 października 1990 rozpoczął się na łamach pisma protest przeciwko mianowaniu Krzysztofa Króla z KPN redaktorem naczelnym.

W wydaniu magazynowym 19-20 października 1990 ukazało się pierwsze platne ogłoszenie Stana Tymińskiego (w sumie opublikował ich sześć). „Jestem biznesmenem, katolikiem. Podjąłem nieodwołalną decyzję, wracam do kraju”. 24 października 1990 roku ukazał się tekst Romana Sam- sela „Zagadkowy Stanisław Tymiński”. W wydaniu z 31 października i 1 listopada 1990 roku jest wypowiedź Tymińskiego: „To plotka i kłamstwo, że opłaca- lem ludzi, aby zebrali sto tysięcy podpisów”. 5 listopada 1990 roku wypowiedź Tymińskiego z Czę- stochowy: „aborcja — sprawa osobista kobiet i ich partnerów”. 14 listopada informacja, iż ZHP wyraziło zgodę, aby har- dzerze wspomogli Tymińskiego w komisjach wyborczych. W tymże numerze wypowiedź Tymińskiego zatytułowana „Mie- szadło OPZZ”. Oto jej fragment: „Sześć naszego sztabu wy- borczego utrzymywał kontakty z OPZZ. Zamiast do Łodzi miałem pojechać do Katowic, zmienił mój harmonogram. Zwolniłem jego i tego dwie sekretarki”. 21 listopada komentarz Tymińskiego do sprawy oskarże- nia Tadeusza Mazowieckiego o zdradę narodu: „użyłem cyfr, jakie uznalem za stosowne”. 22 listopada Tymiński zapowiada w Belchatowie: „bez uprzedzeń przejmę insygnia do Jaruzelskiego”.

— Wyznam szczerze, że nie spodziewałem się spotkać księdza ponownie. Na Krywanach, 5 czerwca, gdy spotkałem się po raz pierwszy, nasza rozmowa przerwała nadlatujące helikoptery. Zadzierałem głowę, odgadywałem, w której maszynie leci Ojciec Święty...

Rzeczywiście. Ow moment nadlatujących śmigłowców i poszukiwanie tego najważniejszego, przeżyliśmy w sposób szczególny. Moi parafianie ze Stołowicz, będący wtedy z pielgrzymką wraz ze mną, długo nie mogli ochłonić. Plakali rzewnymi łzami. Czy można im się dziwić? Przez wiele lat byli tamszani i odrywani od Boga. Zapomnieli — jak wygląda zwykły kapłan. A tu raptem spotkanie z Piotrem naszym czasów. Bezpośrednie, niemal w cztery oczy! Te łzy szczęścia zawięził swoim bliskim i znajomym w Stołowiczach, Horodyszczach, Kroszynie, Juszkieviczach i wielu, wielu innych miejscowościach na dawnych kresach polskich.

— Czytelniczy nie wybacza mi jeśli pominię to, o czym ksiądz opowiadał na Krywanach — o swojej drodze do kapłaństwa. Jest ona ciekawa, zwłaszcza dla wielu młodych, wciąż poszukujących swego powołania.

— Mój Boże, droga chyba jak wiele innych. Pochodzę z tarnobrzejskiej wsi o wdzięcznej nazwie — Lipa. Nazwa nie jest przypadkowa. Rośnie u nas dużo pięknych i pnych się ku niebu li. Lubiliem na nie patrzeć. Ich smukłe konary przypominały mi kościelne chorożewie. Może lipy natężyły mnie do kapłaństwa? Często wymyślałem z matczynego kufra najpiękniejszy obrus, zakładałem go na plecy i „odrawiałem mszę...”

Ukończyłem seminarium duchowne Ojciec Werbiśtów w Pieniężnie w diecezji warmińskiej. Daleko od domu, ale jest to jedynie takie seminarium w Polsce. Świecenia dokonał ówczesny ordynariusz diecezji, a obecny Prymas Polski, Józef Glemp. Diakonem zaś otrzymałem z rąk biskupa z Nowej Gwini, z pochodzenia Amerykanina — Arcefelda. To wspaniały człowiek i kapłan. Nazywają go „Latającym biskupem”, ponieważ sam zasiada za sterem samolotu.

— Czyby „latający biskup” podpowiedział księdzu wyjazd z misją do Zairu?

— Biskup Arcefeld ma niesłychanie bogatą osobowość, przypomina pod tym względem naszego Ojca Św. Z pewnością jego dynamiczna natura i misja, jaka spełnia, miały swój wpływ. Ale o tym, że wyjechałem do Zairu, zdecydowały głównie przemiana siła głoszenia ewangelii Chrystusowej i poznawania tajemnicy Afryki wciąż bez kontynentem tysiąca nie rozwiązanych zagadek.

— Proszę powiedzieć, co cechuje wizerzenia afrykańskie?

— Jednym z ważniejszych

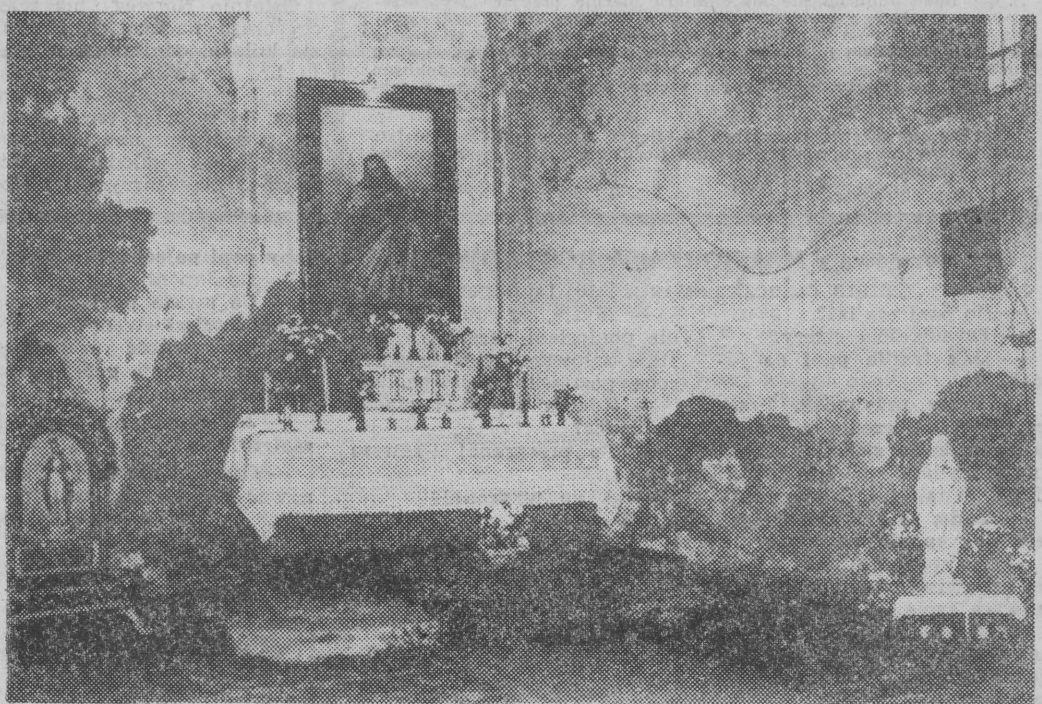
Z afrykańskiego buszu do podbaranowickich opłotków

Rozmowa z ks. ANDRZEJEM ZAJACEM, ze Zgromadzenia Księży Werbiśtów, sprawującym duszpasterską posługę na Białorusi

elementów wiary Afrykanów jest składanie ofiary duchom, które — ich zdaniem — zamieszkuje w martwych przedmiotach. Wielu wierzy, iż są one niejako pewną pozostałością po zmarłych — istotach ludzkich. Duchów zmarłych nie dzieli się na dobre i złe. To człowiek, posługując się

Kwilu. Wtem usłyszałem odgłos tam-tamów. „Coś się dzieje” — poinformował mnie przewodnik. Rzeczywiście, w pobliskiej wiosce odbywało się rytualne wyszukanie „baniki” (kufwa bantui), czyli fetyszy, którymi można spowodować ciężką chorobę lub śmierć.

szcza młodzieży. Zaniedbania są trudne do opisania. O ile straty materialne w postaci np. zdewastowanych kościołów i kaplic da się przeliczyć i naprawić w krótkim czasie, o tyle spustoszenia w sferze moralno-etycznej są niewymierne. Potrzeba co najmniej dwóch pokoleń, żeby



nimi drogą praktyk magicznych do złych lub dobrych celów, sprawia, że ich działanie może przynieść komuś krzywdę lub dobro. Chcąc zabezpieczyć się przed kierowaniem przez złych ludzi złośliwym działaniem duchów, Afrykanin składa im okup. Najczęściej jest to rozlewanie w buszu — w miejscu domniemanego pobytu ducha — alkoholu, zwykle miejscowego piwa, bądź mleka lub herbaty.

— Czy przyszło księdzu zmagać się z tamtejszymi czarownikami?

— Nie jeden raz. Afrykański busz, to świat dziki i nie ułożony. Trudno z nim współżyć. Wiele zależy od szczęścia i przypadku. Pamiętam, zaraz po urlopie w 1984 r. — płynąłem pirogą (łodź wydłużoną w pniu drzewa — przyp. SF) po rzecze

Czarownik, ze swoją charakterystyczną, wyglądał jak lacyper żywcem przeniesiony z piekła. Wymachiwał tajemniczą laszczką, która ponoć posiadała zaklętą moc. W pewnym momencie nieopatrznie wyciągnąłem rękę i dotknąłem tej laszczki. W pojęciu tamtejszej społeczności oznaczało to, iż straciła ona wszelką moc i czarownik nie będzie już w stanie wypędzić zła z ich domostw. Rozwścieczeni rzucili się na mnie. Na szczęście szef wioski, w porę zareagował i obeszło się bez linzu.

— To dowodzi jak niebezpieczna jest praca misjonarza. Z afrykańskiego buszu powrócił ksiądz do kraju, no i...

— W 1989 r. wyjechałem na dawne kresy polskie. Do Stołowicz pod Baranowiczami. Lud tam prostolinijny, ale z religijnością — różnie. Związki

doprowadzi tamtejszą społeczność do takiego poziomu, jaki istnieje w Polsce.

— Co księdza najbardziej raziło, kiedy przyjechał pierwszy raz w tamte strony?

— Może nie wypada tak mówić, ale szczególnie raziło mnie brak delikatności na co dzień. Momentami czułem się jak w afrykańskim buszu. Prócz katechezy, musiałem uczyć podstawowych form zachowania.

Niebawem, 29 sierpnia na uroczystości św. Jana Chrzciciela, obgady się w moich parafiach, pierwsza komunika. Przyjście ja 40 dzieci. Czy pan wie, że niektóre z nich trzeba było uczyć ęgać się, prowadząc za rękę! Te dzieci nie miały zielonego pojęcia o Bogu. „Zaganiany świat” ich rodziców ograniczał się wyłącznie do pracy w kółchozie i picia wódki. Nie mieli

czasu na „takie coś”, jak modlitwa.

— Teraz są to jednak inne dzieci...

— Przerażające są skutki ateizacji. Ale musi ksiądz również zmagać się z przeszkodami czysto materialnymi — m.in. doprowadzenia świątyni do jako takiego wyglądu. Proszę, niech pan obejrzy to zdjęcie. To wnętrze kościoła w Horodyszczach. Kiedyś mieścił się tu zwykły spichrz koczowniczy. Dewastacja jest postępująca do tego stopnia, że nie wiadomo — od czego zacząć remont. Ale od czegoś muszę zacząć. Po konsultacji z polskimi ekspertami od budownictwa sakralnego, trzeba przede wszystkim odwilgotnić mury i położyć nowy tynk. Na to potrzebuje ok. 20 tys. rubli. Z tacy tej kwoty nie zbiorę. Nastawienie tamtejszej społeczności jest nie takie jak u nas, kiedy na apel proboszcza z entuzjazmem sygną się złotówki i wyciągają robotne ręce.

— Wiem skądinąd, że katolickie parafie na Białorusi wspiera „Solidarność”. W ub. roku, z inicjatywy jego szefa, Stanisława Marczyka, założono na ten cel specjalne konto...

— To fakt, „Solidarność” — jak mało kto w Polsce — pamięta o kłopotach kresowego Kościoła. Pan przewodniczący, odwiedzając się do żywciości tutejszych rodaków, zacytował piękne słowa Adama Mickiewicza: „Jeśli bym o nich zapomniał, Ty Boże na niebie zapomni o mnie”. Myślę, że słowa te jak najpełniej oddają cały sens chrześcijańskiej misji na ziemi.

Każdy z nas jest swego rodzaju misjonarzem. Apostołem. Liczę, iż znajduję się i tym razem zwołuję i z otwartym sercem, którymi dopomaga mi w odbudowie kościoła w Horodyszczach. Ewentualne ofiary bardzo proszę kierować na Dom Misji Księży Werbiśtów w Kłosewie, 15-661, ul. Zambrowska 24, z dopiskiem „Odbudujmy kościół w Horodyszczach”.

Korzystając z otwartych łamów „Gazety Współczesnej” pragnę serdecznie podziękować i przesłać gorące Bóg zapłać tym wszystkim, którzy nam już pomogli. Związki kilku białostoczankom, które przez skromność nie chciały opublikowania swoich nazwisk. To dzięki pracy ich rąk i niezwyklimu talentowi mam przyzwile szóstki liturgiczne, bielnię kościelną, pelerynki dla ministrantów, dzwoneczki i wiele innych cennych „drobiazgów”. Szczególne Bóg!

— Ja również przyłączam się do tych podziękowań. Księdzu życzę zyczą dobrego zdrowia i wytrwałości w pełnieniu tak chwalebnej misji.

Rozmawiał: STANISŁAW FIEDOROWICZ
Fot. Anatol Chomicz

ciąg dalszy ze str. 6.

Stephen Engelberger, od niedawna właściciel salonu fryzjerskiego, skarży się na niesamowitą arogancję „zachodniej” klienteli, która przychodzi z mocno nadzianymi portfelami i zachowuje się tak, jakby wszystko należało do niej, wszystko wiedziała i miała do czynienia z głupcami. Nic więc dziwnego, że „zachodni” postrzegani są jako tłuści panowie w butach ze skórki aligatora, „rozwaleni” w swoich mercedesach.

4 mln bezrobotnych i... obowiązkowych

„WSCHODNI” z pewnością mają powody, by czuć się zagrożeni. Bezrobocie osiągnęło poziom definiowany w większości krajów jako depresyjny. Na dziewięć milionów zdolnych do pracy ludzi, 840 tys. jej nie posiada, a 2 miliony wykonuje „lko niewielką jej ilość lub jest zatrudnionych na czas określony. Przewiduje się, że do końca roku, kiedy wygaśnie porozumienie o ochronie pracy, liczba bezrobotnych osiągnie 4 miliony — poziom katastrofalny nie tylko w przypadku tego kraju. Pojawilo się znów słowo „li-



CIEŃIE ZJEDNOCZENIA

kwidacja”. Dla ludzi przyzwyczajonych do obowiązkowej pracy, nawet tej bez znaczenia, likwidacja zakładu staje się koszmarem.

Wszystkiemu winni Wietnamczycy

Stan emocjonalny ludności spęda sen z powiek psychologii. Nigdy nie przebrzmiały struktury okresu hitlerizmu, zastąpiono stalinowskim. Wpajano je ludziom od momentu narodzin. Autorytet ojca przechodził na nauczyciela, a później rządzących. Zamiast rozwijać się wewnętrzną, zmuszono do przystosowania się do warunków zewnętrznych. Ludzie stawali się sobie obcy, ograniczili niechęcią ukazywania własnych uczuć. Nałożono im emocjonalne maski i psychologiczne zbroje. Reakcją na to jest wywołana agresja, której nie policjanci, ani partia, ani służby bezpieczeństwa nie są w stanie opomóc. I będzie coraz gorzej, bo zalamy się dawnymi wartościami, zaufaniem, wiarą.

Znów żywiołowo odradza się neofaszystowskie ruchy. W Berlinie, Cottbus, Lipsku ślany upstrzone są swastykami — dzieło nastolatków zapożyczonych w noże sprężynowe i noszących czarne ołówki. I chociaż neonazizm przypisany jest niejako „zachodniemu” to o wiele szerszej, gwałtowniej i brutalniej rozrasta się w dawnej NRD. Powstają gangi ścigające i bijące Wietnamczyków zatrudnionych „gościńnie” przez dawne władze komunistyczne, a teraz pierwszych w kolejce do kasy po zasiłki.

Berlińska policja ostrzega ciemnoskórych przed wsiadaniem do metra we wschodniej części miasta, a cudzoziemcy szukają schronienia w obozach w zachodnich stronach kraju.

Wśród młodzieży rozpowszechnia się ksenofobia. Nie zawsze przyjmują one aż tak drastyczny obrót, ale skierowana jest głównie przeciw Turkom, Japończykom i Wietnamczykom, którzy nie będąc Niemcami pracują, pozbawiając środków do życia absolutnie wszystkich. I chociaż może to wydawać się dziwne, najgwałtowniejsze starcia neofaszystów z policją notuje się właśnie na Wschodzie. Walczą między sobą całe dzielnice. Protestanci pastor Michael Ueish określa to jako „antymity-antymity”.

Przestępca ucieka Audi — policjant goni Wartburgiem

Można to również nazwać anarchią. Władza na Wschodzie, silna niegdyś, straciła swoje znaczenie, a środki, którymi dysponuje nie są wystarczające. Nagminnie łamane są prawa, a policja dysponująca „Ładą”, czy często zdezorientowanym „Wartburgiem” rzadko podejmuje pościgi za sprawcami, dysponującymi Mercedesem, Volkswagensem czy Audi.

Problem potęguje brak silnego kierownictwa. Po zjednoczeniu Niemiec tysiące policjantów porzuciło pracę lub też zostało zwolnionych ze względu na powolniejszą niż w Stasi. Jeden z poprzednich majorów, Hartmut Schram twierdzi, iż wierzy w Gorbaczowa, który w trakcie swojej wizyty w 1989 r. powiedział: „Ty, który przychodzisz zbyt późno, ukarzę życie”. Zrozumiał wtedy, iż w policji nie ma już czego szukać. Został prywatnym detektywem.

jest zresztą bardzo zadowolony ze swojej decyzji. Mniej jednak zadowolone są ofiary przestępstwa, a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych określa sytuację jako „dramatyczną”.

Jedynym blaskiem zjednoczenia jest redukcja sił zbrojnych i zlagodzenie „zimnej wojny”. Bardzo kosztowne wycofanie wojsk radzieckich potwora do 1994 roku. Bonn obiecało Moskwie 1,5 miliarda dolarów za tę akcję, ale całkowicie koszty sięgną daleko wyżej, jeśli się weźmie pod uwagę zniszczenia ekologiczne, dokonane przez jednostki militarne.

Wirtschaftswunder za pięć lat?

Właściwie tylko obecność żołnierzy radzieckich odróżnia wschód od zachodu. Rozlatujące się dwukrotnie zastępują wojskowni, w których „ubodzy krewni” uczą się jazdy. Dawniej po czerniałe domy, są teraz kolorowe. Sami zaś Niemcy zaczynają od czasu do czasu patrzeć w przyszłość z odrobiną optymizmu. Rok 1990 był rokiem dobrych wiadomości, 1991 — złych, a następny znów będzie dobry. Na jesieni spodziewany jest zwrot, od którego wszystko pójdzie z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień ku lepszym. Na Wschodzie powstało 380 tys. nowych przedsiębiorstw, ale zbył wielu jeszcze ludzi są, że rynek można uzdrowić szybko. Ekonomisci zgadzają się, że będzie to długotrwały proces.

Politycy uczą się prawdy o swojej ziemi. Kiedyś twierdzili, że przepaść między obydwojma nacjami zniknie w ciągu dwóch, trzech lat. Teraz mówią o czterech, pięciu. Dyrektor Niemieckiego Związku Badań Ekonomicznych w Berlinie uważa, iż należy zainwestować 705 miliardów dolarów, by wschód dogonił zachód.

Wschodni przedsiębiorcy sami zaczynają wykazywać inicjatywę. Byli komuniści również przystosowują się z niebywałą energią do systemu rynkowego.

Detlef Naujokat niegdyś członek partii komunistycznej dorobek całego swojego życia, 23 tys. dolarów i dwa hektary działki należącej do jego żony, postanowił przeznaczyć pod budowę nowego osiedla. Zaczął od infrastruktury. Brakujące pieniądze pożyczyl z Banku Drezdeńskiego. Ma zamiar sprzedawać działki i pomagać nabywcom w budowaniu własnych domków.

Rudolf Sommerlaft pomimo naskleń nie przyłączył się do żadnej partii. Kiedy rząd przejął fabrykę jego ojca, pracował w niej jako dyrektor. Stał się stanowisko odnawiając wspanienia do partii. Ale wraz ze zjednoczeniem przyszła odnowa. Wrócił do fabryki, zatrudnił dawnych pracowników i wziął 60 tys. dol. kredytu, aby postawić zakład na nogi. Ma trzy filie we wschodnich i dwie w zachodnich częściach Niemiec. Z tym krajem nie dzieje się nic złego — mówi Sommerlaft.

„Dajcie tylko szanse klasie średniej. Mam mnóstwo do zrobienia po tych 40 latach socjalizmu, kiedy nie mogliśmy normalnie funkcjonować. Nie mamy nie przeciwko zdrowej rywalizacji”.

Ekonomicści zachodni nie podziwiają tego optymizmu. Wiadzą, że bez ogromnego wkładu gotówki, niemożliwe będzie uzdrowienie gospodarki.

Sprawę pogarsza fakt, iż dane odnośnie faktycznego jej stanu są mocno zafałszowane. Tak, jak i inne kraje, Niemcy zachodnie bezkrytycznie przyjmowały oświadczenia Honeckera, iż NRD należy do dziesięciu najsilniejszych ekonomii państw. Nikt inny, tylko CIA szacowała efektywność produkcji w NRD na 103 proc. w stosunku do RFN. Po zjednoczeniu Niemiec, okazało się, że w rzeczywistości jest to tylko 25 proc., a i ta cyfra nie jest powarta rzetelnymi danymi i nie wiadomo, czy ktokolwiek zna prawdziwe oblicze ekonomii NRD.

Zalamał się eksport, 40 procent produkowanych we wschodnich Niemczech towarów odbierał Związek Radziecki. Szczególnie boleśnie odczuwają to stocznie. Gotowy już statek „Georgi Townstonow” (17.600 t), budowany dla armatora radzieckiego czeka na odbiór, a Rosjanie nie mają 40 tys. dolarów na zapłatę. Za „komuny” Rostock był prężnym portem, teraz doki świecą pustkami, a 30 proc. ludności pozostaje bez pracy. Sytuację mogą uratować olbrzymie kredyty udzielane Związkowi Radzieckiemu.

Ze nastroje ludności obracają się przede wszystkim przeciw kanclerzowi Kohlowi, który obiecywał, że po zjednoczeniu Niemiec nikomu nie będzie się wiodło gorzej, natomiast wielu ludziom się polepszy. Jego notowania spadły do 27 proc., a w trakcie jednej z wizyt po kraju, który zresztą odbywał pod silną eskortą, został obrzucony jajkami. Trudno jest ludziom zrozumieć, że nie można dotrzymać obietnic składanych na bazie fałszywych danych.

Bardziej wyrozumiali są Niemcy zachodni. Gotowi są przekazać os. bilionów dolarów dla ratowania gospodarki byłej NRD, ale nie mają komu ich przekazać. Władze lokalne nie wiedzą, co z nimi zrobić, a powołana na pomoc wspomniana agencja Treuhanda traktowana jest wrogo. Całkowicie odmienne sposoby działania i myślenia powodują wzajemną nieufność i rodzą wciąż nowe antagonizmy.

Niemcy zdominują Europę? — Europa zdominuje Niemcy?

Nielatwa też jest sytuacja zjednoczonych Niemiec na forum światowym. Jeszcze za swoich rządów Margaret Thatcher stwierdziła: — „Niemcy mogą zdominować Europę, ponieważ są największym krajem. Nie wystarczy, że może się podobać”.

Zachwianie ekonomicznej równowagi kraju, głęboka inflacja, nie pozostały bez wpływu na rynki światowe, jakkolwiek ekonomisci przewidują, iż za 10 lat dochód narodowy Niemiec będzie wynosił tyle, ile Anglii i Francji wziętych razem.

Narasta też nieufność polityczna w stosunku do Niemiec, jakkolwiek rodatyrych wewnętrznych sprzeczności kraj pełni w tej chwili raczej defensywną rolę. Jednak zarówno Francja, jak i Anglia uważają za przelazność zjednoczonych Niemiec do Wspólnoty Europejskiej i NATO za sprawę pierwszoplanową, jako sam kanclerz Kohl oświadczył wkrótce po zjednoczeniu Niemiec:

„Do 2000 roku możemy stać się światową potęgą, ale tylko jako gwarant bezpieczeństwa milionów ludzi. Potrzebujemy Europie bardziej, niż inni”.

Fatalna rola Michaela Douglasa

Diandra Douglas (lat 34), która od czterech lat jest zoną hollywoodzkiej gwiazdy Michaela Douglasa, jest przerażona i najchętniej uciekałaby z ich wspólnego domu. Następne miesiące będą bowiem piekłem, a to pękło przesyła Diandra już nie raz. Ponieważ zawsze, kiedy jej mąż Michael gra w nowym filmie ucieka się w swoją rolę tak dokładnie, że wręcz utożsamia się z postacią przez siebie odgrywaną. Diandra nie może go wtedy poznać. Douglas lubi rolę, w których może pokazać kracicowe u-

czucia. Na przykład podczas kręcenia zdjęć do „Wall Street” Diandra była żoną opętanego potwora. Kiedy Michael gra rolę agresywnego, staje się potem w domu agresywnym mężem. Diandra wychodziła do ciemniwy, chociaż nie było to łatwe. Jednakże na wiadomości o najnowszej roli swojego męża przestała w ogóle spać. W filmie „Basic instinct” powierzono mu rolę biseksualnego psychopaty. Ponieważ zaś Michael Douglas ma zdolności utożsamiania się z inną osobą, nie wiec dziwnego, że je-

go żona obawia się, ile tym razem będzie musiała przeżyć. Diandra wprost boi się męża. Boi się, że nigdy już nie będzie mogła mu powiedzieć stop! przed drzwiami sypialni. Jednak również Michael Douglas nie jest w tej roli do końca bezpieczny. Każdego dnia w San Francisco, gdzie kręcone są zdjęcia do filmu, setki homoseksualistów protestują przeciwko temu przedsięwzięciu, ponieważ uważają, że szkaluje on — homoseksualizm i homoseksualistów. To bardzo drażliwa rola dla Michaela Douglasa.



— 59 —

25 listopada — pierwsza tura wyborów. Komentarz Marka Rudzińskiego: „duża część naszych obywateli oczekuje cudu” Stanisław Tymniński uzyskał 3 797 605 głosów (23,10%) a Lech Wałęsa 6 569 889 głosów (39,96%). Relacja z Moskwy Henryka Urbankowskiego, który przytacza komentarz „Izwestii” — rywalizacja tych dwóch ludzi (Wałęsa i Tymniński) przedstawia sobą realizację najgorszego scenariusza”. 3 grudnia, dziesięciolecie ZMW „W SGGW obecny był Stanisław Tymniński oraz Waldemar Świróg”. 4 grudnia redakcja stara się wyjaśnić, skąd pochodzą informacje o „terrorystycznym śladzie” Stanisława Tymnińskiego (Libia).

5 grudnia, wywiad z Romanem Samselem pod tytułem „Pomagałem napisać Święte psy”. 10 grudnia Tymniński stwierdza, że otruto psa pracownika sztabu. Wyniki drugiej tury: Lech Wałęsa — 10 622 696 głosów (74,25%); Stanisław Tymniński — 3 683 098 głosów (25,75%).

Jeszcze przed kampanią wyborczą w „Sztandarze Młodzieży” (14-16 września 1990 roku) ukazał się wywiad Małgorzaty Mierzyńskiej z Tymnińskim pod tytułem „Pogromca świętych psów”. Jedną z odpowiedzi Tymnińskiego: „Nie, pro” — „Wyborcy mam osobno. Napisałem go rok temu i ciągle jeszcze jest aktualny”. Pytanie: „Kiedy przedstawi go „an w Polsce?”. Odpowiedź: „Na wszystko przyjdzie czas”.

— J offeru... kupna „Sztandaru Młodych” przez Tymnińskiego dowiedzieliśmy się z telewizji — stwierdził redaktor naczelny pisma Jerzy Domański. — Pan Tymniński przyszedł do redakcji, by uzyskać parametry ekonomiczne pisma. Widać było, że zna się na tych sprawach. Kupno traktujemy jako coś bardzo nieprawdopodobnego. Ale oferta Tymnińskiego zneutralizowała ofertę KPN.

AGENCI TYMNIŃSKIEGO

Wydawnictwo „Officina”, które wydało „Święte psy”, mieści się w gmachu przy ulicy Kruczej 34. Wydawnictwem „Officina” kieruje Andrzej Ochalski. Do spotkania z nim doszło w willi Struwego, w której mieści się Dom Aukcyjny „Unicum”.

— Z ofertą zgłosiła się do nas siostra pana Tymnińskiego, pani Wanda — opowiada Andrzej Ochalski. — Byliśmy chyba trzecim z kolei wydawnictwem, do którego pani Wanda się zwróciła. Przysłała z fragmentem książki Rozmowa z panią Wandą przebiegała osobliwie. Mając w ręku tylko kilka rozdziałów, mieliśmy wydać książkę w ciągu sześciu tygod-

— 60 —

ni. Wstępnie powiedziałem, że proponuję wydania książki w tempie amerykańskim jest dla wydawcy interesująca. Tym bardziej, że autor wykupi cały nakład i dostarczy projekt okładki; zastrzegł też sobie wybór czołowni. Warunki dla wydawcy wspaniałe. Bez żadnego ryzyka. Po przeczytaniu książki wydała mi się interesująca. Podpisałem umowę. Książka miała wyjść na początku września 1990 roku. Było w niej dużo o funkcjonowaniu małego biznesu. Pan Tymniński dzielił się swoimi doświadczeniami w sposób interesujący i kompetentny. Wiele z tych rad można przełożyć na warunki polskie. W teoriach makroekonomicznych nie czułem się mocny. Nie byłbym pewien, czy „księgi rządu są zamknięte”. Czy rzeczywiście rezerwa budżetowa jest liczbą tajemną. Nie chcieliśmy drukować oczywistych fałszy. Rozdział o atomistycznej konsultowaliśmy ze specjalistami. Doszliśmy do uzgodnień z autorem. Jedne rzeczy w książce zostały, inne uległy przerezegowaniu. Pan Tymniński był z nami w stałym kontakcie telefonicznym. Dzwonił z Kanady. Był skrupulatny i punktualny. W pewnym momencie wysłaliśmy autorowi maszynopis. Pan Tymniński wniósł swoje poprawki. To, co proponował pan Samselem, było gładziej w sensie literackim, natomiast my wybieraliśmy do książki wersję pana Tymnińskiego.

W pierwszych dniach września z drukarni wyszło dziesięć tysięcy egzemplarzy książki. Później dodrukowaliśmy następne dziesięć tysięcy i Tymniński przejął dyktando. Pan Tymniński przyjechał do kraju na promocję, na którą zaprosił dziennikarzy i osoby zaprzyjaźnione. Z dziennikarzy był pan Samselem i ktoś ze „Sztandaru Młodych”. W sumie było niewielkie grono. Pan Tymniński był zadowolony z naszej pracy. Pyta, jak sprzedaż książki Poradziłem mu dystrybucję przez warszawski „Dom Książki”. Tak uczynił. Część nakładu wziął do Kanady. Pan Tymniński zrobił na mnie bardzo miłe wrażenie. Jedynie ta obcyzna w akcencie powodowała dystans. Opowiadał trochę o swoich interesach w Amazonii. Na temat wyborów, kandydowania — ani słowa. Jako wydawca odbierałem później karzące uwagi od znajomych. Odbiór książki jest zabarwiony kampanią wyborczą. Uważam, że pan Tymniński popełnił błąd zatrudniając w swoim sztabie ludzi na zasadzie „Klubu Przyjaciół Komorowa”. On znał tych ludzi dwadzieścia lat temu. Przysłało się do niego wiele osób z byłego aparatu władzy, widząc w Tymnińskim przeciwnika Wałęsę.

(cdn.)

Włoskie drogi najbardziej niebezpieczne

Zdaniem rzeczoznawców włoskiego przemysłu samochodowego na drogach Italii spotkać można największą ilość samochodów zagrażających bezpieczeństwu ruchu oraz środowisku naturalnemu. Według obowiązujących obecnie przepisów samochody podlegają we Włoszech dopiero po dziesięciu latach obowiązkowej kontroli ich stanu technicznego. Przeciętny wiek pojazdów spotykanych na włoskich szosach waha się w okolicach 14 lat, podczas gdy w pozostałych krajach europejskich nie przekracza 12 lat. We Francji i Wielkiej Brytanii zaledwie 2 procent wozów dopuszczonych do ruchu jest starsza niż 15 lat.

SPORTU BLASKI, SPORTU CIENIE

Tenis w balonie

W Szczecinie można będzie grać w tenisa w... balonie. Staraniem członków miejscowego ośrodka tenisowego „Masters” zakupiono balon, który już „nadmuchany” ciepłym powietrzem stworzył oryginalną halę tenisową. Wewnątrz balonu, pod jego pokrywą, znalazła się powierzchnia o wymiarach 34 na 33 metry. Będą tam dwa pełnowymiarowe korty — jeśli zamontuje się przenośne słupki — będzie można wytryczyć więcej placów gry — dla szkółki dziecięcej.

Nowa hala ma zostać otwarta 1 września. Zapowiedziano, że w pierwszych dniach po otwarciu odbędą się pokazy meczów z udziałem czołowych polskich tenisistów.

Nowa hala ma zarabiać na siebie. Jej budowa kosztowała sporo. Za godzinę gry trzeba będzie zapłacić ok. 80 tys. zł. (PAP-g)

Ivan Lendl ponownie ojcem

31-letni czeski tenisista Ivan Lendl został ponownie ojcem. Urodził mu się bliźnięta: Isabelle Anita oraz Caroline Elizabeth i mama czują się znakomicie. Przebywając na razie w szpitalu w Greenwich (Connecticut), w pobliżu rezydencji państwa Lendlów.

Lendl, tonaty od września 1989 r., miał już jedną córeczkę — 14-miesięczną dziś Monikę.

Był mistrz Francji i USA (zarówno Parry jak i Nowy Jork zdołał już wygrać po trzy razy), a także dwukrotny triumfator mistrzostw Australii w Melbourne i eks-lider listy ATP — Ivan Lendl kilka dni temu przegrał z Andriejem Czerkaszem półfinał międzynarodowych mistrzostw Kanady w Montrealu.

(PAP-g)

Gwałtowny show Tysona

MIKE TYSON, za sprawą jednej ze swych towarzyszek życia, znany był z niezwykle „pracowitości” treningowej. Do życiowych walk na ringu — twierdziła ta pani — Mike przygotowuje się nie tylko w salach ćwiczeń ale także i w domu, biorąc za przeciwnika aktualną... towarzyszkę życia. Pani ta prezentowała efektowne siniaki, które jednak miały wprawić ją w dumę, sprawiły, że odeszła od „pracowitości” pięściarza.

To była chyba najważniejsza afera w damsko-bokerskiej historii Tysona. Doczekaliśmy się jednak kolejnej.

— Mam raport — powiedział policjant z Indianapolis — pochodzący od młodej kobiety, która twierdzi, że została zmuszona przez Tysona do aktu seksualnego.

Takie to rewelacje złożyła 18-letnia uczestniczka konkursu na czarną miss Ameryki, który odbywał się w Indianapolis 21 lipca. Tysona przebywał w tym mieście dokładnie tego dnia.

Reprezentant bokerskiego championa natychmiast wydał oświadczenie, stwierdzając, że oskarżenie go o gwałt jest jeszcze jednym ciosem poniżej pasa wymierzonym w byłego mistrza świata. Zaś adwokat Tysona doradził — skryżujemy tego rodzaju wieści co miesiąc.

Wziął też mistrza w obronę niektórzy dziennikarze. Jeden z nich ubolewał — Tyson jest oskarżony stale. To wstyd, że można oskarżać go o cokolwiek się chce i nie ponosić żadnych konsekwencji.

Policja jednak była konsekwentna. Jest zgłoszenie przestępstwa trzeba je wyjaśnić. Przeszukała więc pokój w hotelu, z którego zabrała dowody rzeczowe (?): cekinowy kołnierzyk, narzutę na łóżko, a także koszulę, ślady krwi na ścianie, które miały być „wylane” przez Tysona.

Podczas ponad tysiąca meczów, które rozegrał zdobył dla Tarnovii ponad sto bramek. Kilka razy więcej padło z jego podań. Obecnie procentuje jego wielkie doświadczenie.

Jest od lat pomocnikiem — rozgrywkowym, biorącym na siebie ciężar gry i bardzo dobrze się z tego zadania wywiązuje. Obecnie wspomaga go na boisku dwaj jego synowie 19-letni Tomasz oraz 17-letni Artur.

(PAP-g)

szczęśliwiec do zębów (sic!) tubkę pasty i kilka serwetek do ust. Rzeczy te złożono w saszetkę. Do dowodów dołączono także wideokasety z nagraniami rozmów prowadzonych między bokserem i „zainteresowaną”.

„Coś na niej musiało być, skoro — zwracam amerykańskim — powołano wielką ławę przysięgłych, w celu — podał policję — zdobycia wszelkich dowodów, o które wcale nie jest łatwo, ponieważ wielu świadków rozbiegało się po całych Stanach i dotarcie do nich jest co najmniej utrudnione.

Kilku świadków jednak pozostało. W obronę Tysona angażowały się koleżanki... zgwałconej.

— To się nie mogło wydarzyć — mówił jeden z nich. Ja wyszłam z konkursu piękności o 1.30, dwie dziewczyny pozostały z bokserem do drugiej nad ranem. Potem były z nim na przyjęciu.

Paniąka dodała także, że Tyson był bardzo miły i bardzo w porządku. Niektóre koleżanki miło z nim flirtowały — dodała.

A wszystkie te miłe rzeczy dzieła się miały między pierwszą i drugą w nocy. Zaś gwałt pociągł miejsce o 1.30. Zeznanie paniąki stanowi więc doskonałe alibi dla Tysona. Sceptycznie zaś nastawieni — (lub znawcy) — amerykańskiego showbusinessu całą rzecz komentują następująco: Ten hałas może być niezwykle pożyteczny dla wzmocnienia zainteresowania walką Holyfield — Tyson, która odbyła się w listopadzie br. Paniąka też nie straci. Z nie znanym nikomu nastolatki stała się dziewczyną o głośnym nazwisku. Specyficzna zaś amerykańska publiczność, bardzo lubi ludzi o znanych nazwiskach... (g)

Matuzalem futbolówki

W Tarnowie, w trzecie-godzinie wieczornej, jeden z najstarszych klubów sportowych w kraju legitymujących się 85-letnią historią — gra niezwykle piłkarz. Jest nim 46-letni Marian Prokop. Matuzalem polskiej piłki nożnej, który występuje w pierwszym drużynie jednego klubu już prawie 30 lat. Także i obecnie, mimo upływu lat, jest jednym z najlepszych zawodników, podopiecznych.

Jest zawodnikiem dobrze wyszkolonym technicznie, po-

siadającym znakomitą orientacją, potrafiącym „wyłożyć” piłkę i strzelić. Podczas ponad tysiąca meczów, które rozegrał zdobył dla Tarnovii ponad sto bramek. Kilka razy więcej padło z jego podań. Obecnie procentuje jego wielkie doświadczenie.

Jest od lat pomocnikiem — rozgrywkowym, biorącym na siebie ciężar gry i bardzo dobrze się z tego zadania wywiązuje. Obecnie wspomaga go na boisku dwaj jego synowie 19-letni Tomasz oraz 17-letni Artur.

(PAP-g)

Marian Prokop czeka na swojego najmłodszego syna, 14-letniego Mariusza, który także ma duży piłkarski talent. Chciałby zagrać w pierwszej drużynie Tarnovii ze swoimi trzema synami. Wówczas zszedłby z boiska. Póki w tedy synywnego angielskiego piłkarza Stanleya Matthews, który zakończył czynną karierę piłkarską w wieku 50 lat. Jest to możliwe ponieważ 46-letni piłkarz Tarnovii czuje się wybornie i gra jak za dawnych, młodych lat.

(PAP-g)



„Big Ben” się skarży

„Big Ben” Johnson nie ma zamiaru biernie przyjąć „wyproszenia” go z mityngu lekkoatletycznego w Malmö. Kanadyjski sprinter miał 5 sierpnia zmierzyć się w ramach mityngu w Malmö z Leroyem Burrellem i Carlem Lewitem. Adwokat Johnsona — Ed Futerman zapowiedział szwedzkiemu kolegom po fachu, iż Johnson zaskarży organizatorów mityngu, którzy wycofali się z występnych ustaleń.

Szef komitetu organizacyjnego — Bengt Bendeus odpowiedział: „Johnson w żadnym razie nie może liczyć na jakiegokolwiek startu w Malmö...” (PAP-g)

Rozmowa z MAŁGORZATĄ ROSZKOWSKĄ piątą judoczką świata i jej trenerem.

— Ile pani ma lat? — Myślę, że do tej pory nie poniosłam porażki. Wszystkie zamierzenia jakie przed sobą postawiłam, osiągnęłam.

— Jak trafiała pani do judo? — Zdarza się pani płakać po walce? — Po przegranej zawsze płaczę.

— A po wygranej? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? — Obecnie szafundowaliśmy sobie krótkie wakacje. Od września wracamy do normalnych zajęć. Udział w igrzyskach mamy zapewniony, więc posiadamy komfort spokojnej pracy. Nie zamierzamy startować przy każdej nadarzającej się okazji. Oczywiście w zawodach o dobrej obsadzie będziemy uczestniczyć. Teraz najważniejsze jest to, aby Małgosia całkowicie doszła do siebie.

— A później? — Przed wszystkim skupimy się na analizie stylu walki. Jej potencjalnych przeciwników i pod tym kątem, będziemy trenować.

— Na jakie rzeczy będzie pan zwracał uwagę? — Głównie na technikę i skuteczność. Jeżeli te elementy poprawimy mamy szansę na olimpijski medal.

Rozmawiał: MAREK GĄSIOROWSKI

— Jak pan ocenia występ swojej zawodniczki w mistrzostwach świata? —

— Jak pan ocenia występ swojej zawodniczki w mistrzostwach świata? —

— Jak pan ocenia występ swojej zawodniczki w mistrzostwach świata? —

— Jak pan ocenia występ swojej zawodniczki w mistrzostwach świata? —

— Jak pan ocenia występ swojej zawodniczki w mistrzostwach świata? —

Boję się chodzić po ulicach

— Kto ma największy wkład w pani sukcesy? — Ja i trener Mroczko.

— Największy sportowy sukces? — Piąte miejsce na mistrzostwach świata.

— Czy nie boi się pani chodzić wieczorem po ulicy? — Boję się.

— Czy narzeczony nie czuje respektu przed piątą judoczką świata? — Obecnie nie mam narzeczonego.

— Dlaczego? — Nie mam na to czasu.

— Idealny mężczyzna? — Nie mam idealu, odbieram ludzi takich jakimi są. I albo ich akceptuję albo nie.

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

— Co uważa pani za swoją największą porażkę? —

Szachista czy piłkarz?

Niezwykle ciekawą postacią jest 24-letni Siemen Agdestein. Ten norweski sportowiec dzieli swe zainteresowania między piłkę nożną i szachy. W obu dziedzinach odnosi sukcesy. W piłkarskiej reprezentacji kraju wystąpił sześciokrotnie, w szachach od 6 lat ma tytuł arcymistrza. Ostatnio odniósł wielki sukces — zremisował 2:2 z byłym mistrzem świata Anatolijem Karpowem (ZSRR).

Agdestein ma podpisany kontrakt z pierwszoligowym klubem piłkarskim Lyn. W umowie zawarta jest klauzula, zezwalająca mu na grę w szachy. — Staram się korzystać z tego — mówi Agdestein — ale pogodzić oba sporty jest mi trudno. Treningi futbolowe jest bowiem bardzo absorbujące.

Ostatnio Norweg ma więcej czasu na szachy. Kontuzja kolana, odniesiona w maju br., sprawiła, że na boisku nie pojawił się do końca roku. Może więc teraz skoncentrować się nad szachownicą. Ten najmłodszy w historii szachów arcymistrz (został nim w wieku 13 lat) zaskoczył wszystkich swą odważną grą przeciwko Karpowowi. Pierwszą partię wygrał. Po porażce w drugiej, w pozostałych dwóch zdołał uzyskać remis. Z Karpowem grał już wcześniej trzykrotnie i za każdym razem przegrywał.

Siemen Agdestein wywodzi się z usportowionej rodziny. Jego dziadek był pierwszym norweskim biegačem, który dystans 1.500 m pokonał w czasie poniżej 4 min. Z powodzeniem biegał także na nartach.

Szachowy arcymistrz i reprezentant Norwegii w futbolu swe zainteresowania dzieli nie tylko między te dziedziny sportu. Osiągnął również sukcesy studiując język angielski, socjologię, nauki polityczne.

Jaki jest Agdestein jako sportowiec? Odpowiedział: niech będą słowa trenera piłkarskiego, Egila Olssena: to agresywny, rozważny i zdecydowany piłkarz. Czekamy na jego powrót na boiska.

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

— Jak pan będzie przygotowywał do niej swoją zawodniczkę? —

SKLEPY „KAMA”
w Augustowie, Olecku i Węgorzewie
PROWA ZA SPRZEDAŻ MEBLI
PO OBNIŻONEJ CENIE I NA RATY
SU/164-1

ATRAKCYJNY TOWAR I NISKIE CENY
oferuje hurtownia
„COSMETICS”
Marianowo 3
k/Łomży
tel. (Łomża) 34-46 lub 34-47 wewn. 17
Łg — 6337-00

BANK ROZWOJU ROLNICTWA SA
W POZNANIU
Oddział w Białymstoku, ul. Fabryczna 1 tel. 750-705
Ekspozytura w Łomży, ul. Polowa, tel. 24-73
w dniach od 5 do 23 sierpnia 1991 r. przyjmują
zamówienia na zakup akcji BRR — SA III emisji.
Wartość nominalna akcji 10.000.000 zł
Wartość emisyjna akcji 11.500.000 zł
Kupując akcje za obligacje B.R.R. — SA, Bank
udziela dodatkowo 10 proc. zniżki dla każdej
akcji.
ZAPRASZAMY
w Białymstoku w godz. 8-17
w Łomży w godz. 8-16
k 9968-1

Spróbuj szczęścia w losowaniu...
WIZY STAŁEGO POBYTU W USA
USA Permanent Visa
12 000 wiz dla Polaków według Aktu Morrisona. Amerykańska
firma TEDEX Co. Ltd. współpracując z nowojorską kan-
celarią prawniczą ERNESTA THIFALT zapewnia:
• dostarczenie prawidłowo wypełnionych przez Państwa
wniosków do Waszyngtonu
• notarialnie poświadczoną gwarancję pracy w USA
na minimum 1 rok
Zapraszamy do naszego przedstawicielstwa w Warszawie,
ul. Jasna 2/4 pokój: 301, 302 w godz. od 8:00 do 17:00
do dnia 26 sierpnia br.
tel. 27-03-29 lub 26-42-21 w. 486, fax: 27-03-95
Nasza oferta to szansa
rozsądnej i legalnej emigracji
g 7782-1

MEBLARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY
W SUPRAŚLU
sprzeda lub wdzierżawi
zakład produkcyjny o powierzchni 1932 m kw. po-
siadający c.o., energię, sprężone powietrze oraz wo-
dę z przeznaczaniem na cele produkcyjne, magazy-
nowe lub inne gospodarcze.
Szczegółowych informacji udzielamy codziennie w
godz. 7-15 pod numerem telefonu 183-535 lub
183-552.
k 9991-1

BURMISTRZ
MIASTA GRAJEWO
ZAWIADAMIA
o rozpoczęciu prac nad projektem miejscowych pla-
nów szczegółowych zagospodarowania przestrzenne-
go następujących terenów przewidzianych na cele
budownictwa o niskiej intensywności („jednorodzin-
nego”):
— Osiedle „Wiktorowo” — obręb ulic: Skośna, Ko-
pernika, Wiktorowa, Koszarowa; powierzchnia
około 16 ha.
— Osiedle „Zielone” — obręb ulic: Cmentarna,
Przemysłowa, Pułaskiego; powierzchnia około
16 ha.
— Osiedle „Przekopka” — obręb ulic: Przekopka,
Elcka, powierzchnia około 25 ha.
Zainteresowane osoby, instytucje, organizacje i u-
rzędy proszone są o zgłaszanie uwag, wniosków i
opinii w terminie do 15 września 1991 r. w sie-
dzibie Urzędu Miasta w Grajewie, w pokoju nr 116,
w godzinach od 7 do 14.
k 9978-1

FIRMA SPRZEDA NIEMIECKIE MASZYN
MASARSKIE:
□ nadziewarki próżniowe „V E M A G”
□ nadziewarki □ kostkownice
□ skórowaczki □ kutry
□ inne
INFORMACJA TORUŃ tel. 48 80 78
BYDGOSZCZ tel. 63 72 03
Sg-5465-1

usługi
LAMINOWANIE i sprawianie dokumentów. Składowiska 2 (budynek Związków Zawodowych — portiernia). Tel. 347-72. k 9085-0
BIURO OGŁOSZEŃ „Rzeczpos-
politej”, „Gazety Wyborczej”...
512-570 w. 10. Zwycięstwa 8/10. k 6942-1
WELNĘ przetwarzamy na kilimy wełniane, włóczki, kuriany Białystok, 43-84-76, 43-19-09. k 7741-0
FIGURY nagrobkowe NMP. Haj-
nówka, Pilsudskiego 86. Hg 2089-0

Wycieczki, prace, wizy
emigracyjne
DO USA
POLSKO-AMERYKAŃSKA
AGENCJA
TURYSTYCZNO-USŁUGOWA
16-400 Suwałki,
ul. Sejneńska 1.
tel. 41-23. Sg 5481-1
lokale
ZGŁOSZENIA stacji, mieszka-
nia wynajmowanie, 512-570 w. 10.
Agencja Zawadska i s-ka, Zwy-
cięstwa 8/10. k 9949-1
M-4 — sprzedam, zamienie. Su-
wałki, 42-984. Sg 5480-0
POSZUKUJĘ mieszkania. 511-546.
g 7770-1

rozne
NAJTAŃSZE wycieczki do Włoch
i Francji: 22-29 sierpnia do Rzy-
mu (3 noclegi), 3 śniadania, zwie-
dzenie muzeum watykańskiego,
wycieczki po Rzymie) za 1 mln
750 tys. zł lub przejazd do Rzy-
mu za 1 mln 300 tys. zł 19-30
września do Paryża (2 noclegi,
3 śniadania), Łazurów Wybrze-
że (7 noclegów w domkach na
komfortowym kempingu) za 2
mln 300 tys. zł. Cotygodniowe
wyjazdy do Brukseli (piątek) za
700 tys. zł. Zapisy i szczegóły:
Agencja „PRIMA” Białystok, ul.
Sienkiewicza 2, tel. 433-332 lub
438-828. k 9980-0
BLUZI (długie, krótkie rękaw,
również dziecięce), chanel, ko-
szulki z kapciem, obuwie i su-
kienki letnie, bielizna damska,
stroje kąpielowe, okulary. KAY-
MAX, Familijna 77 (wielkie od
Raglinia). k 7756-00
HURTOWNIA napojów 1,5 l. Zbo-
żowa 6, tel. 431-634. g 7743-0

FIRMA „CHEMAX”
Białystok, tel. 613-523
SPRZEDA:
— farba emulsyjna biała do wymalowań wewnętrz-
nych i zewnętrznych — 11.000 kg
— rozpuszczalnik benzynowy — 4300, 0,5 l
— rozpuszczalnik nitro — 6100, 0,5 l
oraz inne artykuły chemiczne
g 7763-0

SUWALSKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
w Suwałkach
ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż na za-
sadach własnościowego prawa spółdzielczego lokali
handlowo-usługowych w budynku mieszkalnym nr
7, os. Północ II, kol. 4 VH, ulica Kowalskiego:
— lokal o powierzchni 268 m kw.
— lokal o powierzchni 105 m kw.
— lokal o powierzchni 38 m kw.
Istnieje możliwość podziału ww. powierzchni oraz
dowolnej aranżacji wnętr tych pomieszczeń.
Cena wywoławcza 1 m kw. powierzchni użytkowej
3.500.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 23.08.1991
r. o godz. 12 w sali narad tut. spółdzielni, ul. 1 Ma-
ja 2a (I piętro). Wadium w wysokości 5 proc. ceny
wywoławczej należy wpłacić najpóźniej na 1 godzi-
nę przed rozpoczęciem przetargu. Bliższych infor-
macji udziela dział techniczny, tel. 32-11 wew. 273.
Zastrzega się możliwość unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.
Sg 5479-1

SUWALSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
w Suwałkach
przyjmuje zgłoszenia chętnych w partycypacji środ-
ków finansowych na zasadach własnościowego pra-
wa spółdzielczego budowanych pomieszczeń usług-
owych.
1. w realizowanym budynku mieszkalnym nr 2 na
os. Noniewicz
— lokal o powierzchni 192 m kw.
— lokal o powierzchni 107 m kw.
— lokal o powierzchni 344 m kw.
— lokal o powierzchni 1036,9 m kw.
Aktualny koszt 1 m kw. pow. użytkowej wynosi
ok. 2.400 tys. zł
2. w budynku nr 1 przy ul. Kowalskiego, powierz-
chnia handlowo-usługowa 1000 m kw.
Aktualny koszt 1 m kw. pow. użytkowej wynosi
ok. 2.500 tys. zł. Istnieje możliwość podziału ww.
powierzchni handlowo-usługowej oraz dowolnej
aranżacji wnętr tych pomieszczeń.
Sg 5480-1

PRODUKUJE hurtowo komplety
dla noworodków z białego batys-
tu. Wiadomości: Suwałki, tel.
36-32. Sg 5475-1
BULLTERIER, Olstyn, 27-18-54.
k 9966-0
SZCZENIĘTA springer spaniele
i sznauery średnie. Suwałki, 46-
17. SU/163-1
NOWOFUNDLANDY rodowodowe
— sprzedam, Olecko, tel. 3194.
p 123-1
CIAGNIK Junz — sprzedam, za-
mienie na osobowy, dostawczy.
Hornostaje 4, gn. Mońki. k 7763-1
SPRZEDAM ETZ 251 (1991), 750-
-232. k 7758-00
WYJAZDY USA, tel. 523-068 po
13. g 7744-1
NAJNOWSZEJ generacji nowy
aparat fotograficzny Minolta
7000i wraz z osprzętem — prze-
dam, Suwałki, 61-463 (wieczorem).
g 5480-1
KABINE do robienia zdjęć w
ciągu 5 minut — sprzedam, Tel.
433-890 (9-17). g 7762-1
SPRZEDAM sypialnię „Teresa”,
734-568. g 7787-1
PSZCZOŁY — sprzedam, Elk,
43-92. Eg 7800-1
WĘGIEL drzewny, 515-510. g 7749-00
UNIEWAŻNIA się skradzioną w
dniu 30. 07. pieczęć o treści:
Bonafrost — spółka z o.o. Je-
ziorko k. Łomży 18-421 Płanica.
g 5474-1
ŁADNY dom z dużą zagospo-
dowaną działką, ze stawem w
atrakcyjnej miejscowości pod
Białymstokiem — sprzedam,
Niedźwiedzia Kościelna, ul. Krót-
ka 1 (wieczorem). g 7752-00
POL domu bliźniaka z działką
700 m kw. — sprzedam, Suwał-
ki, ul. Sianocze 1. Sg 5469-1
DOM sprzedam, Augustów, tel.
37-04. Sg 5469-0
DOM piętrowy sprzedam Łomża
tel. 185-771 po 16.00. g 5566-1
SPRZEDAM dom w Sokółce
przy ul. Białostockiej 62. Wi-
adomości: Sokółka, tel. 27-28.
Sog 4548-1
TANIO dom do wykończenia,
432-177. g 7725-1

ŁOMŻYŃSKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
ogłasza przetarg na wykonanie
robót budowlano-montażowych
w generalnym wykonawstwie ga-
rażu wielopoziomowego przy
ul. Reymonta w Łomży
Przetarg dotyczy ceny wykonania kompleksowego
robót.
Z dokumentacją i warunkami szczegółowymi można
zapoznać się w siedzibie Łomżyńskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej Al. Legionów 7 b, pok. 6, tel. 22-13.
Oferty należy składać do dnia 17.08.1991 r. w kan-
celarii ŁSM w kopertach z napisem PRZETARG.
Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 20.08.91
r. o godz. 11 w świetlicy ŁSM, Al. Legionów 7 b.
Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta
lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
k 9999-1

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚNICZA
RZEMIOŁ RÓŻNYCH
w Łomży
ogłasza przetarg nieograniczony na wynajem (dzier-
żawę) Zakładu Wulkanizacyjnego mieszczącego się
przy budynku Sp-ni.
Przetarg odbędzie się w dniu 14.08.91 r. o godz. 10
w siedzibie Spółdzielni przy ul. Jatkowej 5 w
Łomży.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn.
k 9979-1
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2.08.1991 r.
zmarła w wieku 35 lat
pielegniarka oddziałowa chirurgii dziecięcej
S.P.
TERESA BUJANOWSKA
w zmarłej straciłyśmy przyjaciółkę, doskonałą pie-
legniarkę, współpracowniczkę nowo powstałego oddziału
RODZINIE ZMARŁEJ
wyrazy serdecznego współczucia składają:
pielegniarki Wojewódzkiego
Szpitala Zespołowego w Suwałkach
Sg 5478-1

MODESTUS
oferuje na raty
sprzęt audio-video
Sprzedaż detaliczna
i hurtowa.
Atrakcyjne ceny
Białystok,
ul. Warszawska 79
tel. 414-609
i 750-312 wewn. 19.
g 7777-0

Przedsiębiorstwo Handlu i Zaopatrzenia
Rolnictwa „SCh” w Suwałkach
prowadzi sprzedaż hurtową i detaliczną środków ochrony
roślin m.in. chwastox, Ex i m, fusilade, roundup — chwa-
stobójce, polyram — na zarazę ziemniaczaną, atrase i to-
xan — gryzonioobójce.
Najniższe ceny.
Zapraszamy 7-17
ul. Szkolna 8 tel. 62-321 wewn. 262.
Sg 5486-1
SUZUKI — promocyjna sprzedaż
z natychmiastowym odbiorem
• alto — 84 mln zł
• swift — 98 mln zł
• carry — 112 mln zł
Łódź, ul. Pabianicka 32, tel. 84-63-61, 84-67-49
lub Olecko 23-78.
Sg 5466-1

OSRODEK DORADZTWA ROLNICZEGO
w Szepietowie woj. łomżyńskiego
OGŁASZA
konkurs na stanowisko — 2 etaty
specjalisty d.s. rozwoju prywatnych
gospodarstw mlecznych objętych holen-
derską technologią produkcji mleka.
Kandydaci powinni spełniać następujące warunki:
— wiek 25-35 lat
— wykształcenie wyższe rolnicze, preferowana spec-
jalizacja chów i hodowla bydła
— praktyczna znajomość jęz. angielskiego lub go-
towość nauczania się w krótkim czasie
— gotowość do zamieszkania na terenie gminy Tu-
rośl, woj. łomżyński
— gotowość wyjazdu na praktykę do Holandii i
umiejętność współpracy z doradcami holender-
skimi
— znajomość problemów rolnictwa, mleczarstwa i
doradztwa rolniczego
Oferty zawierające pisemne zgłoszenie do konkursu
wraz z życiorysem należy przysłać w zamkniętych
kopertach z dopiskiem KONKURS w terminie do
25.08.91 r. pod adresem: Ośrodek Doradztwa Rolni-
czego 18-210 Szepietowo.
k 9998-1

Spółka Cywilna „AJAX”
16-400 Suwałki, ul. Kościuszki 68
jest północnowschodnim subdilerem znanych firm produ-
kujących chemię specjalną
KONTAKT
CHEMIE
CRC
Zapraszamy do współpracy
sklepy, zakłady rzemieślnicze i fabryki
Nasza oferta
□ preparaty do czyszczenia głowic Audio-Video i płyt
□ preparaty do konserwacji broni
□ chemia dla fotografii
□ chemia do konserwacji instalacji elektrycznych
□ preparaty zabezpieczające drewno
□ specjalna oferta dla przemysłu i rzemiosła
□ specjalna oferta dla sklepów motoryzacyjnych, stacji pa-
liw i Polmozybów.
ZAOPATRZENIOWCU, GŁÓWNY MECHANIKU
HANDLOWCU — NAPISZ, A OTRZYMASZ
BEZPŁATNĄ INFORMACJĘ.
k 9996-1

WYTNIJ ZAŁOŻY
CHCESZ ZAMIEŚCIĆ REKLAMĘ
OGŁOSZENIE?
Przyslij treść wraz z dowodem wpłaty pod
adresem:
Wydawnictwo
„GAZETA WSPÓŁCZESNA”
Biuro Ogłoszeń
15-950 Białystok ul. Sułkowska 1
Ceny konkurencyjne
1 wyraz — 2000 zł 1 cm kw — 6000 zł
w wydaniu magazynowym
— 100 proc. drożej
KONTO:
Powszechny Bank Gospodarczy w Łodzi
O/Białystok 340409 550 132

RADY PORADY SZARADY

RADY PORADY SZARADY



BRODZIC

W polu czerwonym trzy złote krzyże, zawieszono koncami ku sobie na złotym pierścieniu. W klejnocie nad hełmem w koronie pięć strusich piór, labry czerwono-złote.

Występują następujące odmiany:
1. W polu błękitnym na złotym pierścieniu zawieszono trzy krzyże — miecze, w klejnocie trzy pióra strusia.

2. W polu czerwonym rękojeściach, zawieszono ostrzami bez pierścienia, w klejnocie trzy strusia pióra.

Powstanie herbu tłumaczy legenda: Kazimierz Odnowiciel nadał go rycerzowi pochodzącemu z Bród z ziemi plockiej za meżnę czyn w czasie wyprawy przeciw wojewodzie Masławowi w 1041 r. Podobno woj ów uratował władzę od niechybnej śmierci.

Herb nazywany inaczej: Broda, Brody, Brodzic, Trzy krzyże, Trzywadar.

Ze średniowiecznych znaków pieczętnych znane są: Jana Dąbrowski, doktora dekretoń z 1444 r. i Pawła z Zakliczowa, kanonika plockiego i bakażarza teologii z 1501. W zapiskach sądowych spotykamy od 1414 r. w 1425 jako Brody, a Kapicy pod ręką 1436 jako Trzywadar, a z 1438 herbem Trzech krzyżów.

Brodzic jest herbem popularnym w Wielkopolsce, na Mazowszu i Podlasiu. Herbowni: Baranowski, Bartoszewicz, Bonikowski, Borodziejcz, Brodzic, Bizecki, Brzezinski, Lipiński, Łącki, Łoski, Doboszewski, Dybowski, Frąckiewicz — Radziwiłłowski, Głinski, Iłłkowski, Jeżowski, Kliczowski, Kulwiec, Kucurawski, Koniecki, Kunecki, Kurządkowski, Lewandowski, Lipiński, Łącki, Łoski, Młociński, Mojecki, Mrokowski, Nojłowski, Ostrowski, Piliński, Piliński, Piliński, Podhorski (tytuł książęcy), Pokutyński, Poletyński, Rado-



ODMIANA



Klejnotem tym pieczętował się Stanisław Radziwiłłowski (zm. 1592), starosta liwski, kasztelan zakroczyński, wojewoda mazowiecki do 1576 r., kasztelan czerski do 1588 r., wojewoda podlaski od 1589 do 1592.

R. SUCHOWIERSKI

WIEDZY TAJEMNEJ KAGODNE TECHNIENIE

Dz...le...

Pani Genowefa L. mieszkająca w Białogostku zgłosiła się do mnie z sugestią zorganizowania kursu dla osób pragnących poznać tajniki recepturologii. Jest zdegustowana licznymi wizytami w naszym regionie różnego autoramentu uzdrowieli, bioenergeterapeutów, psychotroników, którzy — tu cytuję naszą Czytelniczkę — chcą, żeby każdy był na seansach po kilka razy, gdyż to jest warunkiem skuteczności pozytywnego oddziaływania „sil”. Szkolę w tym, że za każdym razem żądają kilkudziesięciotygodniowej zapłaty za tzw. udział.

— A przecież — twierdzi z przekonaniem — wystarczy pomasażować sobie tę część stopy, w której znajdują się receptory odpowiadające im narządów i człowiek sam będzie swoim uzdrowicielem.

Odpowiadam więc, że z grubsza zgadzam się z tą opinią. Chce tu jednak podkreślić jeszcze raz, że zadaniem tej rubryki nie jest organizowanie szkoleń bądź instruktaży, lecz otwarcie przed czytelnikami takich dziedzin wiedzy, które nie są szerzej znane.

A teraz wracam do recepturologii. Działamy na nie masażem. Każdy może mu się poddać: niemowlę i starzec. Czynię jest uspokajające głaskanie dziecka po głowie, jeśli nie czynnością tonującą, zniecierpliwienie, radość, zbytnie emocjonalne wykazywanie przed dzieckiem.

W odniesieniu do stóp stosujemy masaż ręczny oraz masaż w ruchu, tj. przy chodzeniu np. bosą stopą po piasku, dywanu w terapeutycznym obuwu lub profilaktycznych „fakirach”, które nasi handlowcy przestali sprowadzać.

Warunkiem niezbędnym przy masażu ręcznym, jeśli ma być skuteczny, jest wygodna, nieskompromisowana pozycja zarówno masażysty jak i masowanego. Stopa osoby masowanej powinna leżeć na kolanach masażysty, żeby umoc-

Tym jednak — podkreślam — powinni zajmować się ludzie odpowiednio przygotowani.

MAJ

Rysunek punktów na stopie, w poprzednich numerach magazynu.

KRZYŻÓWKA

„perskie oko”

POZIOMO: 3) nijaka kupa, 8) idzie po nim, jak po masie, 10) o, dzina dzina, 12) Twój obraz, 14) bity za Łokietka, 15) z rodziny komputerów, 16) przychodzi do lekarza (cha, cha, cha), 17) trąbi, że hej, 20) najważniejsza arteria, 22) koński krawiec, 24) jajopodobna, 25) wnoszone meżowi jak uciekanie, 26) damska kłatka, 28) porusza się na wprost, bije na ukos, 30) sercowa katastrofa, 32) z profesora nadzwyczajnego na zwyczajnego, 34) zdziwiony dzik, 35) nie puścić oczek, wręcz przeciwnie, 36) A, 37) kolor, ryba lub kura.

PIONOWO: 1) jagoda z wami zamiast ze mną, 2) gdzie tam jej do grubej ryby, 4) to, co można zrobić z wikt, 3) jaja, jaja, jaja — nie, 6) gion z bochenka, 7) autentyczny cudak, 9) rzeka,

LEW: 23 VII — 22 VIII

Lato w pełni, a my ostatnio mamy nastroj nie bardzo letni i to jak się wydaje z własnej winy. Może winniśmy poszukać przyczyn? A w ogóle to zaczniemy od próby naprawienia złych stosunków z osobami, które jeszcze do niedawna były nam bliskie. One też bojeją nad powstałą sytuacją, a co ważniejsze czekają na jakiś krok z naszej strony. Więc przełammy wewnętrzne opory i pierwszy wyciągniemy dłoń.

PANNA: 23 VIII — 22 IX

Dobre dni, pomyślne układy. Weźmy się więc za solidną pracę, a wkrótce będziemy mieli wyniki. Po raz pierwszy od dłuższego czasu mamy szansę, żeby nas dostrzeżono, a naszą pracę doceniono. Tylko nie starajmy się zbyt wywyższać przed innymi. W każdym razie jeszcze nie teraz, jeszcze jakiś czas zaczekajmy. Najpierw musi się zmienić dyrekcja, co najpewniej już niedługo się zdarzy.

WAGA: 23 IX — 22 X

Ogromne zmiany w domu i być może w pracy. Możemy mieć pewne kłopoty z ich zaakceptowaniem, toteż póki co nie angażujmy się w nic emocjonalnie. Jednocześnie unikajmy ludzi złośliwych, którzy tylko czekają na jakąś naszą wpadkę. Bądźmy spokojni, czas pracuje nie dla nich tylko dla nas. Już wkrótce wszystko się wyjaśni z pozytywnym dla nas właśnie rezultatem.

SKORPION: 23 X — 22 XI

Ktoś kopie pod nami dolki, jednakże najpewniej sam w nie wpadnie. Byliśmy mu tylko nie przeszkadzali. Inna sprawa, czy da nam to satysfakcję... Skorpiony nie są miśkami i na ogół nie cięższą z niepowodzeń wrogów, nawet własnych.

Od piątku zmienia nastroj, być może na gorzej, co związane będzie z niespodziewanym spotkaniem osoby, z którą wiążą nas niezbyt miłe wspomnienia. No cóż, bywa i tak...

STRZELEC: 23 XI — 22 XII

Układ gwiazd i planet niezwykle pomyślny jeśli chodzi o kwestię naszych finansów. Może zatem warto zagrać w

którąś z gier losowych? Może w loterii czeka nas główna wygrana? A może, po prostu mamy szansę na dokonanie wyjątkowo pomyślnej transakcji? Zastanówmy się nad tym i postąpmy zgodnie z naszymi przemysleniami.

KOZIOROZEC: 22 XII — 20 I

W powietrzu wisi jakaś bardzo poważna odmiana. Może coś zmieni się w domu, może w pracy? A może chodzi o odmianę losu, który ostatnio nie był dla wszystkich. Koziorożców szczególnie łaskawy? Tak czy owak, będzie to odmiana na plus i o tym pamiętajmy. Jest tylko jedno ale — o to musimy uważać, abyśmy wszystkiego nie popuścili.

HOROSKOP UNIWERSALNY

(9-16 VIII 91)

nie poplatali. Zdarza się nam ostatnio, że potrafimy zepsuć to, z czego inni wyciągnęliby dla siebie korzyść. Tak więc we wszelkich działaniach na pierwszym miejscu — rozważa!

WODNIK: 21 I — 20 II

Tydzień raczej był jak. Nie oznacza to jednak, że będzie całkowicie pozbawiony mocniejszych wrażeń. Pamiętaj jednak musimy, że to, co się w nim wydarzy, zależeć będzie niemal wyłącznie od nas samych. Układ gwiazd i planet wskazuje na ich pełną neutralność. Zatem, jeśli się coś nam uda, lub przeciwnie, coś nie wypali, zawdzięczać to będziemy wyłącznie sobie samym.

RYBY: 21 II — 20 III

Horoskop niemożliwy do ustalenia. Taki jest układ gwiazd i planet.

BARAN: 21 III — 20 IV

Właśnie w tym tygodniu parę spraw warto wyprostować. Zaczniemy więc od remanentu i wyberzmy, powiedzmy dwie — góra trzy. No i potem zaczniemy działać. Jak? Zgodnie z podszeptem sumienia i aktualną sytuacją. Rozważ nam na ogół nie braknie, gubi nas jednak wrodzona impulsywność, z której często wynika pochopność działania. Tym razem nie spieszymy się, czasu mamy sporo, cały tydzień, a może nawet dwa.

BYK: 21 IV — 21 V

Nie warto rozpaczkać, co się stało już się nie odstanie. Teraz trzeba myśleć o minimalizacji skutków tej „afery” w jaką z własnej winy zostaliśmy wplątani. Może należy wycofać się okrzakiem? Może po prostu zbagatelizować całą sprawę? A może własny los ująć wreszcie we własne dłonie i zacząć solidnie działać? Jak byśmy nie postąpili pamiętajmy, że całe życie jeszcze przed nami.

BLIZNIĘTA: 22 V — 21 VI

Nadzwyczaj ciekawy i bardzo interesujący układ gwiazd i planet, z którego wynika... no właśnie. Może być bardzo dobrze, ale też może być fatalnie. Może się nam udać, możemy też ponieść całkowite fiasko. Mamy do czynienia z równowagą bardzo delikatną. Wystarczy mocniejszy podmuch z lewej bądź z prawej i spadniemy z kłaki. Może więc warto, przynajmniej w najbliższym tygodniu, wziąć — jak to się mówi — na wstrzymanie i po prostu czekać na rozwój sytuacji? Może przeciwnie, trzeba spać się i zacząć działać? Wyboru postępowania każdy powinien dokonać sam.

RAK: 22 VI — 22 VII

Sporo zmiany w domu lub w pracy, nie wiadomo jednak czy na lepsze. Ta mniej korzystna alternatywa wydaje się bardziej możliwa. Jednakże błędem byłoby bierne oczekiwanie na rozwój wydarzeń. Należy już natychmiast zacząć działać. Na początek proponujemy... rachunek sumienia. Znajac własne błędy i grzechy znacznie łatwiej jest z nimi walczyć.

WAYDYKAMENTY

I o wejście do ścisłej czołówki narodów muszą być niekiedy rozgrywane baraż.

Rodzaj opcji politycznej: bezpartyjny blok współpracy z samym sobą.

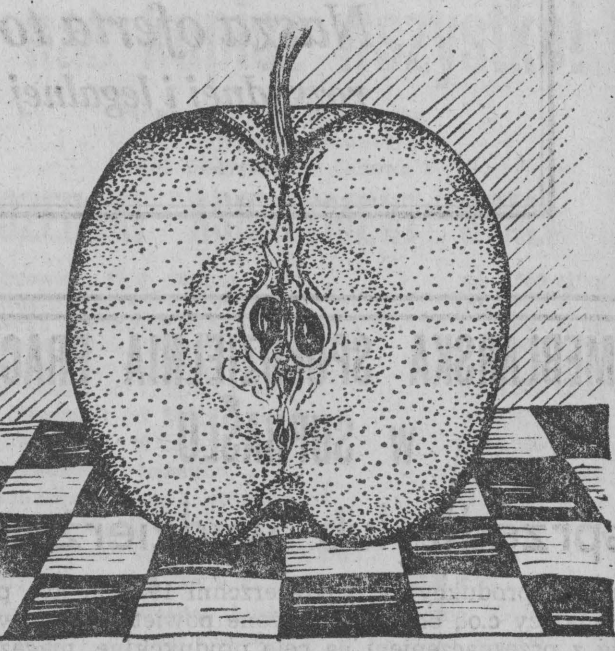
Pokazanie tego, co się ma, jeszcze nie załatwia sprawy. Sztuka jest pokazać to, czego się nie ma.

Co by nie mówić — za dużo ekspiacyjnego fioletu, za mało sarmackiego wigoru czerwonej krwi.

Koncepcja życia: diabłu czas, Panu Bogu zegarek.

ZBIGNIEW WAYDYK

DZINY ŚWIATA ROŚLIN



BOSKI OWOC

Niewątpliwie należy do najwartościowszych owoców świata. Przez wieki lat, gdy owoce południa były rzadkością na naszym rynku, traktowaliśmy jabłko z lekką pogardą. Obecnie ceny lepszych gatunków przewyższają dwukrotnie ceny pomarańczy i jabłko wraca do łask.

Jabłko wzmacnia mięśnie i układ nerwowy. Działają przeciwkamicowo i przeciwrzeumalycznie. Dzięki obecności pektyn obniżają poziom cholesterolu i „czyszczą” krew. Ochrabiają przewód pokarmowy neutralizując substancje toksyczne. Regulują skład flory bakteryjnej jelit, a zawarte w skórce krzem i wapń poprawiają stan włosów i paznokci. Jabłko wskazane są w anemii, uporczywej bezsenności, infekcji jelitowej, miażdżycy, nadciśnieniu tętniczym, osłabieniu fizycznym, otyłości, przemęczeniu umysłowym, schorzeniach mięśnia sercowego i zaparciach.

Nie wszyscy wiedzą, że jabłko jest owocem pozornym: „prawdziwy” owoc ogranicza się do części wyznaczonej przez przezroczyste łuski okrywające gniazdo nasienne. Cała jadalna część jabłka to rozrośnięte i zmniejszone dwa kwiatowe. Owoc typu jabłko wydaje nie tylko jabłko, ale również grusza i jarzębina.

A teraz kilka porad odnośnie leczniczych właściwości jabłka:

- 0,5 jabłek zjadanych w ciągu dnia wspomaga leczenie grypy i stanów pogrypowych,
- Jabłko zjedzone wieczorem czyści żęby i niszczy florę bakteryjną osadzoną w przestrzeniach międzyzębnych,
- sok jabłkowo-pomidorowy pomaga w leczeniu cukrzycy,
- Jabłko wiąże ołów, a więc jest wskazane palaczom papierosów i drukarzom,
- Jabłko z dodatkiem ryżu obniża ciśnienie,
- zawarte w jabłku sole potasu wzmacniają układ kostny i doskonale wpływają na cerę,
- osoby dbające o sylwetkę powinny raz w tygodniu zastosować dietę jabłkową, czyli zjadać 1 kg tych owoców jako jedyne pożywienie.

Ostatnio na Zachodzie furorę robi napój dietetyczny zwany cydrem; jest to — poddawany beztlenowej fermentacji — sok z jabłek, gruszek i pigwy.

(J.Eng.)



W PONIEDZIAŁEK ZŁE BRANIE

Wędkarze

— umacniajcie się!

Czego tu nie rozumiem. Rosyjski prezydent, Bożysław Nikołajewicz Jelejny, przemawiając do komunistycznych zakładów pracy, usłyszawszy partyjnych z fabryki, mówią: „Poszli wron, na trybalku”. A sam rybołowem nie jest!

Pan mgr Leopold Szostek, boss gospodarstwa rybackiego w Elku, administrator ponad 50 jezior zlokalizowanych w rejonie Elku i Olecka ma taki oto pogląd o wędkarzach — „Polski Związek Wędkarski — twierdzi p. Szostek — nie jest dla mnie żadnym partnerem. Od 1992 roku nie będę stosował żadnych, jak to było dotychczas, zniżek dla członków PZW. Stare struktury są przekrzyżkowane, a w Polskim Związku Wędkarskim nic się nie zmienia. Wobec tego, widzę, że członków jako indywidualnych konsumentów ryb, którzy płacą za przyjemność łowienia. Dlatego miałbym stosować ulgi — nie rozumiem?”

Miłośnicy przesyłający nam tow. Eugeniusz GRABOWSKI z Zarządu Głównego Polskiego Związku Wędkarskiego, były wysoki rangą gmina, wysłał następujący pogląd — „Woda musi mieć swego gospodarza o jasno określonych prawach i obowiązkach”. Należy podpisać od 35 lat jest członkiem PZW i wie, że do tej pory wędkarze mieli obowiązki uiszczenia coraz to wyższych składek, mogli kłaka na Zarząd Główny, który utrzymuje się z ich składek i nie znał gospodarza wody. Brawo!!! Wreszcie woda doczeka się swego gospodarza. Kiedy? Następnie prezes wyraża swoje myśli — „Myślę, że nasz związek, a robimy w tym kierunku wszystko, musi umacniać pozycję i rozwijać działalność kół — tych podstawowych ogniw”. Teraz to wypada mi zakląć o wędkarce.

Cholera. Za dużo kłn, chyba pójść i wypowiadać się. Co robić, kogo słuchać — pytam Jurka Kuklińskiego, wędkarza wielce doświadczanego, posiadającego koneksje.

„Nie nie robić, radzę ci — rzecze Jerzy. — Postuchaj, co o wędkarstwie myśli Pierwszy Wędkarz USA, George Bush.” „Co roku, ponad 60 milionów Amerykanów łowi ryby w ramach wypoczynku. Bez względu na to, czy Amerykanie traktują łowienie ryb w naszych jeziorach, rzekach czy wodach terytorialnych jako zawód czy jako przyjemność, przyczyniają się oni wydajnie do ochrony środowiska. Od lat nasi wędkarze z poczuć odpowiedzialności współpracują z władzami federalnymi, stanowymi i lokalnymi w celu ochrony i wycie ryb. Dla Amerykanów, łowienie ryb jest nie tylko przyjemnością, ale sposobem zarabiania na życie. Dlatego też ja, George Bush, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, korzystając z władzy nadanej mi przez Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych, proklamuję

karza wielce doświadczanego, posiadającego koneksje.

„Nie nie robić, radzę ci — rzecze Jerzy. — Postuchaj, co o wędkarstwie myśli Pierwszy Wędkarz USA, George Bush.” „Co roku, ponad 60 milionów Amerykanów łowi ryby w ramach wypoczynku. Bez względu na to, czy Amerykanie traktują łowienie ryb w naszych jeziorach, rzekach czy wodach terytorialnych jako zawód czy jako przyjemność, przyczyniają się oni wydajnie do ochrony środowiska. Od lat nasi wędkarze z poczuć odpowiedzialności współpracują z władzami federalnymi, stanowymi i lokalnymi w celu ochrony i wycie ryb. Dla Amerykanów, łowienie ryb jest nie tylko przyjemnością, ale sposobem zarabiania na życie. Dlatego też ja, George Bush, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, korzystając z władzy nadanej mi przez Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych, proklamuję

REMIESZ

Wspomnienia Małolatki

Nie ma nic wspanialszego niż kilkunastu poły nad najudowniejszym z najbliższych jezior mazurskich. To powietrze, drzewa, trawa i „odchody” w „hynchach” sprawiają, że czujemy tę atmosferę, która zmusza do wypicia choćby jednego piwka na godzinę. Kiedy inni mówią o romantycznych wieczorach nad wodą, my mówimy o wesółkach z gorzałką, w dobrym żeglarskim towarzystwie i

na pobliskich łąkach. To się nazywa nocne współzycie z naturą. Jeśli chodzi o coś z letnim słońcem, to nie przychodzi mi do głowy nic innego jak tylko „stołowa”.

„Wakacje nad jeziorem”

Nie licząc rutynowego chłania były też inne zajęcia i rozrywki. Tak na przykład mecz siatkówki sąsiadnych ośrodków (aczkolwiek niezbyt przyjaźniach).

Po długiej męczarni ktoś wygrał. Otrzymał za to skrzynkę

piwka. Co do innych rozrywek, była jeszcze cudowna dyskoteka przy akompaniamencie kapeli „Braci pierdlów”. Piękna pani zagrywała na tamburynie pokazując w całości swój talent, a reszta zespołu poszła w jej ślady. Wszyscy byli urznięci ale bawili się niezłe. Mądrzejsza młodzież zeszła o piętro niżej do kawiarenki na przystani, by tam porządnie potańczyć, popalić i uchlacić się jak kłaka ludność po tej stronie jeziora. I tak nadzedł ranek, następnego dnia i wieczór i nowa NOC.

Magda, lat 14

paśnik, zgaga, Lanark, oczko, ikra, padalec, oddział, zeż, Janosik, dorobek, kadz, Szaro, seksta, awizo, Hieronim, „Rota”, flaki, step, pokazówka, trimaran. PIONOWO: różnica, opuszka, jedza, trepak, rosa, Diana, osika, ćwiek, tragiczka, lincz, ślad, gołaz, rwa, opój, zdun, rozdźwięk, dorsz, Izba, tyko, ale, owsik, Ikar, Ozorków, erotyka, Danton, sufit, khaki, teina, impas, ospa.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 143 z 26-28 lipca br. bony depozytowe PKO wylosowali: Tomasz Nikiel z Wizny, Teresa Stefanowicz z Olecka, Urszula Lubowicz z Bisanicy oraz Wanda Ogrodnik i Jan Łukaszelewicz — oboje z Białogostku.

Nagrody przesłamy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bk)

LESZEK BARSZCZEWSKI

Pomiedzy czytelników, którzy nadesłali w terminie tygodniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów depozytowych PKO. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 153”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 143

POZIOMO: trudność, półpiętro, dres, alibi, znos, za-

co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY
przerwa urlopową
KINA
„Północ” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Następny dzień” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Madonna w rękaw” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Ton” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Srebrna” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Złoty” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30.
KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM
Białystok — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Następny dzień” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Madonna w rękaw” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Ton” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Srebrna” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Złoty” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30. „Krośnice” — w piątek, sobotę i niedzielę: 10.30 i 13.30.

Wrazie wypadku

W BIAŁYMSTOKU
Policja — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 999
Pogotowie Gazowe — tel. 999
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 999
Czynne oddziały: 999-999
SŁUŻBA ZDROWIA
W BIAŁYMSTOKU
Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krakowska 2, tel. 999-999
Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 12-17 w niedziele i święta czynne całą dobę
— ul. Ł. Białyni 11, tel. 240-41
— pediatryczny, gabinet zabiegowy dla dorosłych dzieci, rentgen chirurgia dorośli, zabiegowe zabiegowe w domu chorego
— ul. Krasniewskiego 1, tel. 999-999
— ul. Świętojańska 21, tel. 202-07
— stomatologiczne
Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej, ul. Wolodyjowskiego 3a
„Hospicjum” Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 240-41
— wewn. 293 — czynny w niedziele i czwartki w godz. 15-17
APTEKA
— tosy (dyżurny)
— ul. Lpowa 45, tel. 233-65
Fondu w wolną sobotę w godz. 8-15 dyżurnia apteki:
— ul. Witosa 38, tel. 617-107
— ul. Warszawska 79, tel. 418-744
— ul. Świeńska 2, tel. 418-744
— ul. Broniewskiego 4, tel. 418-744
— ul. Gen. Berlinga 8, tel. 418-744

RADIO

RADIO BIAŁOSTOCKIE
PIĄTEK
5.30 Kurier Poranny — prowadzi: M. Kurian; 8.30 Jutro wśród nas; 9.30 Pod znakiem Pogoni — prowadzi: J. Leszczyński; 9.35 Tu i teraz — prowadzi: T. Kuś; 10.30 Jutro wśród nas; 11.15 Z mikrofonu przez wies — aud. J. Smyka; 12.00 Relaks (CD); 13.00 Pod znakiem Pogoni (CD); 13.45 Pod znakiem Pogoni (CD); 14.00 Wiadomości; 15.00 Srebrna; 16.00 Wiadomości; 17.00 Nocne granie; 22.00 Światowy serwis BBC; 23.00 Nocne granie.
SOBOTA
5.30 Kurier Poranny — prowadzi: M. Kurian; 8.30 Jutro wśród nas; 9.30 Pod znakiem Pogoni — prowadzi: J. Leszczyński; 9.35 Tu i teraz — prowadzi: T. Kuś; 10.30 Jutro wśród nas; 11.15 Z mikrofonu przez wies — aud. J. Smyka; 12.00 Relaks (CD); 13.00 Pod znakiem Pogoni (CD); 13.45 Pod znakiem Pogoni (CD); 14.00 Wiadomości; 15.00 Srebrna; 16.00 Wiadomości; 17.00 Nocne granie; 22.00 Światowy serwis BBC; 23.00 Nocne granie.

URZĄD SKARBOWY W SUWAŁKACH

podaje do publicznej wiadomości, że dnia 14 sierpnia 1991 r. o godz. 11 w lokalu Przedsiębiorstwa Produkcji Elementów Budownictwa Mieszkaniowego „FADOM” w Suwałkach przy ul. Bucza 183 odbędzie się licytacja niżej wyszczególnionych ruchomości należących do ww. przedsiębiorstwa celem uregulowania należności na rzecz Skarbu Państwa.

Lp.	Nazwa	nr rej.	rok prod.	cena szacunkowa
1.	Samochód „Żuk”	SUW 109E	1989	27.000.000,—
2.	Samochód „Żuk”	SUW 727D	1989	23.500.000,—
3.	Samochód „Polonez” 16 SLE	SUW 393D	1989	31.000.000,—
4.	Autobus „Autosan”	SUW 699C	1989	50.000.000,—
5.	Autobus „Autosan”	SUC 279C	1986	17.500.000,—
6.	Samochód „Volga” GAZ 24	SUW 528B	1987	9.500.000,—
7.	Ciągnik „Ursus”	SUR 297C	1986	20.000.000,—
8.	Ciągnik siodłowy	SUW 586G	1986	20.000.000,—
9.	Naczepa cementowozu	SUN 217P	1974	15.000.000,—
10.	Przyczepa ciągnikowa	SUW 643P	1986	6.000.000,—
11.	Spycharka T 100-M	nr 5/125	1979	15.000.000,—
12.	Spycharka T 100-M	nr 5/123	1979	10.000.000,—
13.	Wózki widłowe GPW		1979	6.000.000,—
14.	Suwnice pomostowe		1979	45.000.000,—
15.	Tokarka uniwersalna TUE		1989	10.500.000,—
16.	Frezarka pozioma		1981	6.000.000,—
17.	Nożyce hydrauliczne		1982	7.500.000,—

Cena wywoławcza wynosi 3/4 wartości szacunkowej. Przystępujący do licytacji winni wpłacić wadium w wysokości 10% wartości szacunkowej w przeddzień licytacji lub w dniu licytacji do godz. 10 w kasie Urzędu Skarbowego w Suwałkach, ul. 1 Maja 2a. Zajęte ruchomości można oglądać w dniach 12 i 13 sierpnia oraz w dniu licytacji na miejscu w przedsiębiorstwie. W razie niedojścia do skutku I licytacji, II licytacji odbędzie się dnia 20 sierpnia 1991 r. o godz. 11. Urząd Skarbowy nie odpowiada za wady ukryte oraz zastrzega sobie prawo unieważnienia licytacji bez podania przyczyn.

PIĄTEK
9 sierpnia
PROGRAM I
8.00 „Dzień dobry” — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie: „Nowe przygody He-Mana” — serial animowany prod. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „Janosik” — serial TP
11.00 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „Murphy Brown” — serial prod. USA
18.25 Raport — narkobiznes
18.45 Reflex — program publicystyczny
19.00 „Express gospodarczy”
19.15 Dobranoc: „Berta”
19.30 Wiadomości
20.05 „Miasteczko Twin Peaks” — serial prod. USA
20.55 „Studio Młodych” z Czesłochow
21.20 Zespół „Zapis” przedstawia...
22.00 „Siódemka” w „Jedynce” — „Megax” — francuski magazyn muzyczny
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 „Domino Blue One” — recital piosenkarki austriackiej
23.40 „Murphy Brown” — serial prod. USA (wersja oryginalna)
0.10 BBC — World Service
PROGRAM II
7.55-10.15 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Język angielski
8.40 „W labiryncie” — serial TP
9.35 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9.50 Studio Młodych z Czesłochow
10.00 CNN — Headline News
10.15 Powitanie
10.30 „Jestem zdrow i żyję” — reportaż
10.35 „Cudowne lata” — serial prod. USA
11.00-11.30 Program regionalny
11.30 Panorama dnia
11.45 Sport
11.55 „Nie zawsze musi być kawiorek” — serial prod. niem.
12.50 „Obrazy, słowa, dźwięki” — w plenerze — wydanie wakacyjne
13.35 CNN — Headline News
13.40 Program dnia
13.50 „Noc z anteną 5” — program nocny z Wrocławia
TELEWIZJA RADZIECKA
5.30 Program informacyjno-muzyczny
8.05 „Wędrowka w nocy” — film prod. norw. cz. V i VI
9.25 „Cyryl, Cyryl, Cyryl” — film dok.
10.05 Film animowany
10.10 „Żywe parowoz” — film dok.
11.00 Wiadomości
11.15 „Hupset show”
11.30 „Astra” przedstawia
11.40 Wiadomości
11.45 „Pakiet” — film fab.
11.55 „Mama, tata i ja” — film fab.
12.00 „Zapomniani bogowie” — film dok.
12.25 „Przygody Arsiana” — film dla dzieci, cz. II
12.30 Wiadomości
12.45 Dialogi polityczne
13.00 Film animowany
13.10 „Wędrowka w nocy” — cz. V i VI
14.00 Dziennik
20.00 Studio „WID” przedstawia
0.05 „Młodość kina indyjskiego”
1.05 „Przygody Sherlocka Holmesa i doktora Watsona” — film prod. radz.
2.20 Zakonczenie programu

ODDZIAŁ GRUZYCY — Specjalistyczny P.Gruzyrzy ZOZ, ul. Warszawska 14, tel. 412-932
NEUROLOGIA — Specjalistyczny P.Neurologia ZOZ w Choroszczy, tel. 70-51
OSTRE DYŻURY
W DNIU 11.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100
OSTRE DYŻURY
W DNIU 10.VIII.1991 r.
CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNA, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAZNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41
ODDZIAŁ GRUZYCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553
POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul.

PIĄTKU napiętek

Sie przejechał

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Co tam słyszał, panie Czesiu?

— U mnie słyszał, że ja strasznie podróżował. Do Łodzi miasta pojechał. Bo sie dla mnie zachciało córke zobaczyć i swoich kaczanów. Wnuczków, znaczy.

— To aż taka straszna ta podróż była?

— Jak na moje wykształcenie całkiem starczy. To ja już nawet i nie pamiętam, kiedy ostatnio razo wyjeżdżał z Białegostoku gdzie za rogatki. Był może jakie trzy lata temu naład na wsi pod Surazem u Lilczynych krewniaków, a w Warszawie to jakich... nie

to jeszcze raz się pytam, gdzie ta bieda straszna, co o niej wszystkie w koło gadają? Może ja oszpeć na stare lata? Pewnie, ja by też by wolałem ameryturę pić raz wiecej dostać, dla mnie mojej za mało, no z głodu kity jeszcze nie odwalam. A znów w Warszawie, bo ja wysiad trochę pojechać, to już chyba Paryż jakiś! Ludzi chodzą w te i nazad nie nie robione, pierwszorzędnie ubrane, a handel taki wszędzie obchodzi że głowa mała. Bieda jest w tym kraju?

— To są naskórkowe ob-



przypomnie sobie nawet ile to nie był lata.

— I cóż, jakie wrażenia z podróży?

— Żep tak prawdę powie- dzieć, troszkę dziwnowate. Ruchodzi sie dla mnie o politykę gospodarczo.

— Słucham?

— Jedzicie pociongami na ten przykład dajmy na to i sie patrzyć, nie?

— Jasne.

— I co ty widzisz?

Wszędzie zielono, pola zadbane, żyto jak las, pszenica alicanka. Owies, kartofli, buraki, krowów całe stada, baranów, a razem z tobo chłop wioskowy jedzie do Warszawy i tobie gada, że wszystko idzie w kibleniament. Cała wioskowa praca podobnie na nic. Sie wnet nie oplaca srania wstawiać, żep widlami troszku pomachać. To jak to jest? Co za cholera? No ja za głupi na take coś, nie ma gadania.

— Na wiejskie sprawy patrzy pan w sposób typowy dla mieszkańca miasta.

— Kiedy i w mieście też jest tak samo. Za okupacji, jak bieda znaczy była, ludzi w kłompach drzewianych własnie roboty chodzili. Moja matula trzy razy ojca garnitur nicowała. Prawda, że materiał był sukieny, specjalnie muni- dury dla kolejarzy, dzie- siej musi nie ma już takich. Ale czy kto dzisiaj w po- dartydm gdzie chodzi? Dla mnie nie stać było na szkar- pety to nogi owijał onuca- mi. Czy kto onuce teraz pamięta z młodziaków? No to ja się pytam, gdzie ta bieda u nas straszna? Bieduje chyba jakiś gaz- majster, co każdy jeden grosz wydaje na likier ko- ścianny. So i takie aparaty wolonce dynatury picie za- miast chleba kupowanie. No

serwacje, panie Czesiu. Bie- da tkwi znacznie głębiej.

— Toż ja nie dureń by- najmniej, dla mnie tego nie trzeba tłumaczyć. Tylko kto sie Ameryki u nas spo- dziwał, ten zwyczajny jest warjat. Waleńca chciał Ja- ponce zrobić, no Laponcja druga wychodzi raczej.

— Oj, panie Czesiu!

Nigdy nie wiem kiedy mó- wi pan serio, a kiedy stroi sobie żarty.

— Z Laponcji nie żartuje wcale. Widzi, czytał ja gdzieś ostatnio, że Lapon- czo to prawie nasze krewniaki. Oczy bardziej skosne majo od naszech, a le charakter — wypisz wy- maluj ten sam. Jak sie w paruch gdzie razem, zarez robio świętowanie. Trzech Amerykany to już mala jest podobnie fabryka. Trzy Japonce sie jeżdzo — robio nowy telewizor. A trzech Polaki to trzy półlitry. I Laponczyk też tak samo. Tylko zakonskie bardziej tranowo majo, pomidor u ich na działce nie rośnie nawet latem.

— I znowu pan żartuje, panie Czesiu! Lepiej proszę mi powiedzieć, co tam u córki, jak się czują wnu- czeń?

— Bardzo pierszorzędnie. Tylko ja ich na oczy nie widział wcale.

— Nie rozumiem...

— Prosta rzecz. Przyje- chał, postał pod drzwiami bo byli zamknięci i wró- cił do Białegostoku.

— Nie umawiał się pan z córką?

— Jak to nie! Listy my pisał do siebie, ale musi dla jej wypadło coś waż- niejszego. Może z zleniem dzieci gdzie powieźli na letnisko? A dla mnie i tak dobrze, bo przynajmniej się przejechał.



TATO KUPIŁ AUTO, JEDZIEMY NA WAKACJE

fol. A. Chomicz.

□ Dyrektor Departamentu Ekonomicznego MSZ Jaro- sław Mulewicz, wyjaśnił dziennikarzowi „Kuriera Po- lskiego”, dlaczego nasze wej- scie do EWG to sprawa bar- dzo odległa — „Dzieli nas bardzo dużo, nawet... dziurki w sedesie. Tak, tak. Oni ma- ją inny rozstaw tych dziurek. Ich deski nie pasują do na- szych muszli”.

Wychodzi na to, że tylko d... mamy takie same.

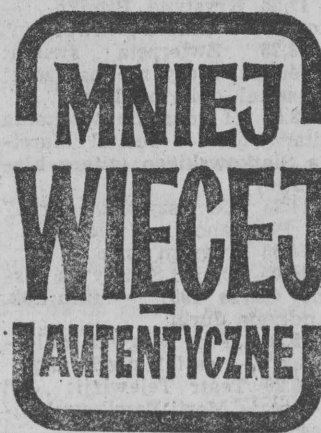
□ Powstała Polska Partia Dobrobytu. Jej organem pra- rowym jest pismo „Dobrobyt”. W artykule wstępny nowego pisma redaktor naczelny wyjaśnia: „Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy małą pa- rą. Nie mamy pieniędzy, tylko o pomysły.

Dobrobyt bez pieniędzy. Tego nam w Polsce właśnie trzeba!

□ Wiktor Beres na ja- mach „Tygodnika Powszechnego” snuje refleksje na te- mat: „Co wolno ministrowi?” — „Czy bowiem człowiek rządu, czy też urzędnik rzą- dowy może mieć w klucz- wych kwestiach własne poglądy? Albo jeszcze precyzyj- niej: czy może mieć odmien- ne zdanie niż jego zwierz- chnik, a w szczególności pre- mier i czy może postępować wbrew jego opinii?” Odpo- wiedź jest jasna — może. Jednak pod warunkiem, że wcześniej z urzędu ustąpi.

Ot i wsio.

W Łomży trwa kryzys po- lityczny. Rajcy miejscy w atmosferze wzajemnych oskar- żeń doprowadzili do usunię- cia z funkcji dwóch wice- przewodniczących rady miej-



skiej a los przewodniczącego i prezydenta miasta nie zo- stał jeszcze rozstrzygnięty.

A mówiło się, że wybrali- my najlepszych z najlepszych.

□ Obliczono, że około 30 proc. mięsa kupujemy na u- licznych straganach. Oszczę- dzamy na Kieszni, ale tra- cimy na zdrowiu. Okazuje się bowiem, że większość pa- dłych zwierząt nie trafia do Bakutulu, a więc trafia do... wiejskiej kielbasy.

Smaczno.

□ Dwaj mieszkańcy z woj. suwalskiego i obywatel ra- dziecki doszli do wniosku, że przekroczenie granicy drogą legalną to zwykła strata cza- su. Założyli więc rodzaj spół- ki handlowej, której zasadni- czym celem była kontraban- da na dużą skalę przez „zie- loną” granicę. Czynili to za pomocą ciągnika z dwiema przyczepami. Trzech „trak- tozystów” tymczasowo areszto- wano, chociaż byli tacy przed- siębiórco.

Widocznie pomyliło im się zielone światło z zieloną granicą.

□ Oferta z gazety: „Samot- na, atrakcyjna opiekunka warszawianka, zbankrutowała i zagubiła się w tej nędzy i rozpacz. Pozna Przyjaciela — sponsora, który pomoże odnaleźć się i zrozumieć de- mokrację”.

W starciu z demokracją komuna nawet w łóżku nie ma szans.

□ Były wojewoda suwalski Franciszek Wasik zwierza się dziennikarzowi „Kuriera Po- lskiego”: „W końcu marca, w czasie wizyty w URM, wysoko postawionym człowiek stwierdził: Panie wojewodo ludzie potrzebują chleba i igrzysk. Chleba nie ma. Pro- szę urządzić igrzyska...”

Rzecz w tym, że ludzie ma- ją dosyć igrzysk i krzyża chleba.

□ Lokalna prasa doniosła, że w białostockim Areszcie Sledczym 10 funkcjonariuszy służby więziennej otrzymało świadectwa maturalne.

Rzeczywiście, sensacyjna wiadomość.

□ Koszulki z napisem: „Bendem prezydentem” i „O! take Polskie walczyłem” pro- dukowane przez firmę „Ab- surd” idą jak woda. Podob- no 20 koszułek kupiła kance- laria prezydenta.

Jako dowód rzeczowy?

„Kurier Polski” drukuje fraszki dla dzieci, np. „Na prezydenta: „My bardzo ko- chamy — Człowieka z wą- samy”.

Tak trzymać!



W moich penetracjach nowej rzeczywisto- ci, natknąłem się w Białymstoku na rzecz niezwykłą. Demokrację mamy już tak zaawansowaną, że sierżant policji ma Komendanta Wojewódzkiego tam gdzie mu się plecy kończą. Czyli, że pan komendant może jemu naskoczyć na plecy obudzić Jak już donosił „Kurier Podlaski” sierżant na- zwała się Boreczko, a komendę mamy na ul. Sienkiewicza.

Czytelnikom, którzy sprzyjają naszej ga- zecie nie czytają „KP” pragnę donieść, iż sierżant B. mieszka w rozwalającej się ka- mienicy przy ul. Mickiewicza 13A i ma to

nem sierżanta ruszyły grypiory. Z Wydzia- lu Gospodark Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miejskiego uwlażył dwa sążniste pisa- ma. Jak się okazało, droga jest państwowa i nikt nie ma praw. Stawiać na niej samo- wolnie czegokolwiek Urzędnicy podarli się. Monitorem Polskim nr 81 z dnia 23 paź- dziernika 1987 r., pozycja 240, skierowali wniosek do Wydziału Rozwoju Gospodarczo- go Urzędu Wojewódzkiego (a jakże!), oddali sprawę do Zespołu ds Organizacji i Zarzą- dzenia Ruchem Drogowym (cholera nie wie- działem, że tyle tego jest, a ja rągle jeżdżę po dziurawych ulicach) a podparli się te- szcze jakąś petycją od mieszkańców posesji przy Mickiewicza i wypsneli ogromnego ba- ka: decyzja miała zostać podjęta dopiero po „komisyjnym spotkaniu w terenie przy u- działzie wszystkich zainteresowanych stron”. Oczywiście do dnia dzisiejszego nikt się tam nie pojawił.

Kiedy w sprawie podjęła interwencję Pr- kuratura Wojewódzka, Wydział Gospodark Komunalnej sięgnął po broń grubszego ka- libr: tym razem powołał się na Rozporzą- dzenie Rady Ministrów z dnia 24 stycznia 1986 r. (to chyba za Messnera) w sprawie wykonania niektórych przepisów o drogach publicznych i to z Dziennika Ustaw Nr 6, poz. 33, rozdz. 5, na opinie tego wydziału od- rozwoju gospodarczego województwa i po- stawili znak utrzymać Sierżanta Boreczko za- działając dobrze. Oszczędzi czytelnikom us- adnienia, jakie wymarzyli literaci z UM, bowiem ma ono coś z pół strony maszynopi- su.

Nie ma mocnych na sierżanta

nieszczęście, że jego sąsiadem jest szaszly- karnia rodziny Dryłów której — jak może czytelnicy pamiętają — nie zmógł się w- zezhmocny wojewódzki Sanepid, a sier- żant uparł się, że zmógł.

W tym to celu policjant B. ustawił na dro- dze prowadzącej do jego podwórka znak drogowy, zakazujący wjazdu wszelkim po- jazdom, wyłączając pojazdy MPO i mieszkań- ców. Tak się jakoś złożyło dziwnie że jedyn- nym pojazdem była limuzyna 126p należąca do sierżanta a — jak wiadomo — limuzyny nie lubią sąsiedztwa innych pojazdów. W związku z tym sierżant uznał za swój psi obowiązek zapewnienie limuzynie wszelkiej wygody. Samochody które parkują przy sza- szlykarni przez kilkanaście minut nie bloku- ją oczywiście limuzynie ani wjazdu, ani wy- jazdu, ale to mało — znaczący szczegół bo smrodzą.

Sierżant oczywiście pomylił epoki, bowiem dzisiaj do stawiania znaków drogowych jest upoważnione wyłącznie Przedsiębiorstwo Ek- sploatacji Ulic i Mostów — tymczasem jego pracownicy na początku nie o tym nie wie- dzie. A skąd wygrzebano znak? Ponoć le- żał bezużyteczny w mieszkaniu, w sąsiedniej kamienicy.

Kiedy właściciele szaszlykarni zawiadomi- li o tym czynie niegodnym właściwy im Ko- misariat IV Policji, przybyły stamtąd funk- cjonariusz polecił sierżantowi — pracujące- mu w III Komisariacie — usunąć znak, a kiedy to nie poskutkowało, sam przekreślił tarczę przedem do tyłu. Na drugi dzień tar- cza znowu dumnym obliczem zakazywała wjazdu na posesję. Kiedy tylko jakiś po- jazd zatrzymał się na placu, dzierzawio- nym zresztą przez właścicieli szaszlykarni, a więc należących do nich, zjawiał się odpow- iedni policjant lub strażnik pana prezyden- ta z mojej ulubionej formacji aniołów po- rzadku i lepił głodomorowi mandat. Jak można domniemywać, sierżant Boreczko na- puszczał swoich kumpi, którzy ściągali ban- dytów parkujących pod znakiem.

I tu zaczyna się jądro całej sprawy, któ- remu poświęcony jest ten tekst. Oto za czy-

Jak już informowałem „KP”, Komendant Wo- jewódzki Policji przysłał do szaszlykarni o- ficera z przeprosinami i nakazał sierżantowi zerwanie znaku. Było to przed trzema tygod- niami. 27 lipca nadeszło natomiast oficjalne pismo od szefa policji, potwierdzające prze- prosiny i nakazujące sierżantowi zaprzestania owych działań. W związku z tym w dniu następnym, sierżant z sąsiadami stawiał już inny znak, tym razem ogromniasty, poparty odpowiednią decyzją tych od ulic i mostów, znak zakazujący nawet chwilowego zatrzy- mania się przy szaszlykarni, nawet bez wy- łączenia silnika. Znak ma formę krzyża — co poświadcza o nowej lojalności sierżanta Bo- reczko, nie wobec komendanta, ale wobec Najwyższego. I komendant może mu teraz — o!

Ustawienie takiego znaku w takim miejscu stwierdza jednak ignorancję tych od ulic, bo taki znak może stać na szosie — a tu mamy podwórko — ponadto dotyczy tylko jednej strony szosy. Tu jednak mamy usta- wiającą działalność urzędników: pod zna- kiem namalowano napis, że nie wolno się zatrzymywać po obydwu stronach posesji. Ja teraz mam zamiar wstawić sobie taki znak na swoim parkingu przed domem i napisać, że dodatkowo zabrania się spożywania ja- błek w okolicy znaku. Wkrótce moje pismo wpłynie do urzędników od ulic i mostów.

Poogładałem sobie te posesje i zdziwiło mnie kilka spraw. Dlaczego oto sierżant B. zamiast latać ze znakami, nie załata dziury w dachu zajmowanego domu? Dlaczego uży- kownicy dwóch okolicznych kamienic do- puszcili do totalnej ruiny, bo pół budynku nr 13 już legło w gruzach? Może więc — po- myślałem — elegancki budynek szaszlykar- ni nie pasuje mieszkańcom do tych ich ruin. Ale pointa będzie chyba właściwa, co wła- ściel szaszlykarni powiedział mi przez tele- fon: „Panie Oldboy, niech pan napisze, że komuna nas nie zmogła, to i z sierżantem Boreczko damy sobie radę”. Vivat Satan!

OLDBOY

KRZYŻÓWKA LUBELSKA

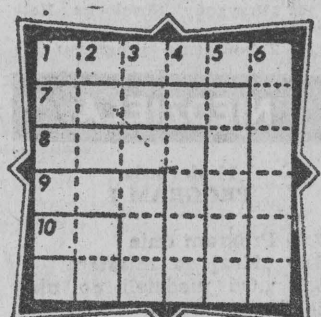
3

Wyrazy łamane: 1) chora na dychawicę, 7) głos żura- wi, klangor, 8) płaz ogona- sty, zwany także trytonem, 9) zwój, rulon, 10) „palindro- mowe” miasto irackie nad Eufratem.

Pionowo: 1) w okultyzmie — świat pośredni między du- chowym a fizycznym, 2) me- dal ma dwie, świat — cztery, 3) element balustrady, balas, 4) rywalka krawata, 5) wymo- wa nie akcentowanego „o” jako samogłoski zbliżonej do

„a”, 6) sprzęt lekkoatletycz- ny.

„HELLES”



Sceny rodzajowe z Afryki Równikowej



Sceny rodzajowe z Rzeczypospolitej Europejskiej

Ludzkie z nas paniska

Będzie dobrze. W polityce zagranicznej odnieśliśmy kolejny sukces. Udało się znaleźć partnera, który chce uczyć się od nas demokracji. Partnerem tym jest Ju- gosławia. I nich już wzięli się za rby, u nas jeszcze nie. To pocieszające. My umiemy po- kojowo rozwiązywać swoje problemy wew- nętrzne. Zewnętrzne zresztą też. Nie wru- szamy zbrojnym zagonem na Kowno ani na Zaolzie. Spory frakcyjne końce wmy na py- skówkach. Nawet w Sejmie posłowie nie biją się po mordach. Co najwyżej jeden drugie- go opłuje. Wysoko kultura, szyk, umiar i ele- gancja — to nasze narodowe cechy. Jeste- my przeciw Europiejskimi. Jugosławianie to jeszcze Azja. Ze oni mają społeczeństwo wielonarodowościowe? My też plebszujemy tradycje Rzeczypospolitej Wielu Narodów. Również mamy mniejszości, które chcą za- garnąć władzę. No tacy Żydzi. Panoszą się wszędzie. Ale my ich już od dawna nie bi- jem. Mogą swobodnie chodzić po tych sa- mych ulicach, kupować w tych samych skle- pach, siedzieć w tych, samych knajpach.

Albo Cyganie. No, to może nie najlepszy przykład, bo ostatnio trochę poturbowaliśmy ich w Mławie. Ale to dla ich dobra. Za- bardzo się bogacili i jedzili zagranicznymi samochodami. Należało im się. Niech nauczą się żyć śmiertelnie, po chrześcijańsku.

Ukraińców i Niemców wprawdzie trochę powysiedliliśmy, ale to było dawno i to właściwie nie Polacy a ci Azjaci — Ruskie. My Europejscy umiemy być tolerancyjni. Nawet jak przyjdzie jakiś świadek Jehowy, to mu się najwyżej da kopa w dupę. Ale żeby od razu zabijać, to nie. I Murzyna u- miemy uszanować, choć to takie czarne i śmieszne a nieraz nawet po polsku dobrze nie umie mówić, pokraka. Ale niech sobie żyje. W hotelu za portiera może robić. A jak już niedługo będziemy kapitalistami, to i w domu, na służącemu taki się przyda.

Jugosłowianie to ludzie proste, ale jednak mądrze wymyśliłi. Nie na darmo prosili, że- byśmy do tej ich grupy pentagonalnej chcieli wstąpić. Dużo mogą się od nas nauczyć. Be- dzieśmy mieli wiele pracy, żeby ich uczyli- zować i z zaco- nia wdrożyć. Jugosi głęboko tkwi w tej swojej południowej bałkańskiej subkulturze i zrobić z niego Europejską niełatwo. Ale taka już nasza misja dzieło- wa. Przedtem byliśmy przedmurem, a teraz musimy nieść oświatę kaganiec do tej różnej dzicy. Najobrzydliwsze, że będą nas na pewno z wdzięcznością po rekach całować, służem obśmaczać, w pas się kłaniać. Cóż, z dru- giej strony trudno im się dziwić. Ludzkie z nas paniska.

WIESŁAW WENDERLICH

Są wiadomości, na które czeka się całymi latami. A nawet przez dziesię- ciolecia. I nie nadchodzą. Człowiek dziwi się, łamie so- bie głowę lub w nią zachodzi. Jak to możliwe? Taka cisza!

Ale cisza jest wiadomością. Informuje o tym, że inform- acja nie przecieka, że sity jest zbyt gęste, że potrzeba wielu ekwilibrystyk, aby puścić w świat informację ujawniającą zdarzenia wewnątrz państwa.

Nadmierzny hłas wokół jak- iejś sprawy, najczęściej bla- hej lub sprokutowanej na po- trzebę chwili, to nie innego jak błyskawiczne podawanie do wiadomości olbrzymiej ilo- ści informacji na jeden temat, aby wytworzyć — naśledzić w społeczeństwie — psychozę zagrożenia.

Nasi przyjaciele ze wschodu wyznawali i wyznają zasadę, że im o nich ciszej tym le- piej.

Dla kogo? Oto przed kilkoma dniami dotarła do mnie informacja, że radzieccy komandosi świę- towali kolejną, bodaj sześć-

dziesiątą pierwszą rocznicę powstania ich formacji. Jest dobrze. Lud nie ma chleba, ale ma igrzyska. To, że wojs- ko z ZSRR świętuje jest dzisiaj informacją odnotowa- ną nąparalem na ostatnich stronach. Ale wiadomość o tym, że radzieccy komandosi usiłowali po pijaku zdemolo-ować Moskwę, to już coś. In- terweniowała milicja, to i sku- tek można przewidzieć. Trzy- dziestu stróżów komunizmu odwieziono do szpitala.

Zabawa w kamienną twarz

Jest to informacja, na któ- rą czekało się latami. Ale naj- smaczniejsze w całej wiado- mości były te fragmenty, któ- re informowały, że większość kioskarzy, sklepikarzy i han- dlowców sklepiła o tym święcie i przeczornie nie o- tworzyło interesów i pozosta- ło w domach.

Nie wiedzieli tylko biedna władza radziecka. Powyższe oznacza, że po- dobne juble urządzano już w przeszłości demolując co się



dato i gdzie się dano. Naród o tym wiedział, cicho sie- dział, nie nie gadał w myśl zasady: tiszę jedziesz, dalsze budziesz. Niestety, przystoiwie, które jest mądrością narodu, dotyczy i ma zastosowanie w kraju normalnym. ZSRR jak wiadomo nie weszło nawet w etap badań przedklimicznych.

Inna informacja, która nad- leżała ze wschodniej strony jest radośna wiadomość o podpi- sanie traktatu o ograniczeniu strategicznych broni jądrowych, a ZSRR dwa ty-

wych. Radość jest tym więk- sza, że negocjowano go przez dwadzieścia dwa lata. Nie jest ciekawą informacją to, że na skutek obopólnego strachu mocarstwa usiadły do roko- wań. Nie jest zbyt interesują- ce to, że rozmowy te miały ra-czej na celu uspokojenie opi- ni publicznej i świata. I w końcu nie tak istotne jest to, że w chwili rozpoczęcia negocjacji USA miały cztery tysiące siedemset ładunków jądrowych, a ZSRR dwa ty-

siać. Cymesem jest wiado- mość, że po podpisaniu trak- tatu obie wysoko ukinające się strony będą miały po sześć tysięcy głowic! Przyna- jmniej oficjalnie.

Tak więc przez cały czas rozmów o rozbrojeniu świata produkował broń jądrową jak zalany. Trzeba bowiem u- względniać to, że zredukowanie głowic do sześciu tysięcy sy- gnalizuje następstwo o wiele wyż- szego pałapu, czyli stanu po- siadania.

Polityka to delikatna ma- teria. To sztuka zogniowana informacji. Podanie do publicznej wiadomości po- wyższych informacji oznacza bowiem tylko jedno. ZSRR wyciąga ręce po pieniądze do tych, przeciwko którym użbroi- li się po zęby. Złotliwość sytu- acji polega jednak na tym, że tego załatwiają ludzie radziec- cy nie mogą ugrzyć ani prze- robić na chleb. Ani na sa- latkę, ani na kawior, ani na stoliczka.

Czas czytania między wier- szami nie minął. Przybrał tyl- ko inny kształt.

U nas Kaczyński napadał na Zaleskiego za to, że po- wiedział to czego nie powie- dział. Mazowiecki zarzuca „Ga- zecie Wyborczej” to, że czego ona się nie przyznała. Urban- place, że sad nie uznał go za gorszyjela i erotomana.

A co na to prezydent? Pre- zydent prosi o listy.

Proszę pisać pod adres: Warszawa, Belweder, ul. Be- lwederska 54/56. To niedaleko ambasady sowieckiej przy Be- lwederskiej 49.

NICZYPOROWICZ